



Maja wróciła z Paryża

BYŁA W SZOKU

Maja Chwalińska wróciła do Polski. 24-latką podbiła serca tenisowej publiczności po awansie do finału wielkoszlemowego Roland Garros 2026. Na zawodniczkę w Warszawie czekały tłumy kibiców i dziennikarzy. – Będąc w Paryżu, nie czułam skali tego wszystkiego, co dzieje się w Polsce. Byłam dzisiaj w dużym szoku. Jest dużo nowych rzeczy wokół, ale zaadaptuję się i zrobię wszystko jak najlepiej – mówiła podczas konferencji prasowej.

- Więcej o powrocie Mai Chwalińskiej ► Sport.pl
- Świat zobaczył narodziny nowej gwiazdy. Spektakularna przemiana Andriejewej ► 23

Temat dnia

Orlen odczuł politykę Obajtka



Ukraina to dla Polski naturalne miejsce do ekspansji naszych firm – mówi Wojciech Balczun. Rozmowa z ministrem ► 4

Afera Collegium Humanum

Gwiazda TV Republika oskarżona

TV Republika ogłosiła, że zarzuty dla Adriana Klarenbacha to robota prokuratury Tuska. Tymczasem dowody przeciwko niemu i jego żonie znaleźli agenci CBA za rządów PiS ► 6-7

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Ormianie wybrali Europę

Czy Europa wybierze Armenię?

Ormianie, stawiając na partię Nikola Paszyniana, wybrali kurs proeuropejski. Jednak gra o Armenię dopiero się zaczyna. Moskwa się z niej nie wycofa, a ma instrumenty, by pogrozić nieposłuszny kraj w mroku i zamęciu.

Wacław Radziwiłowicz

To, że konkurent partii premiera Paszyniana Samwel Karapetjan, obywatel Rosji, putinowski miliarder i – jak wskazują dokumenty wykryte przez dziennikarzy agencji The Insider – współpracownik FSB, przegrał, stało się jasne już w niedzielę wieczorem. Głosowanie jeszcze trwało, a telewizja kremlowska trąbiła o „okropnych naruszeniach”, represjach i fałszerstwach. Propagandyści kazano szykować argumenty dla podważenia wyników głosowania.

W poniedziałek rano wygraną Paszyniana potwierdziła Centralna Komisja Wyborcza. Jego partię Umowa Społeczna przy rekordowo wysokiej frekwencji poparło 49,81 proc. głosu-

jących. Za Silną Armenią Karapetjana (on sam jako obywatel obcego kraju nie mógł kandydować) opowiedziało się 23,29 proc. wyborców. Frekwencja wyniosła blisko 59 proc.

– To historyczne zwycięstwo, które zapewni Armenii rozwój. Oznacza, że obywatele Armenii stanęli po stronie państwa, niepodległości, przyszłości i pokoju – przekonywał Paszynian, przemawiając w siedzibie swojej partii jeszcze przed podaniem oficjalnych wyników.

Armenia wybrała proeuropejski kurs

Wynik najpewniej da Umowie Społecznej 61 mandatów, co pozwala jej na sformułowanie stabilnej większości w 101-osobowym Zgromadzeniu Na-

rodowym. Łatwo rządzić jej jednak nie będzie. Przeciw niej poza Silną Armenią będzie występować także prorosyjski Blok Armenia (9,4 proc.) i pewnie balansująca na progu Kwitnąca Armenia (4 proc.).

Jeszcze przed wyborami, które politycy określali jako referendum o wyborze kursu kraju między Rosją a Unią Europejską, Moskwa zaczęła zaciskać pętlę na szyi Armenii. Putin i jego ludzie grozili, że jeśli na rozdrożu wybierze „zły” kierunek, to powtórzy los Ukrainy karanej dziś wojną za to – do czego otwarcie przyznał się Putin – że chciała integracji z Europą.

Kreml sięgnął po swój tradycyjny oręż, czyli Rossielchoznadzor (Federalna Służba Nadzoru Weterynaryjnego i Fitosanitarnego), który zakazał sprowadzania z Armenii kwiatów, owoców, warzyw, brandy i wód mineralnych, a eksport tych towarów jest krytycznie ważny dla kraju.

Ormianie jeszcze bardziej zależą od importu gazu z Rosji. Do Rosjan należą też Mecamorska Elektrownia Jądrowa wytwarzająca 30 proc. energii elektrycznej kraju i sieci przesyłowe.

Jak ocenił dziennik „Wiedomosti”, Moskwa, „zrywając” z Erywaniem, może mu odebrać 25 proc. PKB.

Przyszłość niewielkiej Armenii zależy od potężnej Unii Europejskiej

A jeszcze Rosjanie mają w Armenii swoją bazę wojskową. I piątą kolumnę wspieraną przez gromadę agentów i polittechnologów przysłanych z Moskwy do Erywania przed wyborami.

Przyszłość kraju zależy więc teraz od tego, jak zwycięskiego Paszyniana wesprze nie słowami, których nie szczędzi, ale czynami Unia Europejska. Czy wyjdzie mu naprzeciw i spełni nadzieje, choćby znosząc cła na towary od Ormian. Premier na to liczy.

Wsparcie Armenii nie jest kosztowne. To mały kraj (nieco ponad 3 mln ludzi). Rolnicy z Polski i innych krajów Unii raczej nie będą protestować przed wwozem ormiańskich moreli i blokować przejść granicznych.

Krajowi, który opowiedział się za drogą ku Europie, Europa może pomóc. I powinna. ●

Michał
Olszewski



Ukraińcy do bicia

Polski wymiar sprawiedliwości jest niesłychanie surowy i szybki, jeśli chodzi o obywateli Ukrainy. Z jakichś powodów nie wszystkie narodowości są traktowane równie surowo.

26 maja zakopiańscy policjanci zatrzymali uczestników nielegalnego rajdu quadami. Czterokołowce oraz motocykle terenowe to plaga Podhala i tatrzańskich lasów – służby walczą z nimi od lat, bo powodują bardzo duże szkody. Ta akcja miała wymiar szczególny, bo wśród zatrzymanych znalazł się Australijczyk. Mężczyzna został skazany w trybie przyspieszonym – musi zapłacić karę 2 tys. zł, nie może również prowadzić pojazdów mechanicznych na terytorium Polski przez sześć miesięcy. Nalożono na niego też obowiązek pokrycia kosztów sądowych.

Czy wymierzona przez sąd kara jest adekwatna? Tu zaczynają się schody. 22 maja ukraiński influencer wjechał autem nad Morskie Oko, łamiąc przepisy Tatrzańskiego Parku Narodowego, a następnie oszukując policjantów. Został ukarany pięcioletnim zakazem wjazdu do Polski, MSWiA wnioskuje też o zakaz wjazdu do całej strefy Schengen. Głos w tej sprawie zabrał premier Donald Tusk.

Ponieważ Ukraińcy w Polsce stali się chłopcem do bicia, celem nagonek, szczucia i coraz powszechniejszej niechęci, władza idzie za tym nastrojem i wymierza kary zbyt radykalne

Równie surowe państwo polskie okazało się dla Ukrainy, który na warszawskim Gocławiu złowił suma w okresie ochronnym. Mężczyzna również został deportowany i również ukarany pięcioletnim zakazem wjazdu do strefy Schengen.

Gdybym zatem nie znalazł tych historii, powiedziałbym, że kara dla Australijczyka jest

adekwatna. Teraz jednak nie mam wątpliwości, że sąd potraktował go nad wyraz pobłaźliwie. Australijczyk powinien zostać deportowany i objęty zakazem wjazdu do strefy Schengen, bo popełnione przez niego przestępstwo jest równie poważne jak te, których dopuścili się ukraiński influencer i ukraiński wędkarz.

Państwo polskie powinno ścigać przestępców i sprawców wykroczeń bez względu na narodowość – to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dotychczas wydawało mi się, że w naszym systemie sprawiedliwości obowiązuje zasada proporcjonalności kary do popełnionego przestępstwa. Ta oczywista reguła nie obejmuje jednak przebywających w Polsce Ukraińców. Oni traktowani są jak zagrożenie, w przeciwieństwie do leśnego pirata z Australii. To jasny sygnał, że państwo polskie stosuje podwójną miarę motywowaną nastrojami społecznymi. Ponieważ Ukraińcy w Polsce stali się chłopcem do bicia, celem nagonek, szczucia i coraz powszechniejszej niechęci, władza idzie za tym nastrojem i wymierza kary zbyt radykalne. Państwo polskie, żeby zadowolić społeczeństwo, zachowuje się niekonsekwentnie. Powinno karać obcokrajowców niezależnie od narodowości, adekwatnie do popełnionych przewinień. Ta zasada nie dotyczy Ukraińców.

Na razie nie doczekałem się słów oburzenia premiera Tuska pod adresem Australijczyka dewastującego polską przyrodę. Wciąż czekam, choć nadzieja jest niewielka. Może przestępca nie miał ukraińskich korzeni? ●

Andrzej rysuje



Nepal Upały w Katmandu



8 czerwca br. Małpy nad Stawem Pokoju przy stupie Swayambhunath, zabytku buddyjskim wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zwierzęta spotkać tam można często podczas upałów, które w Nepalu występują przed rozpoczęciem letniego monsunu (kwiecień – czerwiec), kiedy temperatury lokalnie sięgają nawet ponad 44 st. C.

Utracone nagrody



MLN ZŁ
3,5 mln, a nawet ponad 10 mln – takie nagrody przepadły, bo ktoś, kto wygrał w polskiego totka, nie sprawdził kuponu lub go zgubił. Ale w Wielkiej Brytanii, np. w ramach Loterii EuroMillions, właściciel losu stracił nieodebrane nigdy 65 mln funtów.
Więcej ► Wyborcza.pl



Nadchodzi El Nino

Czego możemy się spodziewać?

Prognozy przewidują, że w czerwcu temperatura oceanów przekroczy rekordowe wartości nigdy wcześniej nienotowane w historii pomiarów.

Od miesięcy w mediach pojawiają się doniesienia o „Super El Nino”, co oznacza, że ma być to zdarzenie znacznie przekraczające skalą to, co obserwujemy zazwyczaj. W ostatnich tygodniach pojawiły się znacznie dokładniejsze prognozy.

Światowa Organizacja Meteorologiczna ocenia, że prawdopodobieństwo pojawienia się El Nino od czerwca do sierpnia 2026 r. wynosi 80 proc.

Jego prognozowaną siłę ocenia się na co najmniej średnią, a najprawdopodobniej dużą. Prognozy różnych ośrodków badawczych są dość zgodne. Szczególnie niepokoi to, że w ostatnich latach globalne zmiany klimatyczne wyraźnie przyspieszyły, a fizycy szacują, że na podgrzewanie oceanu zużytych jest ponad 90 proc. energii globalnego ocieplenia. W obiegu energii cieplnej szczególną rolę odgrywają prądy oceaniczne. Każda ich zmiana albo zaburzenie (a czymś takim jest El Nino) mają wpływ na wspomniany obieg.

Sytuacja jest na tyle poważna, że oprócz ekspertów WMO głos w tej sprawie zabrał sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres i wezwał światową społeczność do wspólnego działania.

El Nino ma wielki wpływ na pogodę. Najwyraźniej widać go wokół Oceanu Spokojnego. W Europie sprawa jest bardziej skomplikowana. Nie wykazano bezpośredniego związku El Nino z określonym typem pogody na naszym kontynencie. Jednak w 2024 r., kiedy ostatni raz pojawiło się El Nino, na świecie i w samej Europie był rokiem wyjątkowo wysokich temperatur.

W wielu miejscach odnotowano historyczne rekordy. Obecnie wskaźniki,



według których ocenia się rozwój El Nino, przeszły już z fazy zerowej do dodatniej, co oznacza początek zjawiska.

Pozostaje pytanie, kiedy rozwinie się na pełną skalę.

Eksperti są zgodni, że nastąpi to niebawem, najpóźniej do końca lata. Na czym polega wyjątkowość sytuacji w tym roku i co tak niepokoi uczonych?

Wyjątkowo gorące oceany mogą spowodować wzmocnienie El Nino, a to spowoduje jeszcze większą dodatnią anomalię wód w oceanach.

Wiele mówią opublikowane w maju przez WMO tak zwane probabilistyczne prognozy anomalii temperatury powietrza na okres od czerwca do sierpnia 2026 roku. Pokazują one, jakie jest prawdopodobieństwo wystąpienia anomalii dodatniej lub ujemnej. Niemal wszędzie (w tym w Europie) występuje duże prawdopodobieństwo, że temperatura powietrza przekroczy normę.

Podobnie niepokojąco wyglądają probabilistyczne prognozy anomalii opadów. W wielu gęsto zaludnionych obszarach albo w takich, gdzie produkuje się żywność, wystąpić ma anomalia ujemna, czyli susza.

Do tych regionów należą m.in. wschodnia Afryka, Indie, Indonezja, Australia, ale też środkowa Europa. ●

Krzysztof Drozdowski

• Więcej ► Wyborcza.pl

STATKI TAK, MARYNARZE NIE?

Projekt ustawy o polskiej banderze wyklucza załogi offshore

Polska buduje jeden z największych rynków offshore wind w Europie. Projekt ustawy UD 2549 ma wzmocnić konkurencyjność polskiej bandery, ale zdaniem branży tworzy regulacyjną niespójność: wspiera armatorów działających w sektorze Offshore, pozostawiając ich załogi poza systemem planowanych preferencji podatkowych.

Rządowy projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu wsparcia przedsiębiorstw żeglugowych oraz stworzenia warunków ich funkcjonowania pod polską banderą (druk nr 2549) ma zwiększyć konkurencyjność polskiej gospodarki morskiej. To odpowiedź na zmieniającą się rzeczywistość rynku, w której offshore wind staje się jednym z głównych motorów wzrostu. Stawka jest wysoka: rozwój morskiej energetyki wiatrowej będzie w najbliższych latach generował rosnące zapotrzebowanie na wyspecjalizowane jednostki pływające, rozbudowane zaplecze operacyjne oraz wykwalifikowane załogi realizujące projekty na Morzu Bałtyckim. Projekt przewiduje dwa filary wsparcia – dla armatorów i dla marynarzy. O ile po stronie armatorów rozszerza możliwość korzystania z podatku tonażowego również na jednostki offshore, o tyle właśnie przy planowanym zwolnieniu z podatku PIT pojawia się pytanie o spójność całego systemu.

Gdzie pojawia się problem

W globalnej żegludze koszt zakupu statków, paliwa czy części zamiennych jest dla armatorów podobny. Państwa budują więc konkurencyjność swoich flot przede wszystkim poprzez systemy podatkowe i poziom obciążeń nakładanych na żeglugę.

– Komisja Europejska już lata temu zauważyła problem globalnej konkurencji w żegludze, szczególnie ze strony armatorów azjatyckich. Początkowo mechanizmy wsparcia dotyczyły transportu towarów i pasażerów, jednak wraz ze zmianami na rynku były stopniowo rozszerzane na kolejne segmenty gospodarki morskiej. Na wniosek poszczególnych państw objęto nimi m.in. holowniki i pogłębiarki w Niderlandach, kablownice we Francji czy sektor offshore wind w Belgii – tłumaczy Krzysztof Stopierzyński, wiceprezes Polskiej Izby Morskiej Energetyki Wiatrowej (PIMEW).

Proponowane w projekcie ustawy zwolnienie marynarzy z PIT ma urealnić konkurencyjność polskiej floty, zakończyć wieloletnie spory z organami skarbowymi oraz uregulować zasady opodatkowania pracy pod polską banderą. Dziś marynarz objęty drugim progmem podatkowym oddaje fiskusowi 41 proc. dochodu. Dla porównania w państwach prowadzących aktywną politykę morską obciążenia te wynoszą: 12 proc. w Niderlandach, 5 proc. we Francji oraz 0 proc. w Danii i Belgii.

Jak zwraca uwagę PIMEW, paradoks projektu polega na tym, że ustawodawca dostrzega offshore po stronie armatorów, ale już nie po stronie marynarzy. Polska zdecydowała się rozszerzyć katalog działalności objętych preferencjami po stronie przedsiębiorstw żeglugowych m.in. o jednostki offshore, badawcze i kablowne. Jednocześnie przy zwolnieniu marynarzy z podatku PIT pozostała zasadniczo przy rozwiązaniach przewidzianych dla transportu towarów i pasażerów.



Podpis pod zdjęciem

W praktyce oznacza to, że armator obsługujący morską farmę wiatrową będzie korzystał z preferencji podatkowych, podczas gdy zatrudniony przez niego marynarz może zostać wyłączony z analogicznego systemu wsparcia.

– Z jednej strony słyszymy o repolonizacji gospodarki i zwiększaniu local content, z drugiej mamy konkurować przy polskich projektach z załogami z Belgii czy Danii, które korzystają ze zwolnień podatkowych, albo z Holendrami płacącymi 12-procentowy podatek. Trudno mówić o równych zasadach konkurencji, gdy polskie firmy i polskie załogi już na starcie działają w mniej korzystnych warunkach – mówi Stopierzyński. – Marynarze potrzebują jasnych i przewidywalnych zasad opodatkowania. W przeciwnym razie będą wybierać zatrudnienie pod banderami oferującymi większe bezpieczeństwo regulacyjne. Efekt może być paradoksalny: polski podatnik będzie finansował kształcenie kadr pracujących później dla zagranicznych armatorów. Nie na tym powinna polegać repolonizacja gospodarki – dodaje Krzysztof Stopierzyński.

Paradoks projektu polega na tym, że ustawodawca dostrzega offshore po stronie armatorów, ale już nie po stronie marynarzy

Dodatkowo, proponowane w projekcie rozwiązanie nie uwzględnia specyfiki zawodu marynarza.

– Marynarze w ciągu roku wykonują pracę na różnych jednostkach oraz przy różnych rodzajach operacji morskich. Ta sama osoba może być zatrudniona kolejno na statkach transportowych, jednostkach offshore, badawczych lub serwisowych. W wielu przypadkach nie jest możliwe trwałe przypisanie marynarza do jednej kategorii działalności. Skutkiem projektowanych zmian będzie brak pewności podatkowej już na etapie podpisywania kontraktu – zwraca uwagę – mówi adw. Mariusz Sanocki z Baltic Lawyers.

Wraz z rozwojem offshore wind rośnie zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych pracowników

operujących na morzu – od załóg instalacyjnych i serwisowych po operatorów systemów DP, specjalistów offshore i marynarzy obsługujących najbardziej zaawansowane jednostki na Bałtyku. Jednocześnie rośnie międzynarodowa konkurencja o takie kompetencje, szczególnie w regionie Morza Bałtyckiego i Morza Północnego.

Branża proponuje zmianę

PIMEW proponuje uzupełnienie projektu UD 2549 o rozwiązanie, które rozszerza zakres zwolnienia PIT również na marynarzy pracujących na jednostkach wykorzystywanych przy działalności offshore, badawczej i serwisowej – w zakresie odpowiadającym katalogowi działalności objętej preferencjami w podatku tonażowym.

– Nie mówimy o tworzeniu wyjątkowych rozwiązań dla jednej branży. Chodzi o zachowanie symetrii regulacyjnej i stworzenie warunków, w których polska bandera będzie mogła realnie konkurować również na rynku offshore – mówi Krzysztof Stopierzyński, wiceprezes PIMEW.

Nie byłoby to europejski wyjątek. W Belgii, Danii, Holandii i Francji wsparciem objęte są zarówno przedsiębiorstwa żeglugowe, jak i załogi offshore, a rozwiązania te były akceptowane przez Komisję Europejską.

Ludzie będą równie ważni jak infrastruktura

Rozwój offshore wind to nie tylko inwestycje w turbiny, statki czy infrastrukturę portową. To również inwestycja w ludzi, którzy będą jednym z najcenniejszych zasobów tego rynku.

Dlatego, jak podkreśla Krzysztof Stopierzyński, rozwój systemu wsparcia dla sektora offshore powinien wzmocnić zarówno przedsiębiorstwa realizujące inwestycje na morzu, jak i polskie załogi odpowiadające za ich codzienną realizację i obsługę.

Przed projektem pozostają kolejne etapy procesu legislacyjnego, a branża przekonuje, że wskazała już zarówno problem, jak i sposób jego rozwiązania. Teraz pozostaje pytanie, czy argumenty te znajdą odzwierciedlenie w ostatecznym kształcie przepisów.

Wojciech Balczun dla „Wyborczej”

Orlen odczuł politykę Ob „hulaj dusza, piekła nie m

– Liczenie na jakieś gesty i dowody wdzięczności to po prostu naiwność. Należy twardo i jednoznacznie reprezentować polskie interesy, bo Ukraina to dla Polski naturalne miejsce do ekspansji naszych firm.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM BALCZUNEM
ministrem aktywów państwowych

SEBASTIAN OGÓREK: Przydałaby się panu tablica ogłoszeń?
WOJCIECH BALCZUN: Dlaczego?

Można by tam wywieszać różnego rodzaju ogłoszenia, np. Szukam prezesa do JSW, Azotów, a jeszcze niedawno Orlenu. – Od początku deklarowałem, że będę prowadził aktywną politykę właścicielską i każdy menedżer, który pracuje w państwowej firmie, dobrze o tym wie.

Każdy powinien być przygotowany na to, że jest zatrudniony na określony czas, że właściciel zawsze ma prawo dokonywać oceny i weryfikacji tego, co się dzieje w zarządzanej przez niego spółce. I rzeczywistość takich procesów jest sporo.

Brzmi jak groźba.

– Nie, absolutnie. Myślę, że wszyscy, którzy ze mną pracują na co dzień, wiedzą, że przede wszystkim prowadzę z każdym bardzo pogłębiony, merytoryczny, codzienny dialog. Nie odpuszczam, wchodzę w detal.

Dla niektórych oznacza to wyjście ze strefy komfortu, bo wcześniej nie było takich pytań. Większość reaguje bardzo pozytywnie, gdyż uważają, że to jest normalne i naturalne.

Ireneusz Fąfara i zarząd Orlenu bez zmian. Tu nic się nie wydarzyło.

– Przyglądamy się wynikom wszystkim spółek i atmosferze, która wokół danej firmy panuje. Orlen funkcjonuje stabilnie. Rekordowa kapitalizacja, dobre wyniki finansowe i wysoka dywidenda, rozwiązywanie kolejnych problemów, które nawarstwiały się przez lata. Jest solidne sprzątanie po bałaganie stworzonym przez poprzedników i odbudowa zaufania wśród inwestorów.

Wynik jest jednak ujemny, a dywidenda pochodzi z kapitału zapasowego.

– To jest właśnie to sprzątanie, o którym mówię. Orlen musiał zrobić kilkunastomiliardowy odpis na okoliczność nietrafionych, nieodpowiedzialnych, niepopartych żadnymi analizami inwestycji z czasów pana Obajtka [mowa o inwestycji Olefiny III, która okazała się dużo droższa, niż planowano].

Decyzja o tej inwestycji była podjęta z przyczyn politycznych, a nie biznesowych. Kończy się to tak, jak zwykle kończą się polityczne projekty bez pogłębionej analizy i racjonalności ekonomicznej. Oczywiście na platformach społecznościowych poli-

ticy opozycjni zakrzykują rzeczywistość, ale działania i strategia Orlenu jest dobrze oceniana przez analityków i inwestorów.

Wielu politykom dzisiejszej opozycji wydawało się, że są firmy takie jak Orlen, z których można czerpać i czerpać. I nie ponosić z tego tytułu żadnych konsekwencji. Niestety, Orlen odczuł także w tym wymiarze politykę pana Obajtka „hulaj dusza, piekła nie ma”.

Przyjdzie moment, kiedy nastąpią zgodnie ze wszystkimi procedurami, rozliczenia. Tego wymagają poczucie sprawiedliwości i oczekiwania społeczne. Powszechnie stawiane jest pytanie: jak można wysłać bez sprawdzenia 1,6 mld zł, które zamieniają się w kryptowaluty i rozpluwają w szwajcarskiej nicości, a kupiona za te pieniądze ropa nigdy do Polski nie dociera [mowa o założeniu spółki w Szwajcarii, która miała kupować ropę dla Orlenu, ale nigdy tego nie zrobiła, a sprawę bada prokuratura].

To dlaczego to się jeszcze nie stało ciałem, a jest tylko słowem?

– To pytanie do pana, który ucieka ostatnio przed polskim wymiarem sprawiedliwości, a od prawie dwóch dekad – bo realizował tę wizję wymiaru sprawiedliwości również za pierwszej kadencji PiS – betonował cały system pod konkretną opcję polityczną.

Pan mówi o Zbigniewie Ziobrze, który bawi się z polskimi służbami. Sugeruje pan jednak także, że i Daniel Obajtek może pójść tą podróżniczą modą i zacząć uciekać?

– Myślę, że wszystkie działania, które są w tej chwili podejmowane, zbliżają nas do momentu, w którym jednak sprawiedliwości stanie się zadość.

Mam wrażenie, że medialnie się pan sprawdza, spółki skarbu państwa nieźle sobie radzą, wszedł pan z mocnym impetem do ministerstwa, krążą legendy o pana pracoholizmie, umie pan odeprzeć ataki opozycji. Komuś jednak musiał pan znaleźć za skórę, bo na mieście krążą plotki o możliwej dymisji.

– Znam historię Ministerstwa Skarbu Państwa, a potem Ministerstwa Aktywów Państwowych i wiem, że to resort, w którym od pierwszego dnia urzędowania rusza giełda nazwisk i licytacja, kto i ile przetrwa. Zupełnie się tymi plotkami nie przejmuję. Mam naprawdę grubą skórę i dużą odporność. Mam też swoje cele, idę wyznaczonym szlakiem i szczerze mówiąc, nie mam nawet ochoty słuchać tych spekulacji, dlatego że odciągają mnie tylko od meritum.



• **Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, w swoim gabinecie. Warszawa, 22 sierpnia 2025 r.**

Wojciech Balczun dla „Wyborczej”

ajtką

Mamy swoją agendę od samego początku i po kolei odhaczamy z niej rzeczy, które zostały zaopiekowane. Dużo jeszcze też przed nami trudnych spraw.

Wróćmy do tablicy ogłoszeń. A może warto by wystawić coś na sprzedaż? Choćby sieć automatów paczkowych Orlenu albo wydawnictwo Polska Press?

– To zadanie leżące bezpośrednio na barkach zarządu Orlenu. Oba te podmioty, czyli Orlen Paczka i Polska Press, znajdują się na agendzie pod kątem poszukiwania potencjalnego inwestora.

Czyli temat fuzji z Poczta Polska i Orlen Paczką jest już zamknięty?

– Widzę tam przeszerzeń na kooperację biznesową, ale niekoniecznie kapitałową. Poczta Polska ma ogromne potrzeby inwestycyjne, zwłaszcza w sferze IT i podnoszenia standardów obsługi klientów w placówkach.

Biznesowo nie utraciła wszystkich kompetencji na rynku paczek, natomiast realizacja takiej transakcji wiązałaby się z gigantycznym nakładem inwestycyjnym. Poczta w tej chwili na to nie stać.

Mamy nową prezes zarządu Poczty Polskiej [od 1 czerwca stanowisko zajęła Magdalena Gaj]. Sądzę, że znajduje się tu synergia biznesowa i połączenie potencjałów, które podniosą wartość obu podmiotów – zarówno Poczty, jak i Orlenu.

Zostańmy przy problemach. Spółka JSW może mieć problem z wypłatą pensji pracownikom. Co z nią dalej?

– Mamy ustawę, która pozwala realizować restrukturyzację JSW w sposób systemowy, tak jak to ma miejsce w innych spółkach górniczych. Chcemy, by pracownicy odchodzili na urlopy górnicze plus na JOP-y [jednorazowe odpłaty pieniężne, czyli dobrowolne odejścia w zamian za ok. 170 tys. zł].

Jesteśmy w trakcie zamykania transakcji, w ramach której ARP za obligacje od ministra finansów kupi dwie spółki JSW, czyli Jastrzębskie Zakłady Remontowe i Przedsiębiorstwo Budowy Szybów. Zaliczka już na to poszła, a transakcja zostanie zamknięta do końca czerwca.

W tej chwili prowadzimy rozmowy o kolejnej transzy pieniędzy dla spółki. Z drugiej strony mocno naciskamy na zarząd, by wdrażał działania restrukturyzacyjne.

Kluczem do przyszłości JSW jest maksymalna odporność na cykle koniunkturalne.

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Wielu politykom dzisiejszej opozycji wydawało się, że są firmy takie jak Orlen, z których można czerpać i czerpać. I nie ponosić z tego tytułu żadnych konsekwencji. Niestety, Orlen odczuł również w tym wymiarze politykę pana Obajtka „hulaj dusza, piekła nie ma”

Obecnie rynek węgla koksowniczego mierzy się z głęboką i wyjątkowo długą zapaścią. Chodzi więc o to, żeby spółka w przyszłości była na to gotowa: w okresie prosperity odkładała środki na fundusz stabilizacyjny, ale również zarządzała bazą kosztową w taki sposób, żeby była dużo bardziej odporna na słabsze okresy.

Przypomnę tylko, że po wybuchu wojny w Ukrainie JSW miało nadzwyczajne zyski, pozwoliło to zasilić fundusz stabilizacyjny dużą kwotą, ale środki te zostały szybko przez spółkę przejedzone.

Mamy tam bardzo poważną kulę u nogi w postaci spółki JSW Koks, gdzie wydano 900 milionów na baterię koksowniczą, która nie została ukończona za rządów PiS-u. Potrzeba na teraz kolejnych 200 mln zł. Do tego spółka traci rocznie na JSW Koks ok. 450 mln zł, co ciągnie w dół wynik finansowy całej Grupy.

JSW wyprzedaje spółki córki, choć w ręce państwowej ARP. Może jednak warto wybrać się też na zakupy? Podobno w Ukrainie wystawiono na sprzedaż kilka ciekawych aktywów.

– Jeśli duża państwowa spółka chce rosnąć, utrzymać dynamikę wzrostu, to mając świadomość, że polski rynek będzie się wysycił, musi ona szukać przejęć poza granicami kraju. Nie mówię tu tylko o Ukrainie, ale o całym regionie Europy Centralnej i Bałkanach. To są kierunki, które nas interesują.

W Ukrainie czekacie na koniec wojny?

– Ukraina stanie się dla nas naturalnie atrakcyjna, gdy obroni swoją państwowość. Po pierwsze, uruchomiony zostanie bezprecedensowy w historii plan odbudowy. Według szacunków Banku Światowego będzie on kilkukrotnie większy niż powojenny plan Marshalla.

Po drugie, rolę się odwracają. Kiedyś to zachodni kapitał szerokim strumieniem wchodził do Polski, dziś to my dysponujemy potencjałem, który może być wykorzystany za granicą, w tym w Ukrainie. Musimy zająć dogodną pozycję w tym bardzo dużym kraju o ogromnym potencjale gospodarczym.

Rozumiem, że to podejście w 100 proc. transakcyjne?

– Musimy patrzeć na to pragmatycznie, przede wszystkim przez pryzmat biznesu. Liczenie na jakieś gesty i dowody wdzięczności to w moim przekonaniu po prostu naiwność. Należy twardo i jednoznacznie reprezentować polskie interesy.

Jeżeli jesteśmy dwudziestą gospodarką świata, jednym z liderów europejskich, to też tak powinniśmy na siebie patrzeć. Znając trochę z własnego doświadczenia Ukrainę i mechanizmy, które tam działają, to oni taką postawę szanują.

Dodajmy do tego, że to my będziemy dla Ukrainy hubem logistycznym, bo innej drogi praktycznie nie ma. To, że Ukraine Recovery Conference jest organizowana w tym roku w Gdańsku, jest dowodem na to, że obie strony zgodziły się co do tego, że musimy myśleć bardzo strategicznie o przyszłości.

Jest pan fanem niemieckiej motoryzacji.

– Jestem fanem dobrej motoryzacji, bez względu na jej narodowość.

W garażu ma pan jednak Mercedesa GLE, Porsche Macan i MiniCoopera, czyli też auto od BMW.

– Lubię jeździć wygodnym samochodem, od lat jestem fanem akurat tego modelu Mercedesa. MiniCoopera już jednak sprzedałem.

Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata, jednym z liderów europejskich, to też tak powinniśmy na siebie patrzeć. Znając trochę z własnego doświadczenia Ukrainę i mechanizmy, które tam działają, to oni taką postawę szanują

Czyli w garażu jest miejsce na trzeci samochód, np. polskie auto elektryczne?

– Oczywiście! Tak jak dziś kupuję paliwo, płyn do spryskiwaczy i przekąski na polskim Orlenu, tak samo chciałbym, żebyśmy mieli własne, polskie auto.

Gdy więc już to pierwsze polskie auto elektryczne zjedzie z taśmy produkcyjnej w Jaworznie, to będę jednym z pierwszych klientów.

Mam wrażenie, że mało kto wierzy, iż ten samochód kiedykolwiek w ogóle powstanie.

– Projekt zostanie dowieziony – w przeciwieństwie do Izery, która była jedynie symbolem pustosłowa, pozornych gestów i efektownych prezentacji w PowerPoincie.

Ale wie pan, że to brzmi nierealnie? Polski samochód elektryczny. Zna pan jakieś państwo, które samo produkuje auta?

– Koncerny samochodowe praktycznie nigdy nie mają jednego właściciela, to są spółki bardzo często publiczne, kontrolowane przez fundusze inwestycyjne, czasem jakąś rodzinę.

Ja podpowiem, że wyjątkiem jest koncern Renault w 15-procentach kontrolowany przez rząd Francji, a land Dolna Saksonia ma udział w Volkswagenu. To jednak wyjątki, nie reguła.

– Kilka miesięcy temu spotkałem się z moim francuskim odpowiednikiem i dopiero wtedy uzmysłowilem sobie, jak gigantyczny jest w tym kraju udział państwa w podmiotach o znaczeniu strategicznym. Nie możemy obrażać się na otaczającą nas rzeczywistość. Świat się zmienił, żyjemy w niestabilnych czasach. Z punktu widzenia geopolityki okazało się, że kapitał ma narodowość i często bywa orężem w walce politycznej.

Wojciech Balczun

• Od lipca 2025 roku minister aktywów państwowych. Jego resort nadzoruje i zarządza największymi polskimi firmami z udziałem skarbu państwa. Urodził się w Elblągu w 1970 roku. Jest absolwentem politologii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, skończył także studia MBA. Zaczynał jako marketingowiec, pracując m.in. w PKO BP czy Inteligo. Jego kariera nabrała rozpędu po udanej restrukturyzacji PKP Cargo w latach 2008-13. Później pracował jako szef Kolei Ukrainy. W ostatnim czasie zarządzał Agencją Rozwoju Przemysłu.

• Prywatnie fan muzyki rockowej i gitarzysty zespołu Chemia, z którym wydał kilka płyt i zagrał setki koncertów.

Popatrzmy nawet na Stany Zjednoczone, by zobaczyć, jak firmy pokornie ustawiają się tam do realizacji zadań wyznaczonych przez prezydenta. Nie chcę tego oceniać, ale zwrócić uwagę, że rola państwa w ostatnich czasach się zmieniła.

Dogmaty typu: rynek wszystko wyreguluje sam, globalizacja jest najlepszą odpowiedzią na obniżenie cen, globalne łańcuchy dostaw to komfort – upadły, to wszystko legło w gruzach.

Nagle okazuje się, że w sposób naiwny – jako cała Europa – pozbawiliśmy się pewnych kompetencji. Rola państwa musi się więc zmienić.

Polskie auto elektryczne ma być taką Dacją na prąd? Czymś tanim, sprawnym i dla każdego?

– Będzie to miejski SUV klasy średniej, oferowany w trzech modelach. Cenowo auto nie będzie najtańsze na rynku, ale nie może być też drogie. Chcemy zaoferować wysoką jakość, najnowocześniejsze rozwiązania technologiczne za rozsądną cenę.

I tym samochodem zelektryfikujemy polskie drogi?

– Spójrzmy na perspektywy rozwoju elektromobilności w Europie. Już za kilka lat po drogach będzie jeździć 10 milionów takich aut. Wiem, że ostatnio sporo emocji wzbudza elektryczne Ferrari, ale fakt, że nawet taka marka inwestuje w ten napęd, świadczy o jednym: ten trend jest nieodwracalny.

Pan z patriotycznego obowiązku polskie auto elektryczne kupi. Do tego samego zachęca pan też spółki skarbu państwa, bo de facto na tym polega pomysł local content. Jest pan zadowolony z efektów tego programu?

– Najważniejsze, że mamy już wspólnie z biznesem wypracowaną definicję krajowej firmy. Pracowaliśmy nad tym parę miesięcy. Po drugie, przyznaję to szczerze, że nie dośzacowałem, jaka będzie skala projektu local content. I jego pozytywne przyjęcie przez rynek.

Chcemy zbudować ekosystem, który trwale zmieni myślenie o zamówieniach publicznych, przetargach i roli krajowych firm w globalnych łańcuchach dostaw.

Ten proces już ruszył i w naturalny sposób wykroczył poza Ministerstwo Aktywów Państwowych, stając się programem o zasięgu ogólnonarodowym. Przeanalizowaliśmy, jakie działania w tym zakresie podejmują nasi partnerzy z Unii Europejskiej, m.in. Francuzi czy Niemcy.

Teraz kluczowa będzie żelazna konsekwencja. Przygotowaliśmy Kodeks Dobrych Praktyk Local Content, w spółkach są powoływani pełnomocnicy ds. komponentu krajowego, przygotowujemy KPI dla rządów spółek.

Działamy zgodnie z prawem europejskim, nie przez twarde regulacje, ale przez rekomendacje i zmianę sposobu myślenia. Zwracamy uwagę na wpływ na lokalną społeczność, co jest powszechne w UE – czy firmy grają fair, czyli czy płacą podatki, zatrudniają miejscowych itd. Nie dyskryminujemy, ale wyrównujemy szanse.

Krajowe firmy potrzebują takiego wsparcia ze strony własnego państwa, bo trafiają do nas produkty dotowane przez wielkie firmy.

Na inwestycje w energetykę, infrastrukturę, obronność wylamy w ciągu dekady kilka bilionów złotych, jest się więc o co bić. Local content, w tym wspieranie rozwoju technologicznego i ekspansja naszego kapitału za granicę powinna być kołem zamachowym polskiej gospodarki na kolejne dekady. ●



Afera Collegium Humanum.

TV Republika ogłosiła, że zarzuty dla Adriana Klarenbacha to robota prokuratury Tuska. Tymczasem dowody przeciwko niemu i jego żonie znaleźli agenci CBA jeszcze w czasach rządów PiS. Poznaliśmy ich szczegóły.

Gwiazda TV Republika i jego żona oskarżeni

Marcin Rybak

Adrian Klarenbach i jego żona są wśród 29 osób oskarżonych w aferze Collegium Humanum. Zdaniem śledczych są dowody na to, że on;

- namawiał rektora uczelni do wystawienia lewego dyplomu ukończenia studiów podyplomowych MBA dla swojej żony Lucyny,
- pomagał rektorowi w przygotowywaniu lewego dyplomu MBA dla siebie,
- namawiał rektora do wystawienia lewego dyplomu ukończenia studiów licencjackich swemu znajomemu.

Z kolei ona;

- pomogła rektorowi w wystawieniu dla siebie lewego dyplomu ukończenia studiów MBA,

- dwa razy posłużyła się tym dokumentem jako autentycznym, choć wiedziała, że jest nieprawdziwy. Dzięki dyplomowi w 2020 roku została członkinią Rady Nadzorczej Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa w Katowicach.

TV Republika: „Bodnarowska prokuratura nęka dziennikarza”

Czerwiec 2025. Adrian Klarenbach, gwiazda TV Republika i były pracownik pisowskiej TVP zostaje wezwany do katowickiego wydziału Prokuratury Krajowej na

przesłuchanie w charakterze podejrzanego. Prokurator przesłuchuje go i zwołania do domu. Musi jednak wpłacić 50 tys. zł kaucji, jako zabezpieczenie, że nie będzie utrudniał śledztwa.

TV Republika natychmiast ogłasza: „Dyrektor Programowy Michał Rachoń poinformował właśnie na antenie, że szef wydawców Jarosław Olechowski wpłacił kaucję za Adriana Klarenbacha, którego nęka bodnarowska prokuratura. Nie zostawiamy swoich – powiedział Rachoń”.

Tyle że ta sprawa zaczęła się 7 września 2022 roku, gdy na zlecenie prokuratury rządzonej przez Zbigniewa Ziobrę, a nie przez Adama Bodnara, CBA wkroczyło do Collegium Humanum. Śledczy mieli już pierwsze informacje, że mogły być tam załatwiane lewe dyplomy. Postanowili zabezpieczyć jak największą liczbę dokumentów i wszystko sprawdzić.

Agenci znaleźli wtedy m.in. materiały dotyczące Klarenbacha i jego żony: podpisany formularz rekrutacyjny z podaniem o przyjęcie na studia MBA, kopię jego dyplomu ukończenia studiów wyższych, podanie o zgodę na Indywidualną Organizację Studiów i podanie o stypendium rektora. Na tych dokumentach przyklejona była mała żółta karteczka, na której ktoś z uczelnianej administracji napisał: „umowa 9.500, 100 % stypendium”. Co mogłoby

oznaczać, że Klarenbach miał być zwolniony z opłaty. Dokumenty datowane były na listopad 2019 roku.

Z kolei w komputerze pracownika uczelni, zajmującego się drukowaniem dyplomów MBA, znaleziono przygotowany do wydruku plik z projektem dyplomu ukończenia studiów podyplomowych MBA przez Adriana Klarenbacha.

„Pan Adrian powiedział, że interesują go studia MBA”

Współpracujący z prokuraturą jako „skruszony przestępca” były już rektor Collegium Humanum Paweł Cz., zarazem główny podejrzany, mówił, że Klarenbachów na uczelnię przyprowadził Józef H. To były komendant Straży Ochrony Kolei, który w Collegium Humanum był „rekruterem”, czyli osobą ściągającą studentów, w tym takich, którzy potrzebują szybko dyplom, bez studiowania.

„Ona nie studiowała u nas. Przyprowadził ją Józef H. i prosił, aby jej pomóc,

bo dyplom potrzebny był jej do jakiejś rady nadzorczej lub awansu. Ona wypełniła dokumenty i za jakiś czas ten dyplom sama odebrała z biura, albo zabrał go dla niej go Józef H. Raczej to drugie” – czytamy w protokole przesłuchania Pawła Cz.

Dalej były rektor opowiadał śledczym: „Podobna sytuacja miała miejsce z jej mężem Adrianem Klarenbachem (...) nie studiował i był przyprowadzony przez Józefa H., ale nie z żoną, a oddzielnie. W zamian za opłatę za dyplom MBA on miał poprowadzić zajęcia na Collegium Humanum. On żadnych zajęć nie prowadził, bo powiedział, że nie ma czasu, ale dyplom zabrał. On chyba przyszedł jeszcze raz do mnie i wówczas ten dyplom odebrał”.

Nie ma jednak dowodów, by Klarenbach dyplom odebrał, ani też by się nim posługiwał. I taki zarzut nie został mu postawiony.

Z kolei przesłuchiwany był komendant SOK Józef H. mówił tak: „(...) Pan Adrian odwiedził mnie w Komendzie Głównej SOK. (...) Powiedział, że interesują go studia MBA i «wiesz, ja wiem, słyszałem, że znasz rektora». Nie mówił od kogo. Ja na to odpowiedziałem «wiesz, z racji długoletniej służby znam wiele osób, na różnych stanowiskach». No to zapytał, czy ewentualnie nie mógłbym, jeżeli znam, bo za bardzo tej osoby nie zna, choć o niej słyszał, czy nie mógłbym z nim pojechać do rektora. Ja zdecyd-

Adrian Klarenbach i jego żona są wśród 29 osób oskarżonych w aferze Collegium Humanum

dowanie powiedziałem: «Adrian, przecież rektor jest dostępny do wszystkich, przecież możesz tam pojechać, zresztą pan rektor na pewno przyjmie tak znamienitą osobę jak ty». On jednak poprosił po raz wtóry, żebym jednak z nim pojechał razem do rektora. (...) umówiliśmy się z rektorem, a następnie pojechaliśmy na umówiony termin z Adrianem Klarenbachem do pana rektora”.

Jak przebiegało spotkanie? Według Józefa H. „widać było”, że Klarenbach robił wrażenie na rektorze Pawle Cz. Z tej relacji wynika, że nie prosił o dyplom dla siebie, tylko rozmawiał o studiach swojej żony. „Pan rektor, tak jak zwykle, udzielił szczegółowej odpowiedzi, zgodnie z regułką odpowiedział „tak, jak najbardziej, studia są dla wszystkich” – relacjonował komendant SOK. „Pan Adrian zapytał na jakich warunkach. Pan rektor powiedział, że są takie możliwości jak Indywidualna Organizacja Studiów, powiedział, ile trwają studia, jaki zakres tych studiów jest. Tak ogólnie opowiedział. Panu Adrianowi zależało na tym, mówił, że żona byłaby zainteresowana studiami w trybie IOS z tego względu, że nie musiałaby na nie chodzić. Wprost na pewno nie mówiono, że ona ma dostać dyplom bez studiowania”.

Z opowieści Józefa H. wynika, że to rektor zaproponował Klarenbachowi dyplom w zamian za poprowadzenie na uczelni zajęć.

Paweł Cz. obstawał przy swojej wersji wydarzeń, że dziennikarz chciał dyplomu przede wszystkim dla siebie. „Czy Adrian Klarenbach wspominał o swojej żonie w czasie tego spotkania, to nie pamiętam. (...) Jedno nie ulega wątpliwości, że pan Józef H. przyprowadził pana Klarenbacha i rozmawialiśmy o jego, powiedzmy to jasno – studiowaniu w cudzysłowie”.

Gdzie jest dyplom MBA gwiazdy TV Republika?

„Kategorycznie oświadczam z pełną odpowiedzialnością tego, co mówię i za to, co mówię. Nie miałem i nie mam żadnego dyplomu Collegium Humanum – mówił Klarenbach w rozmowie z Piotrem Krysiakiem, prowadzącym własny kanał na Youtube.

A co do planów prowadzenia zajęć, to stwierdził – i w rozmowie z Krysiakiem, ale też podczas przesłuchania – że nie dostał zgody z TVP, w której pracował w 2020 roku.

W śledztwie Klarenbach wyjaśniał, że nie kojarzył, by kiedykolwiek dostał jakiś dyplom Collegium Humanum. „Podczas przesłuchania zastanawiał się nawet nad tym, czy dyplomu Paweł Cz. nie przyniósł mu do studia telewizyjnego lub radiowego i zostawił bez jego wiedzy. Pytał o to swoją asystentkę, która powiedziała, że nie kojarzy takiej sytuacji” – czytamy w uzasadnieniu aktu oskarżenia.

Prokuratura nie ustaliła, co się stało z dyplomem Klarenbacha. Wprawdzie nie ma dowodów, że go odebrał, jest jednak dowód, że dyplom został wydrukowany i przez dłuższy czas – co najmniej do 30 września 2020 – leżał w szafie w Collegium Humanum. Potwierdza to dokument z wykazem dyplomów z owej szafy, datowany właśnie na ten dzień.

CBA w 2022 roku kilka razy przeszukiwało biura uczelni, ale po dyplomie Klarenbacha nie było śladu. Prokuratura przekonuje jednak, że ma dowód, iż Klarenbach wiedział, że jego dyplom istnieje.

Jaki to dowód? Śledczy odkryli e-mail z Collegium Humanum, który dostał m.in. Adrian Klarenbach. Do maila jest załączone pismo informujące, że absolwenci, którzy odebrali dyplomy 8 lutego 2020 r., zobowiązani są do podpisania i dostarczenia do akt odpisu świadectwa ukończenia studiów podyplomowych. Bo dopiero po oddaniu owego świadectwa dyplom będzie ważny. „W wiadomości wskazano, że osoby, które podpisały wymieniony doku-

ment, nie muszą odpowiadać” – czytamy w uzasadnieniu aktu oskarżenia.

Klarenbach: „Nie chciałem studiować. Druk wypełniłem na prośbę rektora”

Klarenbach zapewniał w śledztwie, że nie namawiał nikogo do popełnienia przestępstwa i wcale nie wpraszał się do rektora za pośrednictwem komendanta SOK, żeby załatwić cokolwiek dla swojej żony. W jego wersji to jeden ze współpracowników komendanta SOK, niejaki Mikołaj T., zaprowadził go do rektora. Mikołaj T. – utrzymywał Klarenbach – chciał, aby się poznali. Tyle że zapytany o to Mikołaj T., zaprzeczył.

Klarenbach twierdził też, że to rektor Cz. poprosił go, aby wypełnił formularz rekrutacyjny na studia „ze względów statystycznych”. „Rektor mówił, że to tylko statystyka, «będziesz w bazie»” – przekonywał gwiazdor TV Republika. I dodał, że w ogóle nie był zainteresowany studiowaniem na Collegium Humanum.

Z wyjaśnieniami Adriana Klarenbacha są dwa problemy. Po pierwsze w dokumentach – oprócz formularza rekrutacyjnego, wypełnionego „w celach statystycznych” podczas kurtuazyjnego spotkania – jest kopia dyplomu ukończenia studiów wyższych przez Klarenbacha. Autor aktu oskarżenia zauważa, że jest mało prawdopodobne, by Klarenbach na spotkanie kurtuazyjne przychodził z kopią swojego dyplomu.

Po drugie. Nieco inaczej chęć studiowania Klarenbach relacjonował Piotrowi Krysiakowi, we wspomnianym wywiadzie na kanale youtube. „Może się i nosiłem się z takim zamiarem” – mówił. „Ale nie powiem ci ani tak, ani nie, bo to jest głupie. Znacząco głupie jest o tyle, że może i chciałem, ale żadnych studiów u nich nie robiłem.”

„Pan Klarenbach był zadowolony. Zapewniał, że tego mi nie zapomni”

Wreszcie zarzut załatwiania lewego dyplomu ukończenia studiów licencjackich dla znajomego. Chodzi o Michała B., pracownika biura komunikacji SOK, później zatrudnionego w spółce PKP. Mężczyzna w 2018 roku zapisał się na studia licencjackie w Collegium Humanum, opłacił czesne, ale – według oskarżenia – studiów nie zaczął. W kwietniu 2022 roku Klarenbach zagadnął o niego rektora Cz. przez komunikator internetowy. Pytał, co Michał B. ma zrobić.

Paweł Cz. odpowiedział, że powinien być przede wszystkim odczytywać maile, wysyłane do niego z uczelni. Klarenbach odpisał, że wpadły do spamu, dodając, że mężczyzna, za którym się wstawia, „to dobry chłopak”. Rektor odpisał, że „ogarną temat”.

W maju 2022 protegowany Klarenbacha został wpisany na szósty semestr studiów licencjackich z zarządzania. Choć w dokumentach nie ma śladu, by zaliczył pięć poprzednich semestrów. Zaraz potem skontaktowano go z pracownikiem uczelni, który miał być promotorem jego pracy licencjackiej. Autor aktu oskarżenia zauważa, że całe studiowanie miało się sprowadzić do napisania pracy licencjackiej.

Rektor Paweł Cz. mówił na przesłuchaniu: „Prośba Klarenbacha miała charakter osobisty i natarczywy”. I dodał, że ów protegowany „miał tylko przystąpić do egzaminu końcowego i otrzymać niezależnie od przebiegu egzaminu ocenę pozytywną i dyplom. Tego oczekiwał Adrian Klarenbach, a pozostałe formalności związane z tokiem kształcenia miały zostać uzupełnione wewnętrznie, w tym brakujące oceny. (...) Pan Klarenbach był zadowolony z mojego podejścia do sprawy, zapewniając mnie, że tego mi nie zapomni”.

Ostatecznie dyplom ukończenia studiów licencjackich dla Michała B. nie został wystawiony. W czerwcu 2022 pracownik uczelni, który miał być promotorem pracy licen-

Adrian Klarenbach, podczas VI Forum Wizja Rozwoju na Akademii Marynarki Wojennej. Gdynia, 19 czerwca 2023 roku

FOT. PIOTR HUKALO/
EAST NEWS

ckiej, odezwał się do mężczyzny. Wysłał mu maila i spytał, czy ma propozycję tematu. Instruował też, jak praca licencjacka powinna wyglądać. Jednak – według prokuratury – znajomy Klarenbacha nic nie napisał i zrezygnował z kończenia studiów.

Michał B. przesłuchany był w śledztwie jako świadek. Przekonywał, że studia zaczął i zaliczył jeden semestr. A na dalsze studiowanie nie miał już pieniędzy. Choć, jak ustaliła prokuratura, z góry opłacił pierwsze trzy semestry.

Mężczyzna zeznał też, że spytał kiedyś Adriana Klarenbacha o możliwość powrotu na studia i ukończenia ich. Bo wiedział, że być może zostanie wykładowcą na Collegium Humanum. Klarenbach obiecał spytać i po jakimś czasie odezwała się do niego pracownica uczelni, a potem promotor. Ostatecznie – oznajmił świadek na przesłuchaniu – postanowił „odpuścić sobie” studiowanie.

Oskarżony gwiazdor TV Republika przyznał, że wiele razy rozmawiał z Pawłem Cz. o studiach Michała B. Jednak wcale nie namawiał do wystawienia lewego dyplomu, tylko prosił, żeby dać szansę na dokończenie studiów.

Tak studiowała żona Klarenbacha

Publiczna kariera Lucyny Klein-Klarenbach zaczęła się w 2018 roku, kiedy wystartowała z listy PiS do Rady Dzielnicy Wawer w Warszawie. Uzyskała 131 głosów, mandatu nie zdobyła. W 2020 roku została dyrektorką biura zarządu państwowej spółki PKP SA. Wcześniej była ekspertką ds. komunikacji w XCity Investment, deweloperskiej firmie kontrolowanej przez PKP.

W 2022 roku podczas przeszukania w Collegium Humanum znaleziono test, kończący studia MBA, podpisany przez Lucynę Klein-Klarenbach. Była na nim data

W komputerze pracownika uczelni, zajmującego się drukowaniem dyplomów MBA znaleziono przygotowany do wydruku plik z projektem dyplomu ukończenia studiów podyplomowych MBA przez Adriana Klarenbacha

1 lutego 2020. Przeglądając się temu dokumentowi, śledczy zwrócili uwagę na kilka dziwnych rzeczy. „Nazwisko wymienionej zapisano tuszem koloru czarnego, odpowiedzi natomiast zakreślono tuszem koloru niebieskiego. Na teście brak było oceny. Nie wypełniono liczby zdobytych punktów. Brak było informacji o członkach komisji egzaminacyjnej”. A co wiadomo o studiach żony Klarenbacha? Formalnie studia MBA w Collegium Humanum trwały dwa semestry, czyli pełny rok akademicki. Klein-Klarenbach została na nie przyjęta 12 listopada 2019, ale już 8 lutego następnego roku odebrała już dyplom. Prokuratura w akcie oskarżenia odnotowuje, że otrzymała z uczelni trzy e-maile. Ostatni w marcu 2020, adresowany do niej już jako do absolwentki. Wcześniejsze dwa zawierały prezentacje i materiały z zajęć. Tylko z dwóch przedmiotów.

Oskarżona przekonywała podczas przesłuchania, że żadnego przestępstwa nie popełniła. Tłumaczyła prokuratorowi, że postanowiła studiować na Collegium Humanum, bo uczelnia ta miała bardzo dobrą opinię. Była zainteresowana Indywidualną Organizacją Studiów.

Warto przypomnieć, że prokuratura w uzasadnieniu aktu oskarżenia przekonuje, że formuła Indywidualnej Organizacji Studiów, zakładająca, że nie trzeba przychodzić na zajęcia, ale trzeba zaliczyć wszystkie

przedmioty i zdać test, była wykorzystywana w procedurze wystawiania lewych dyplomów MBA. I wreszcie, oskarżenie przekonuje, że to mało możliwe by w listopadzie 2019 oskarżona dziś kobieta została zapisana na zajęcia do grupy, która zaczęła studia rok wcześniej i właśnie je kończyła.

„Studiowałam u księdza”. Ale księdza nie da się już przesłuchać

Tymczasem Lucyna Klein-Klarenbach opowiadała, że opiekunem jej studiów był katolicki ksiądz, dobry znajomym rektora Cz. oraz ówczesnego komendanta SOK Józefa H., zajmujący się rekrutowaniem dla uczelni.

Duchowny miał żonie Klarenbacha dawać materiały z różnych przedmiotów. Twierdziła, że na pendrivach dostawała na przykład nagrania wykładów, które potem odsłuchiwała. Potem spotykali się z księdzem na uczelni w różnych gabinetach, a czasem w restauracjach m.in. przy Teatrze Roma albo na Dworcu Zachodnim w Warszawie. I ksiądz ją odpytywał albo ona dostarczała mu różne prezentacje.

Tyle że ksiądz nie żyje i nie ma jak poznać jego wersji. Co ważniejsze, nie był zatrudniony na Collegium Humanum. Wreszcie prokuratura przekonuje, że nie używano tam żadnych materiałów na pendrivach. A dopiero w czasie pandemii – gdy Lucyna Klein-Klarenbach była już absolwentką – zaczęto w internecie umieszczać materiały do nauki przedmiotów, które musieli zaliczyć studenci studiów MBA.

Żona Klarenbach utrzymuje, że test zdawała w holu uczelni. Utrzymuje, że było 30 lub 40 łatwych pytań. Co ważne, Lucyna Klein-Klarenbach mówiła, że wypełniała test jednym długopisem i nie zmieniała go. Tymczasem – przypomnijmy – agenci CBA znaleźli test wypełniany dwoma różnymi długopisami.

Klein-Klarenbach jako dowód przedstawiła zdjęcia wypełnionego przez nią testu. Mówiła, że sfotografowała zaraz po zakończeniu. Jednak telefon, którym robiła zdjęcia, już nie posiada, ale są na wirtualnym dysku. Prokurator poprosił więc podczas przesłuchania, żeby zalogowała się na dysk i pokazała wszystkie zdjęcia wypełnionego testu.

Według oskarżenia na wirtualnym dysku są inne zdjęcia niż te, które żona Klarenbach złożyła do akt. Ponadto według oskarżonej test końcowy wypełniała 22 stycznia 2020 i tego też dnia miała zrobić zdjęcia. Jednak w dokumentach Collegium Humanum jest formularz testu z datą 1 lutego z nazwiskiem Lucyny Klein-Klarenbach, pisany jej ręką.

Rektor: Po pierwszym przesłuchaniu żony, Klarenbach zaprosił mnie do radia

Skąd wzięła się opowieść o księdzu? Prokuratura twierdzi, że taką linię obrony wymyślił rektor Paweł Cz. w roku 2023. Na początku marca Lucyna Klein-Klarenbach została wezwana do CBA na przesłuchanie, jeszcze nie jako podejrzana, ale w charakterze świadka.

Paweł Cz. zeznał, że niedługo po tym przesłuchaniu Adrian Klarenbach zaprosił go na wywiad do publicznego radia PR 24. Według rektora miało to być w marcu lub kwietniu 2023. A zaproszenie miało być tylko po to, żeby spytać, jak jego żona ma się tłumaczyć. Wtedy Paweł Cz. miał polecić, by opowiadała o księdzu.

Pytamy i czekamy na odpowiedzi

Poproszony przez nas o komentarz Adrian Klarenbach odpowiedział, że prokurator zabronił mu się wypowiadać. Przesłaliśmy pytania do obrońcy zarówno jego, jak i żony. Obiecał odpowiedzieć do minionego weekendu, jednak się nie odezwał. Czekamy nadal na odpowiedzi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438060



WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7842.1.2026.KWW

Lublin, dnia 03.06.2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO**o wydaniu decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości**

Na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2 b w związku z art. 19b ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. 2025 r., poz. 1222) zwanej dalej *ustawą* oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) zwanej dalej *kpa*,

zawiadamiam,

że po rozpatrzeniu wniosku pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ – SYSTEM S.A z dnia 4 maja 2026 r. została wydana **decyzja Wojewody Lubelskiego z dnia 1 czerwca 2026 r., znak: IF-I.7842.1.2026.KWW o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań geologicznych w ramach realizacji przedsięwzięcia pod nazwą: Budowa Gazociągu DN1000 MOP 8,4 MPa relacji Wronów – Rozwadów** na zmienionym odcinku Poniatowa Kolonia – Wronów o długości około 1,9 km.

Nieruchomości objęte decyzją o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań geologicznych:

jednostka ewidencyjna 061206_5 Poniatowa, powiat opolski, woj. lubelskie

– działka ewidencyjna nr **61** obręb ewid. 0012 Poniatowa Kolonia w celu wykonania badań geotechnicznych – otwory badawcze: 7 sztuk o powierzchni 15m2 każdy oraz dojazd, całość powierzchni niezbędna do wykonania robót wynosi 1000,0 m2

– działka ewidencyjna nr **62** obręb ewid. 0012 Poniatowa Kolonia w celu wykonania badań geotechnicznych – otwory badawcze: 2 sztuki o powierzchni 15m2 każdy oraz dojazd, całość powierzchni niezbędna do wykonania robót wynosi 120,0 m2

jednostka ewidencyjna 060901_5 Bełżyce, powiat lubelski woj. lubelskie

– działka ewidencyjna nr **18** obręb ewid. 0019 Wronów w celu wykonania badań geotechnicznych – 1 otwór badawczy o powierzchni 15m2 oraz dojazd, całość powierzchni niezbędna do wykonania robót wynosi 400,0 m2

– działka ewidencyjna nr **16** obręb ewid. 0019 Wronów w celu wykonania badań geotechnicznych – 1 otwór badawczy o powierzchni 15m2 oraz dojazd, całość powierzchni niezbędna do wykonania robót wynosi 240,0 m2

– działka ewidencyjna nr **14/2** obręb ewid. 0019 Wronów w celu wykonania badań geotechnicznych – 1 otwór badawczy o powierzchni 15m2 oraz dojazd, całość powierzchni niezbędna do wykonania robót wynosi 80,0 m2

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Decyzja określa sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Zgodnie z art. 5 ust. 3 w związku z 19b ust. 1 ustawy, odwołanie od niniejszej decyzji wnoszący się do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 12 ust. 2a ww. ustawy obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, tj. od dnia 9 czerwca 2026 r.

Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy strony postępowania mogą zapoznać się w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, w godzinach 9:00 ÷ 14:00 w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek po uprzednim telefonicznym umówieniu. Numer telefonu do kontaktu: (81) 74-24-119.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk**Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury**

/podpisano elektronicznie/

Data publikacji: 9 czerwca 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437983

Syndyk masy upadłości PMM8 sp. z o.o. S.K.A

(poprzednio: PMM8 sp. z o.o. ODRATOWER S.K.A.) w upadłości likwidacyjnej

ul. Szewska 74, 50-121 Wrocław

Biuro Syndyka ul. Kraińskiego 16, 50 – 153 Wrocław

tel. 71 353 69 04 e-mail: syndykgdk@wp.pl

o g ł a s z a

PISEMNY NIEOGRANICZONY PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI WIERZYTELNOŚCI.

I. Przedmiotem przetargu jest wierzytelność masy upadłości wobec dłużniczki Lucyny Szymali jako osoby fizycznej, stwierdzonej prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego we Wrocławiu XII Wydział Cywilny z dnia 26 listopada 2024 r., sygn. akt XII C 1020/20 o wartości nominalnej w łącznej kwocie 1.006.825,40 zł z ustawowymi odsetkami za zwłokę liczonymi do dnia 31 maja 2026 r. oraz kosztami procesu, w tym: – 668.500,00 zł należność główna, – 292.555,41 zł odsetki za zwłokę od należności głównej naliczone na dzień 31 maja 2026 r., – 45.770,40 zł koszty procesu za I i II instancję.

Egzekucja komornicza w toku. Z dokumentacją dotyczącą wierzytelności można zapoznać się w Biurze Syndyka ul. Kraińskiego 16, 50-153 Wrocław.

II. Cena wywołania wynosi 150.000,00 zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych).

III. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie przez Oferenta wadium w wysokości 15.000,00 zł (słownie: piętnaście tysięcy złotych) w terminie do dnia złożenia oferty na rachunek bankowy masy upadłości nr 24 1440 1156 0000 0000 1723 3378 tytułem „ wadium – zakup wierzytelności ”.

IV. Pismem oferty na zakup wierzytelności należy składać w terminie do dnia 30 czerwca 2026 r. na adres: Biuro Syndyka ul. Kraińskiego 15, 50-153 Wrocław z dopiskiem na kopercie „Oferta na zakup wierzytelności PMM8 sp. z o.o. S.K.A.” bezpośrednio w Biurze Syndyka w godz. 9:00 – 14:00. W przypadku nadania oferty listem poleconym o zachowaniu terminu decyduje data wpływu oferty do biura Syndyka.

V. O wyborze oferty na zakup wierzytelności decyduje najwyższa zaofiarowana cena. W przypadku jeśli różnica między cenami zaofiarowanymi przez Oferentów, którzy złożyli zbliżone kwotowo i najkorzystniejsze oferty na zakup wierzytelności, nie przekracza 10 % oferowanej najwyższej ceny, zostanie przeprowadzona dodatkowa licytacja. Zawartość oferty oraz pozostałe warunki przetargu określa Regulamin Przetargu dostępny na stronie internetowej www.odratower.com.pl oraz w Biurze Syndyka ul. Kraińskiego 16, 50 – 153 Wrocław w godz. 9:00 do 14:00. Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu 71 353 69 04 od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:00 do 14:00.

VI. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Węgry weryfikują azyle Ziobry i Romanowskiego



• **Marcin Romanowski i Zbigniew Ziobro w grudniu 2022 r. w Warszawie** FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rząd Węgier ogłosił, że w związku postępowaniem w sprawie azylu Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego wzywa ich, by osobiście złożyli wyjaśnienia. Jeśli się nie stawią, decyzje zapadną bez nich.

Wojciech Czuchnowski

To pierwsze oficjalne stanowisko nowych władz Węgier w sprawie polityków ściganych za pospolite przestępstwa, którym rząd Viktora Orbána udzielił azylu. Na głos w tej sprawie z rosnącą niecierpliwością oczekiwał rząd w Warszawie i Prokuratura Krajowa, która chce im postawić zarzuty za aferę Funduszu Sprawiedliwości. Mimo deklaracji premiera Pétera Magyara, że pozbawi Ziobrę i Romanowskiego ochrony, do końca ubiegłego tygodnia nic się nie działo.

W niedzielę węgierskie MSW (które formalnie zajmuje się sprawami azylowymi) ogłosiło wreszcie komunikat. Na jego podstawie można określić, co w najbliższym czasie będzie się działo w sprawie ekstradycji byłego ministra sprawiedliwości i jego zastępcy.

Szansa na przedstawienie stanowiska

MSW Węgier ogłosiło, że już w maju (zapewne po 9 maja, gdy Magyar oficjalnie przejął rząd) wszczęto dochodzenie „w sprawie weryfikacji statusu uchodźcy przyznanego z powodów politycznych”. Ma to dotyczyć Romanowskiego i Ziobry, a także byłego premiera Macedonii Północnej Nikoły Gruewskiego.

Jak czytamy na telex.hu, portalu zbliżonym do rządzącej partii Tisza, „organ azylowy dokonuje obecnie przeglądu statusów uchodźców przyznanych obywatelom Unii Europejskiej z powodów politycznych”. Jednocześnie resort podkreśla, że „oficjalnie powiadomił zainteresowanych o wszczęciu postępowania”. Co ważne: „powiadomienie to zawiera rów-

niez wezwanie osób, którym przyznano status uchodźcy, do stawienia się osobiście przed organami, ponieważ jest to niezbędny warunek wyjaśnienia okoliczności sprawy”.

Jak pisze telex.hu, „jeśli pojawią się na przesłuchaniu, będą mieli możliwość przedstawienia swojego stanowiska i dowodów dotyczących ich statusu prawnego. Jeśli się nie pojawią, urząd ds. azylu podejmie decyzję pod ich nieobecność na podstawie dostępnych danych i dokumentów, zgodnie z oświadczeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”.

Węgry nie będą schroniskiem

Cytowany portal przypomina, jak Péter Magyar na konferencji po zwycięstwie wyborczym zapowiedział, że nowe władze przeanalizują sytuację polityków, którzy otrzymali azyl polityczny od rządu Orbána, ale w swoich krajach macierzystych czekają na nich wyroki skazujące lub sprawy sądowe. W maju, podczas wizyty w Warszawie, stwierdził, że Budapeszt i Węgry „nie będą schroniskiem dla przestępców poszukiwanych na arenie międzynarodowej”.

Niedawno ujawniono, że Marcin Romanowski zarobił 17,5 mln forintów (ok. 209 tys. zł.) jako szef węgiersko-polskiego Instytutu Wolności w Budapeszcie, który został założony specjalnie dla niego przez Centrum Praw Podstawowych, think tank Fideszu.

Oczekuje się również ponownego rozpatrzenia sprawy byłego premiera Macedonii Północnej Nikoły Gruewskiego. Po przegranej w wyborach w 2016 r. wszczęto przeciwko niemu postępowanie w sprawie korupcji. Uciekł z kraju, aby uniknąć dwuletniego wyroku więzienia, i pod koniec 2018 r. z pomocą węgierskiego rządu dotarł na Węgry przez państwo trzecie. Od tego czasu, mimo nieobecności, Gruewski – oskarżony również o masowe podsłuchiwanie – został skazany na 10 lat więzienia w dwóch kolejnych sprawach o korupcję. ●

To pierwsze oficjalne stanowisko nowych władz Węgier w sprawie polityków ściganych za pospolite przestępstwa, którym rząd Viktora Orbána udzielił azylu

Nie wiadomo, w jaki sposób Węgry poinformowali o postępowaniu Ziobrę i Romanowskiego. Jak przyznają, obaj posłowie PiS opuścili ich kraj. Nie piszą, czy wiedzą, gdzie politycy obecnie przebywają. Co do Ziobry sprawa jest prosta – sam poinformował, że jest w USA. Romanowski zniknął, premier Magyar wskazywał, że może być w Serbii.

A co w sytuacji, gdy Polacy się nie stawiają? Według MSW „organ powiadomił zainteresowane osoby o podjętych decyzjach. Jeśli ich miejsce pobytu jest nieznanne, decyzja zostanie

Albańczycy nie chcą kurortów

Budowa luksusowych hoteli rodziny Trumpa zagrażająca unikatowej wyspie spotkała się ze sprzeciwem mieszkańców i oburzeniem ekologów.

Jakub Jessa

Jak relacjonuje Reuters: w miniony piątek demonstranci zgromadzili się przed siedzibą premiera Albanii Ediego Rami, trzymając różowe dmuchane flamingi i skandując hasła: „Rewolucja”, „Stop projektowi”. Na transparentach napisali: „Edi Rama, podaj się do dymisji” czy „Ivanka Trump nie jest Krzysztofem Kolumbem. Nie odkryła wyspy Sazan”.

Jak wskazuje CNN, demonstracje odbywają się też „na terenie obszaru chronionego, przed niedawno wzniesionym ogrodzeniem otaczającym teren inwestycji”. Flamingi, które przyniesli protestujący, to symbol lokalnej fauny, flory i unikatowego środowiska naturalnego. Ptakom zagrażają prace pod budowę luksusowego kurortu, którego powstanie finansuje m.in. zięć prezydenta USA Jared Kushner.

Premier Albanii tłumaczy, że oprócz małżeństwa Jareda Kushnera oraz Ivanki Trump w projekt zaangażowane jest szersze „grono inwestorów i architektów z Japonii, Danii, Turcji, Grecji i Francji”. – Albania nie jest na sprzedaż. Należy do narodu albańskiego i to my decydujemy, co chcemy tu zrobić. Nie może być tak, że skorumpowani politycy rządzący Albaniją będą decydować o naszym majątku, naszym dziedzictwie narodowym, przyrodniczym i kulturowym – stwierdziła w rozmowie z Reutersem Lindita Komani, protestująca pisarka.

Destrukcyjny projekt

Luksusowa inwestycja powiązana z rodziną Trumpów ma powstać na dwóch obszarach. Pierwszym jest niezamieszkała wyspa Sazan, gdzie do dziś znajdują się instalacje bazy wojskowej pamiętającej jeszcze czasy komunistycznej Albanii. Druga ma być ulokowana na odcinku wybrzeża Pishë Poro-Narta, który wchodzi w skład obszaru ochrony Vjosa-Narta Krajobraz Chroniony. Jak wskazuje CNN: „teren ten stanowi siedlisko zagrożonych gatunków, takich jak mniszki śródziemnomorskie, gniazdzące żółwie morskie oraz ponad 200 gatunków ptaków, w tym flamingów i pelikanów”.

– Projekt ma zostać zrealizowany na obszarze chronionym, w granicach chronionego krajobrazu, który stanowi jeden z najlepiej zachowanych terenów podmokłych w regionie Morza Śródziemnego – wskazuje



• 4 czerwca br., Albania. Demonstranci przed siedzibą premiera Ediego Rami. Flamingi to symbol lokalnej fauny i flory. FOT. REUTERS / FLORION GOGA

Melitjan Nezaj, biolog środowiskowy związany z jednostką Ochrona i Zachowanie Środowiska Naturalnego w Albanii (Protection and Preservation of Natural Environment in Albania – PPNEA), cytowany przez CNN. Jak wynika z oświadczenia organizacji, część szkód wyrządzonych w ramach prowadzonych prac już jest nieodwracalna. Ponadto prace budowlane „zablokowały jedno z dwóch połączeń między laguną Narta a morzem, odcinając wymianę wód pływowych”, co wywołuje konsekwencje dla populacji ryb, ptaków i lokalnego łańcucha pokarmowego. – Oczywiście inwestycje w kraju są ważne. Mają ogromne znaczenie dla gospodarki, ale trzeba rozważnie wybierać miejsca, w których są realizowane. Nie bez powodu ten obszar został objęty ochroną – mówi Reutersowi ornitolog Ledi Selgjakaj.

Kapitału dla wzrostu

Decyzji o wydaniu pozwoleń na rozpoczęcie inwestycji sukcesywnie broni premier Albanii Edi Rama. Z jego perspektywy luksusowe hotele rodziny Trumpa to droga do pozyskania zagranicznego kapitału niezbędnego dla wzrostu kraju. – To ważne, by Albania pozostała krajem otwartym, sprawiedliwym i aby pod żadnym pozorem nie była postrzegana jako kraj, gdzie inwestorzy są witalni z wrogością – stwierdził Rama w rozmowie z brytyjskim „Guardianem”. Jak wskazuje CNN, premier Albanii utrzymuje też, że „realizacja projektu w rzeczywistości jeszcze się nie rozpoczęła”, a jego „oddziaływanie na środowi-

sko cały czas jest przedmiotem analiz”; informacje potwierdziła ministra gospodarki Albanii Delina Ibrahimaj cytowana przez Reutersa. Tłumaczyła, że „projekt będzie musiał spełniać wymogi prawa ochrony środowiska oraz zapewnić ochronę lokalnych siedlisk przyrodniczych”. Jednocześnie, jak wskazuje CNN, część sprzeciwu wobec inwestycji w Albanii łączy się z niezadowolaniem ze „zmiany przepisów dotyczących ochrony przyrody, wprowadzonej w 2024 roku. Nowe regulacje dopuściły możliwość budowy luksusowych kurortów na obszarach objętych ochroną środowiskową”.

Premier za inwestycją

Premier Rama zapowiadał, że zamierza kontynuować kontrowersyjną inwestycję, a jego stanowisko nie zmieniło się nawet w obliczu wielotysięcznych protestów. – Gdyby nie chodziło o Jareda, nikogo nie obchodziłoby to, co dzieje się w Albanii – stwierdził Rama w rozmowie z Politico. Zdaniem polityka kontrowersyjny projekt jest obecnie celem „wojny hybrydowej” prowadzonej przez Iran. – Są częścią tej kampanii, ponieważ nie ma niktogo innego, kto byłby zainteresowany podsycając narrację o antysemityzmie opartej na niewiarygodnych i nikczemnych fake newsach – skwitował Rama, który jak podaje Politico, miał odnosić się do teorii spiskowych głoszących, że inwestycja ma posłużyć do przesiedlenia Palestyńczyków ze Strefy Gazy na ten obszar.

– Cieszy nas możliwość stworzenia destynacji o światowej renomie oraz realizacji jednej z największych prywatnych inwestycji w historii tego regionu. Naszym priorytetem pozostaje odpowiedzialne zarządzanie projektem, poprawa stanu środowiska, tworzenie miejsc pracy oraz generowanie długoterminowych korzyści dla lokalnych społeczności – oświadczył Asher Abehsera, przewodniczący zarządu Sazan Real Estate Development LLC odpowiedzialnego za kontrowersyjny projekt. ●

*Powstaną hotele,
kurorty, centra wellnes.
Skala projektu jest
wręcz onieśmielająca*

IVANKA TRUMP
nadzorująca inwestycję

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34438250

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Agnieszki Winter osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż udziału w wysokości 1/6 w prawie użytkownika wieczystego w nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej drogę dojazdową położonej w Dąbrowie Górniczej przy ul. Rapackiego, w skład której wchodzi działka ew. nr 970/77 o pow. 1553 m², dla której Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KA1D/00032902/1.

Cena wywoławcza wynosi 60% wartości oszacowania to jest **17 400,00 zł.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **7 lipca 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej **wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu oraz wpłacenie wadium.** Regulamin oraz pozostałe dokumenty przetargowe dostępne są pod adresem e-mail: przetarg@bbuk.pl

Kraj/34438059

Syndyk masy upadłości Dolnośląskiej Fabryki Maszyn Elektrycznych sp. z o.o. w upadłości z/s we Wrocławiu, KRS nr 164337, ogłasza sprzedaż z wolnej ręki:

- silnika indukcyjnego klatkowego typu SYJF-124L/fc; waga silnika (zgodnie z certyfikatem z prób silnika): 5.760 kg; waga miedzi, zgodnie z KUS WS4-073326: 843 kg (336 kg izol.); waga pozostałych elementów: 4.917 kg, za cenę nie niższą niż 39.339,00 zł netto (trzydzieści trzy tysiące trzysta trzydzieści dziewięć złotych 00/100);

- silnika indukcyjnego klatkowego typu SYJF-164LLHX-1000; waga silnika (zgodnie z WS4-059/SYJF-164LLHX-1000/17300): 36.000 kg; waga miedzi, zgodnie z KUS WS4-073329: 4.608 kg (2 423 kg izol.); waga pozostałych elementów: 31.392 kg; za cenę nie niższą niż 224.064 zł netto (dwieście dwadzieścia cztery tysiące sześćdziesiąt cztery złote).

Regulamin sprzedaży wraz z informacjami o przedmiotach sprzedaży można otrzymać drogą elektroniczną kierując zapytania pod adres mailowy mariusz.kowalski@kancelariahabuda.pl lub pod numer telefonu 691 833 855 (kontakt w godzinach 8-16 w dni robocze). Przedmioty sprzedaży można oglądać wyłącznie po telefonicznym umówieniu się.

Oferty w zamkniętych kopertach opisane w sposób określony w regulaminach sprzedaży należy składać w kancelarii syndyka przy ul. Gen. Stefana Grot-Roweckiego 91 we Wrocławiu do dnia 16 czerwca 2026 r. do godz. 15:00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 czerwca 2026 r. o godz. 12:00 w kancelarii syndyka przy ul. Gen. Stefana Grot-Roweckiego 91 we Wrocławiu.

Oferta winna zawierać elementy wskazane w regulaminach sprzedaży, w tym:

- dokładne oznaczenie oferenta;
- dokładne określenie przedmiotu sprzedaży objętego ofertą;
- oferowaną cenę;
- oświadczenie oferenta, że zapoznał się z warunkami określonymi w regulaminie sprzedaży i przyjmuje je bez zastrzeżeń;
- oświadczenia oferenta wymagane regulaminem sprzedaży;
- potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości co najmniej 20% ceny wywoławczej przedmiotu sprzedaży objętego ofertą należy wpłacić na rachunek bankowy masy upadłości o nr: **05 1240 6670 1111 0011 6186 8487.**

W przypadku, gdy różnica pomiędzy zaoferowaną najwyższą ceną, a pozostałymi cenami wyniesie mniej niż 10%, przeprowadza się dodatkową licytację ustną w celu sprzedaży za jak najkorzystniejszą cenę. Licytacja odbywa się w dniu otwarcia ofert, a brak obecności uprawnionego oferenta nie wstrzymuje licytacji, która odbywa się z jego pominięciem.

Tryb i zasady przeprowadzenia sprzedaży, w tym wymagania dotyczące składanych ofert, określone są w regulaminie sprzedaży.

Katowice/34437812



Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A. w Katowicach

40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42 tel. (+48) 32 251 07 36
jako zarządzający specjalną strefą ekonomiczną

informuje,

że w dniu 09.06.2026 r. na stronie Katowickiej SSE S.A.:
www.ksse.pl ukazało się ogłoszenie o organizacji przetargu nieograniczonego mającego na celu wyłonienie nabywcy następującej nieruchomości.

Niezabudowana nieruchomość o łącznej powierzchni 0,6009 ha (6009 m²) będąca przedmiotem przetargu jest położona na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Gogolinie przy ul. Wierzbowej, obręb Kartubiec, i stanowi działki ewidencyjne o numerach: nr 259/18 o pow. 0,5000 ha (5000 m²), 267/2 o pow. 0,0382 ha (382 m²) oraz 268/2 o pow. 0,0627 (627 m²) opisane w księdze wieczystej nr OP1S/00077218/9. Nieruchomość ta stanowi własność Katowickiej SSE S.A.

Szczegółowe warunki przetargu określone są w ogłoszeniu zamieszczonym na stronie: www.ksse.pl

ZUS konfiskuje Polakom składki

Zakład Ubezpieczeń Społecznych na podstawie Polskiego Ładu konfiskuje odkładane przez 20-25 lat składki emerytalne Polaków. Ludzie tracą po 100-300 tys. zł, ale jest przypadek utraty nawet miliona złotych.

Leszek Kostrzewski

Skąd cały problem? Otóż ZUS może przejąć nasze składki ubezpieczeniowe, jeśli uzna, że płacenie ich było niepotrzebne. Słowem, robiliśmy to, choć nie musieliśmy.

ZUS może nakazać wówczas przejęcie składek przez państwo za czas ubezpieczenia dowolnej długości, nawet sprzed 20-30 lat. Obywatel może domagać się ich zwrotu, ale tylko za ostatnie pięć lat. To już pierwszy paradoks całej sytuacji – państwo i ZUS uznają, że pieniądze oddać muszą. Chwilę później stwierdzają jednak, że nie całe.

I tak wcześniejsze składki – czyli te sprzed pięciu lat – po prostu przepadają. To efekt wprowadzonego przez PiS niesławnego Polskiego Ładu. To przez niego ZUS zaczął ścigać osoby, które same siebie zatrudniły w spółce, która do nich należała (to najczęstszy przypadek konfiskaty). Nie tylko oni mają jednak problem.

Do Wyborczej.biz zgłosiło się kilkadziesiąt osób, które straciły oszczędności życia (od 200 tys. do nawet 1 mln zł) i w efekcie na starość mogą zostać z niczym. Z powodu konfiskaty składek mogą nie dostać nawet emerytury minimalnej (dziś ok. 1700 zł na rękę).

Poszkodowani masowo zgłaszają się też – co opisaliśmy w serwisie Wyborcza.biz – do kancelarii prawnych. ZUS uznał, że niepotrzebnie płacili składki, pracując na etatach we własnej spółce, w przypadku innych zakwestionował odprowadzanie danin na umowach zleceniach i jednocześnie odkładanie składek z pracy na etacie czy z działalności gospodarczej (tzw. zbieg tytułów).

Ilu poszkodowanych

Po ukazaniu się naszego pierwszego artykułu pytaliśmy ZUS o skalę zjawiska, czyli to ilu osobom odebrano ich własne składki. Zakład na nasze pytanie nie odpowiedział. Ale w końcu informację musiał podać.

Wszystko dzięki panu Adamowi (imię zmienione), który wystąpił do Zakładu z pytaniami w ramach dostępu do informacji publicznej.

Pan Adam, też należy do poszkodowanych. ZUS wydał decyzje, że nie powinien płacić składek jako pracownik na etacie



FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w swojej spółce i tym samym zakwestionował jego „tytuł do ubezpieczenia”.

Mężczyzna nie pogodził się z tą decyzją i podał Zakład do sądu. Proces cały czas trwa.

– Chciałem się jednak dowiedzieć, ile jest w całej Polsce osób w podobnej sytuacji jak moja. Dlatego wystąpiłem do ZUS z pytaniem, do którego mam prawo jak każdy inny obywatel, ile w ostatnich pięciu latach ZUS zakwestionował tytułów do ubezpieczeń, bo uznał, że ktoś składek płacić nie powinien. Czyli inaczej mówiąc, zapytałem, ile osób mogło stracić swoje odłożone składki – mówi mężczyzna.

Właśnie dostał odpowiedź. Mamy skany dokumentów z ZUS. Co z nich wynika?

Otóż liczba decyzji stwierdzających „niepodleganie ubezpieczeniom społecznym z tytułu umowy o pracę, w wyniku pracy we własnej spółce” wynosiła:

- w 2020 r. – 155
- w 2021 r. – 285
- w 2022 r. – 512
- w 2023 r. – 335
- w 2024 r. – 317
- w 2025 r. – 289

– Odpowiedź ZUS jest bardzo istotna, ponieważ po raz pierwszy pokazuje skalę tego

zjawiska. Z danych wynika, że w latach 2020-2025 wydano niemal 1900 decyzji kwestionujących podleganie ubezpieczeniom społecznym wspólników zatrudnionych w swoich spółkach. To oznacza, że nie mówimy już o pojedynczych przypadkach, lecz o utrwalonej praktyce organu – mówi dr Katarzyna Kalata, radca prawny w Kancelarii Kalata.

Jej zdaniem, cała sytuacja jest niedopuszczalna, bo państwo nie może przez kilkanaście lat pobierać składek, a potem twierdzić, że ubezpieczenia nigdy nie było. W jej opinii to podważa zaufanie obywatela do państwa.

Sama Katarzyna Kalata obecnie prowadzi kilka spraw, w których Polacy stracili lub mogą stracić w wyniku decyzji ZUS swoje emerytalne oszczędności.

Na etapie sądowym

Od jednej z jej klientek ZUS przez 20 lat przyjmował składki, prowadził konto ubezpieczonej, wydawał decyzje, że wszystko na koncie się zgadza i nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Dopiero po kilkunastu latach o uznał, że tytuł do ubezpieczenia „nigdy nie istniał”. Kobieta może stracić 350 tys. zł.

Inna sprawa dotyczy 72-letniej emerytki, której ZUS po ponad 10 latach zakwestionował umowy zlecenia, na podstawie których dorabiała do emerytury. Zakład obniżył kobiecie emeryturę o 800 zł miesięcznie i zażądał zwrotu ponad 92 tys. zł.

Skąd ten zwrot? Otóż kobieta, odprowadzając dodatkowe składki na emeryturę od umów-zleceń, zgodnie z prawem, przeliczała sobie co roku świadczenie na nowo (nowe składki umożliwiają ubieganie się o przeliczenie pobieranej emerytury, dzięki temu świadczenie jest wyższe). Gdy jednak ZUS

uznał, że kobieta nie miała prawa odprowadzać składek na emeryturę od umów-zleceń, to automatycznie uznał, że nie należała jej się podwyżka emerytury.

Kolejna sprawa dotyczyła przedsięwzięcia, któremu zakwestionowano podleganie ubezpieczeniom od 1999 roku. Łączna wartość składek, które może stracić to 1 mln zł.

– Aktualnie wszystkie te sprawy są na etapie sądowym. ZUS w tego typu sprawach zawsze podnosi, że nie jest ograniczony żadnym terminem, w zakresie wydania decyzji o niepodleganiu ubezpieczeniu. A to oznacza, że może wydawać decyzje w sprawie składek nawet 30 lat wstecz – mówi dr Kalata

Zmiany przepisów

Sprawie konfiskaty składek przyjrzało się już Ministerstwo Pracy i zapewniło nas jeszcze w 2025 r., że pracuje nad zmianą przepisów.

„W Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej prowadzimy prace nad kompleksową regulacją stwierdzania i zwrotu nienależnie opłaconych składek, w tym wprowadzeniem zasady, że ZUS musi stwierdzić nadpłatę, a termin przedawnienia żądania jej zwrotu będzie liczony od daty doręczenia zawiadomienia/decyzji stwierdzającego nadpłatę” – napisał nam jeszcze w grudniu 2025 r. resort.

Na czym konkretnie ma polegać zmiana przepisów?

Otóż dziś ZUS, jeśli uzna, że przykładowa pani Maria niepotrzebnie płaciła składki przez 20 lat, może wydać decyzję, że wszystkie składki przejmuje, a kobieta może się jedynie domagać zwrotu składek za ostatnie 5 lat. A więc odkładane przez 15 lat pieniądze przepadają.

Po zmianie przepisów ZUS będzie musiał powiadomić daną osobę, że ma nadpłatę składek (a więc że płaciła składki, choć nie musiała) i od momentu zawiadomienia o nadpłacie każdy z nas będzie miał 5 lat na domaganie się zwrotu wszystkich nadpłaconych składek – jak dziś – zwrotu oszczędności emerytalnych za ostatnie 5 lat.

Do dziś jednak nic w prawie się nie zmieniło. Zapytaliśmy resort pracy, na jakim etapie są zmiany i kiedy projekt odpowiedniej ustawy trafi na Radę Ministrów, a potem projekt będzie przesłany do Sejmu. Czekamy na odpowiedź.

– Sam fakt dostrzeżenia problemu przez resort pracy oceniam pozytywnie. Pytanie jednak, czy rzeczywiście ministerstwo zajmie się rozwiązaniem problemu, czy skończy się na samych deklaracjach. I druga rzecz: czy jeśli będzie zmiana prawa to, czy nowe przepisy obejmą również sprawy już toczące się i zakończone? Bo jeżeli zmiany będą dotyczyły wyłącznie przyszłości, tysiące osób nadal pozostanie bez swoich oszczędności, które odkładali przez całe życie – mówi dr Katarzyna Kalata. ●

Do Wyborczej.biz zgłosiło się kilkadziesiąt osób, które straciły oszczędności życia i w efekcie na starość mogą zostać z niczym. Z powodu konfiskaty składek mogą nie dostać nawet emerytury minimalnej

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438283

RYNEX

Rynex Sp. z o.o. z siedzibą w Płocku przy ul. 1 Maja 7a

zaprasza do udziału w przetargu nieograniczonym

przedmiotem którego jest sprzedaż nieruchomości gruntowych z pozwoleniem na budowę, dot. działek nr 208/15 oraz 208/12 o łącznej powierzchni 3361 m kw przy ul. Kobylińskiego 13 w Płocku

**Kwota wywoławcza 3.865.150,00 złotych netto
Rozstrzygnięcie przetargu 18.06.2026 roku.**

Szczegóły na stronie <https://rynex.com.pl/aukcje-przetargi/>
lub pod numerem telefonu 24 364 0109, 734130332
lub w siedzibie Rynex sp. z o.o. 09-402 Płock ul. 1 Maja 7A pok. 208

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437964

30 AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 08.06.2026 roku do dnia 29.06.2026 roku) **wykaz nr 46/2026** obejmujący sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Opolu w rejonie ul. Ozimskiej i ul. Jakuba Kani, woj. opolskie. Wykaz obejmuje działki nr 2/30, 316 i 1344, , obręb 0103 Opole o łącznej pow. 1,9094 ha.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 33 lub telefonicznie pod nr tel. 71/710 72-63.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (71) 710 72 00 • fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34438249

Słowno
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Dziura w budżecie Rosji stale rośnie

Władimir Putin zapowiedział, że tegoroczny deficyt budżetowy Rosji będzie większy, niż planowano. Dziury nie załatwiają zyski ze wzrostu cen ropy w trakcie wojny w Iranie szacowane przez rząd Rosji na ponad 13 mld dolarów.

Andrzej Kublik

Na koniec maja 2026 r. deficyt budżetowy Rosji wyniósł 6,01 bln rubli (równowartość ponad 82 mld dolarów) – poinformowało rosyjskie Ministerstwo Finansów. To kwota o 60 proc. wyższa od deficytu zaplanowanego na cały rok w ustawie budżetowej i dwa razy wyższa niż za pięć pierwszych miesięcy zeszłego roku.

– Na koniec tego roku deficyt może wzrosnąć – przyznał Putin w ostatni piątek (5 czerwca) podczas Forum Gospodarczego w Sankt Petersburgu. Takie zapowiedzi nie budzą zaskoczenia, bo od czasu napaści na Ukrainę deficyt budżetowy Rosji był co roku wyższy, nawet kilka razy, od pierwotnie zakładanego.

Rachunek za agresję

Dziurę w rosyjskim budżecie drążą rosnące gwałtownie wydatki z kasy państwa. Przez pięć pierwszych miesięcy 2026 r. wzrosły o 17 proc., licząc rok do roku. Rosyjskie Ministerstwo Finansów tłumaczy to zaliczkami i innymi wydatkami z góry na realizację całorocznych kontraktów. Zapewne

znaczna ich część jest związana z finansowaniem wojny przeciw Ukrainie i w ogóle zbrojeń.

Za tak szybkim wzrostem wydatków daleko w tyle pozostawały dochody fiskusa. W okresie od stycznia do końca maja były zaledwie o 0,3 proc. wyższe niż przed rokiem, i to pomimo znaczącego zwiększenia wpływów z podatków VAT, którego stawka w tym roku została w Rosji podniesiona z 20 do 22 proc.

Wojna w Iranie na ratunek

Mniejsze od planowanych dochody rosyjskiego fiskusa to głównie skutek niskich cen ropy naftowej na początku tego roku.

Z tego powodu w styczniu i lutym były one o połowę mniejsze niż przed rokiem. I wtedy zaczęła się wojna Izraela i USA z Iranem. Teheran w odwecie zablokował Cieśninę Ormuz, którą muszą przepływać tankowce z ropą naftową z bogatych złóż państw nad Zatoką Perską. Ceny surowca wzięły do poziomu najwyższego od czasu inwazji Rosji na Ukrainę.



• 5 czerwca br., Rosja, Sankt Petersburg. Władimir Putin podczas Międzynarodowego Forum Gospodarczego. FOT. REUTERS / ANASTASIA BARASHKOVA

Coraz więcej

17

PROC.

• O tyle przez pięć pierwszych miesięcy 2026 r., licząc rok do roku, wzrosły wydatki z kasy państwa.

Wojna w Iranie nadeszła niczym dar niebios dla Kremla. Już w marcu, czyli w pierwszym miesiącu starć na Bliskim Wschodzie, dochody rosyjskiego fiskusa z podatków od ropy naftowej wyniosły 600 mld rubli – to około 50 proc. więcej niż w styczniu i lutym. Podobną poprawę odnotowano w kwietniu i maju. A w zeszłym miesiącu rosyjski fiskus zanotował pierwszą znaczącą w tym roku (skromną już w kwietniu) nadwyżkę wpływów z podatków od ropy naftowej, przekraczając założenia z ustawy budżetowej.

Na koniec maja dochody rosyjskiego fiskusa z podatków od ropy naftowej były jeszcze niespełna 30 proc. niższe w ujęciu rocznym. Ale w styczniu ta różnica wynosiła ponad 50 proc., a na koniec marca jeszcze ponad 45 proc. To znaczy, że kurczy się z każdym miesiącem wojny w Iranie. Latem naftowe dochody rosyjskiego fiskusa mogą już wrócić do poziomu zaplanowanego na ten rok, chociaż na razie ich napływ ograniczają skuteczne ataki ukraińskich dronów na rosyjskie rafinerie, naftoporty i magazyny paliw.

– Rzeczywiście, początek roku pod względem cen ropy naftowej nie był korzystny dla budżetu, ale koniunktura cenowa zmieniła się – powiedział podczas petersburskiego Forum rosyjski minister finansów Anton Siluanow. Dodał, że blokada Cieśniny Ormuz może zapewnić budżetowi Rosji dodatkowo 1 bln rubli (teraz to równowartość 13,6 mld dolarów), nie precyzując, za jaki okres tej blokady.

Dodatkowo dochody Rosji zwiększa trzykrotnie już zawieszenie przez USA sankcji na zakupy od nalcarzy Putina surowca znajdującego się na tankowcach. Administracja Trumpa tłumaczyła, że wprowadziła takie ulgi, aby powstrzymać galopadę cen ropy naftowej i ułatwić jej kupowanie przez inne państwa w Azji niż Chiny. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34438345



Łamigłówki, gry, sudoku, quizy



Szukaj  w



APLIKACJI
WYBORCZEJ



Unia Europejska

Czas na europejskie Wall Street

Europa potrzebuje jednolitego rynku finansowego i kapitałowego, ale rządy poszczególnych krajów są hamulcowymi reform.

Gadomski



Spotkanie ministrów finansów sześciu największych gospodarek Unii Europejskiej, które odbyło się 28 maja w Berlinie, było poświęcone reformom mającym stworzyć europejski odpowiednik Wall Street. Polskie media spotkania na ogół nie odnotowały (z wyjątkiem portalu Bank.pl i wGospodarce.pl), choć brał w nim udział minister Andrzej Domański, a Polska została zaliczona do unijnej „wielkiej szóstki”. Oprócz Polski stanowią ją Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania i Holandia.

Spotkanie pokazało, że Europejcy przywódcy rozumieją, iż utworzenie jednolitego rynku kapitałowego w ramach Unii Europejskiej przyniosłoby wszystkim członkom UE ogromne korzyści, i chcą coś w tej sprawie zrobić. Skoro tak, to dlaczego wspólny rynek kapitałowy w UE jest wciąż tylko teoretycznym pomysłem?

To typowy dylemat więźnia – współpraca dałaby wszystkim korzyści, ale na razie zwycięża pokusa, by strzec własnego interesu. Dlatego UE jest podzielona na 27 odrębnych rynków finansowych. Około 80 proc. kredytów banki udzielają we własnych krajach, a mniej niż 2 proc. depozytów trafia do innych państw UE. W Europie około 70-80 proc. finansowania przedsiębiorstw pochodzi z kredytów bankowych, podczas gdy w USA znacznie większą rolę odgrywa rynek kapitałowy – giełdy, fundusze inwestycyjne, fundusze venture capital czy emisje obligacji. Gdy banki ograniczają akcję kredytową, firmy w Europie mają problem z pozyskaniem finansowania. Europa przegrywa konkurencję z USA między innymi dlatego, że rozdrobnione rynki kapitałowe są znacznie mniejsze niż jednolity rynek w USA.

Gospodarstwa domowe w UE posiadają w bankach ok. 11 bln euro oszczędności, które w dużej części leżą na niskoprocentowanych rachunkach bankowych. Rozdrobnienie europejskiego rynku kapitałowego utrudnia przepływ tych środków do przedsiębiorstw. Co więcej, część tych oszczędności inwestowana jest na rynku amerykańskim, który jest bardziej atrakcyjny, oferuje więcej instrumentów, obowiązuje na nim bar-

dziej przyjazne niż w UE regulacje. Jeśli Unia chce dotrzymać kroku Stanom Zjednoczonym i Chinom, musi stworzyć dobrze działający rynek kapitałowy.

Idea europejskiego Wall Street ma długą historię. 30 września 2015 r. Komisja Europejska, której wówczas przewodniczył Jean-Claude Juncker przedstawiła pierwszy Plan Działania na rzecz Unii Rynków Kapitałowych (CMU).

4 września 2020 r. Komisja Ursuli von der Leyen ogłosiła nowy plan działania dla CMU. Zawierał 16 inicjatyw ustawodawczych i regulacyjnych. Wyznaczono trzy główne cele: ułatwienie firmom dostępu do finansowania, zwiększenie udziału obywateli w inwestowaniu, dalszą integrację krajowych rynków finansowych.

W listopadzie 2021 r. Komisja przedstawiła pakiet legislacyjny. Kilka mniej ważnych projektów weszło w życie, ale to wciąż nie był jednolity rynek kapitałowy. Nie udało się osiągnąć rzeczy najważniejszych: stworzyć jednolitego nadzoru rynku kapitałowego, ujednoczyć prawa upadłościowego, zlikwidować większości barier podatkowych, stworzyć prawdziwie paneuropejskich grup bankowych i inwestycyjnych.

W czerwcu 2023 roku dyrektor wykonawcza MFW Kristalina Georgiewa podczas spotkania z ministrami finansów strefy euro przekonywała o konieczności przyspieszenia prac dla stworzenia w ramach Unii Europejskiej Unii Kapitałowej.

„Europa potrzebuje unii rynków kapitałowych, aby stworzyć większe możliwości wyboru dla oszczędzających i inwestorów, zmobilizować fundusze dla innowacji i doprowadzić do konwergencji kosztów funduszy w całej Unii. Jeśli estońska firma średniej wielkości chce po raz pierwszy wyemitować obligacje, udaje się do banku inwestycyjnego. Jeśli holenderska emerytka chce zdywersyfikować oszczędności – idzie do swojego banku. Chodzi o to, by zmiany legislacyjne ułatwiły zamianę oszczędności holenderskiej emerytki w kapitał potrzebny estońskiej spółce” – mówiła.

Badania MFW pokazują duże różnice w kosztach finansowania w całej UE. Firma w Hiszpanii lub we Włoszech płaci więcej za finansowanie niż firma tej samej wielkości i rentowności w Niemczech czy we Francji.

O konieczności stworzenia jednolitego rynku kapitałowego w UE mówiły raporty Enrico Letty i Mario Draghi'ego z 2024 roku.

21 stycznia 2025 roku Ursula von der Leyen podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos po raz pierwszy bardzo mocno wyeksponowała ideę Unii Oszczędności i Inwestycji (Savings and Investments Union). „Nie brakuje nam kapitału. Brakuje nam efektywnego rynku kapitałowego, który zamienia oszczędności w inwestycje” – mówiła. Podkreśliła, że europejskie gospodarstwa domowe więcej oszczędzają niż amerykańskie – 1,4 bln euro rocznie wobec 800 mld euro w USA. Jednak te oszczędności są rozproszone pomiędzy państwami członkowskimi i nie trafiają w wystarczającym stopniu do europejskich przedsiębiorstw. Dlatego Komisja chce stworzyć europejski rynek, który ułatwi przepływ kapitału ponad granicami państw.

„Stworzymy Europejską Unię Oszczędności i Inwestycji – z nowymi europejskimi produktami oszczędnościowymi i inwestycyjnymi, nowymi zachętami dla kapitału podwyższonego ryzyka oraz nowym impulsem dla swobodnego przepływu inwestycji w całej Unii” – mówiła.

19 marca 2025 roku Komisja Europejska opublikowała dokument „Unia Oszczędności i Inwestycji: strategia na rzecz wzrostu zamocnienia obywateli i konkurencyjności gospodarki Unii Europejskiej”. Zmiana nazwy z Unii Rynków Kapitałowych na Unię Oszczędności i Inwestycji ma podkreślać, że chodzi o korzyści nie tylko dla abstrakcyjnie rozumianej gospodarki, ale dla milionów europejskich gospodarstw domowych, których oszczędności często są „zjadane” przez inflację.

Warto zauważyć jedną rzecz – pomysł stworzenia jednolitego rynku finansowego i kapitałowego w UE jest forsowany przez unijne instytucje ponadnarodowe – Komisję Europejską, Europejski Bank Centralny, a także przez ekspertów, działających na rzecz tych instytucji, takich jak Draghi czy Letta. Hamulcowymi są rządy poszczególnych krajów, które nie chcą oddać nadzoru nad rynkami kapitałowymi instytucji ponadnarodowej. Dlatego spotkanie ministrów finansów „wielkiej szóstki” było istotnym, choć niedoświadczonym krokiem w kierunku integracji.

Ministrowie zgodzili się wzmocnić rolę Europejskiego Urzędu Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych (ESMA). Instytucja miałaby stopniowo przejmować część kompetencji krajowych regulatorów i stać się europejskim „supernadzorcą” rynku kapitałowego. Proces ma być stopniowy, ale możliwie

krótki. Kompromis osiągnięto również w sprawie kryptowalut. Największe firmy z tego sektora miałyby podlegać bezpośredniemu nadzorowi ESMA, podczas gdy mniejsze pozostałyby pod kontrolą krajowych regulatorów.

Porozumienie sześciu państw nie wystarczy do przeprowadzenia reform. Aby projekt został przyjęty przez Radę UE, musi uzyskać poparcie co najmniej 15 państw reprezentujących 65 proc. ludności Unii.

Polska, tak jak inne kraje UE skorzystałaby na integracji rynku kapitałowego. Warto jednak zauważyć, że jesteśmy jedynym krajem z „wielkiej szóstki”, nienależącym do strefy euro. Wprawdzie to nie wykluczałoby nas z kapitałowej integracji, ale dla potencjalnych inwestorów może stanowić przeszkodę. To jeden z powodów, dla którego należy wznowić przygotowania do przyjęcia europejskiej waluty.

Temat Unii Rynków Kapitałowych lub jak kto woli Unii Oszczędności i Inwestycji jest żywo dyskutowany w wielu europejskich krajach. W Polsce prawie niezauważony. Obawiam się, że jeżeli dyskusja się rozpocznie, będzie przebiegać według dotychczasowej linii politycznych podziałów. Wspomnieliśmy, że jednym z portali, który skomentował berlińskie spotkanie ministrów finansów był wGospodarce.pl, należący do spółki FratRIA, której głównym udziałowcem jest PiS-owski senator Grzegorz Bierecki. Portal reprezentuje zatem PiS-owski punkt widzenia na gospodarce.

Autorka – Agnieszka Łakoma, niegdyś dziennikarka „Wyborczej”, potem „Rzeczpospolitej” i PAP – dość rzetelnie przedstawiła przebieg spotkania i problemy związane z tworzeniem w UE wspólnego rynku kapitałowego, choć zaznaczyła, że temat jest kontrowersyjny. Jej zdaniem na integracji mogłyby skorzystać głównie wielkie firmy. To niekoniecznie jest prawdą, choć można o tym dyskutować.

Jej w miarę neutralny tekst nosi jednak tytuł: „Niemiecki pomysł »skoku« na 1,4 bln euro; rząd Tuska przyklaskuje”. Obawiam się, że takie właśnie będzie stanowisko polskiej prawnicy w sprawie integracji rynku kapitałowego. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438206

W Sądzie Rejonowym w Turku Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 3/24 toczy się postępowanie z wniosku BEST Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Gdyni - o stwierdzenie nabycia spadku po Lidii Barbarze Muszyńskiej córce Bernarda i Janiny, zmarłej w dniu 07-07-2023 r., ostatnio zamieszkałej w Turku. Sąd wzywa spadkobierców po Lidii Barbarze Muszyńskiej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438260

Sygn. akt I Ns 937/25

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział I Cywilny ogłasza, że toczy się przed nim pod sygnaturą akt I Ns 937/25 z wniosku Futurę Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Warszawie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Stanisławie Korzaniewskiej, nazwisko rodowe Gryzia, zmarłej 7 czerwca 2025r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałej w Poznaniu. Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438240

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

Komisja Konkursowa powołana przez Radę Kuratorów Wydziału IV Nauk Technicznych PAN ogłasza konkurs na stanowisko:

DYREKTORA

Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej im. Macieja Nałęcza PAN w Warszawie

Więcej informacji na stronach www.ibib.waw.pl i www.pan.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34438343

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Oświadczenie odczytano wczoraj na terenie obozu zagłady w Treblince

Jesteśmy świadkami postępującej de-judaizacji Treblinki

prof. Jan Grabowski
dr. hab. Elżbieta Janicka

PROTEST PRZECIWKO ZAKŁAMYWANIU ZAGŁADY W TREBLINCE

Nasz protest w Treblince wynika z niezgody na zniekształcanie i zacieranie prawdy historycznej w jednym z najważniejszych miejsc Zagłady. Treblinka nie jest abstrakcyjnym symbolem – to miejsce, w którym naziści zamordowali 900 000 Żydów, a tysiące kolejnych cierpiały i ginęły z ich rąk w warunkach skrajnego okrucieństwa. Każda próba zaciemniania tej rzeczywistości podważa zarówno rzetelność historyczną, jak i odpowiedzialność moralną.

Jesteśmy świadkami procesu, który można określić jako postępującą de-judaizację Treblinki. Przejawia się ona w takim przedstawianiu historii, które umniejsza lub pomija centralne znaczenie żydowskiego losu. W szczególności ukazywanie Treblinki I (obozu pracy) – jako miejsca chrześcijańskiego męczeństwa zniekształca stan badań. O ile wśród ofiar tego obozu byli także Polacy i Romowie, to zdecydowaną większość więźniów i ofiar Treblinki I stanowili Żydzi – około 10-12 000 osób, wobec kilkuset ofiar polskich. Pomijanie te-

go faktu lub odwracanie tej proporcji nie jest kwestią interpretacji, lecz fałszowaniem historii.

Równie niedopuszczalny jest pomnik wzniesiony w 2021 roku przez Instytut Pileckiego, upamiętniający Polaka, który rzekomo zginął za to, że – jakoby z altruizmu – podawał wodę Żydom przewożonym na śmierć. Narracja ta promuje obraz altruizmu, który nie znajduje potwierdzenia w dowodach historycznych. Wręcz przeciwnie, zeznania żydowskich ocalałych ujawniają haniebną praktykę: wodę sprzedawano po wygórowanych cenach, czerpiąc zyski z ludzkiego cierpienia. Wznoszenie na piedestał nieudokumentowanej historii heroizmu, przy jednoczesnym lekceważeniu zeznań ocalałych i głosów Polaków, którzy się z nimi zgadzają, grozi zastąpieniem udokumentowanej historii wygodnym mitem.

Nasz protest dotyczy także nowo wzniesionego pomnika na terenie Treblinki I, upamiętniającego „49 osób nieznanego pochodzenia i wyznania”. Również napisy informacyjne w tym miejscu nie wspominają o żydowskich ofiarach. Odmańwanie żydowskiej tożsamości najliczniejszej grupie ofiar Treblinki I przejawia się ponadto w zapelnieniu tamtejszego Miejsca Straceni krzyżami, i to wobec znaczenia krzyża w historii antysemityzmu oraz osiągniętej przed laty – w Mu-



• Dr hab. Elżbieta Janicka i prof. Jan Grabowski protestują w Obozie Zagłady w Treblince, 8 czerwca 2026 r. fot. Jan Grabowski, archiwum prywatne

FOT. JAN GRABOWSKI, ARCHIWUM PRYWATNE

zeum Auschwitz-Birkenau – zgody co do usunięcia symboli religijnych z miejsca kaźni Żydów.

Protestujemy również przeciwko dalszej obecności na terenie obozu zagłady Treblinka II napisów upamiętniających zniszczenie takich społeczności żydowskich jak Radziłów czy Jedwabne. Żydowscy

mieszkańcy tych miejscowości zostali zamordowani w tychże miejscowościach – przez swoich polskich sąsiadów – a nie w Treblince. Pamięć o ich losie jest konieczna, jednak ich upamiętnianie w tym miejscu w taki sposób prowadzi do zacierania historycznych realiów i zaciemniania rzeczywistej geografii oraz mechanizmów Zagłady.

Wreszcie sprzeciwiamy się wznoszonej „Ścianie Imion”. Jak dobrze wiadomo historykowi, zdecydowana większość Żydów zamordowanych w komorach gazowych Treblinki nigdy nie została ujęta na listach deportacyjnych, a w wielu przypadkach ich tożsamość nie da się odtworzyć. Współczesne próby tworzenia list ofiar nie dają się pogodzić z rzeczywistym stanem wiedzy historycznej, pozwalają za to tuszować

Jeśli pozwolimy, by zniekształcenia historii zakorzeniły się w takich miejscach jak Treblinka, otworzymy drogę dla dalszego jej negowania i wypaczenia Zagłady

realia Zagłady w Polsce. Upamiętnienie musi pozostać wiernie zarówno skali, jak i charakterowi zbrodni, oraz granicom naszej wiedzy.

Nie negujemy cierpienia niezwykłych ofiar ani nie sprzeciwiamy się narracji inkluzywnej. Jednak inkluzywność nie może odbywać się kosztem prawdy. Rzetelność historyczna wymaga jasnego wskazania, kim były ofiary, dlaczego zostały wybrane, jak i przez kogo zostały zamordowane. Treblinka powinna przede wszystkim pozostać miejscem, które wiernie oddaje zagładę życia żydowskiego.

Jeśli pozwolimy, by zniekształcenia historii zakorzeniły się w takich miejscach jak Treblinka, narazimy na szwank nasze zbiorowe rozumienie Zagłady i otworzymy drogę dla dalszego jej negowania i wypaczenia. W imię społecznej odpowiedzialności nauki i elementarnej sprawiedliwości wzywamy do poszanowania historii opartej na źródłach, szacunku dla świadectw ocalałych oraz jednoznacznego uznania żydowskich ofiar, których los stanowi istotę znaczenia tego miejsca. ● Treblinka, 8 czerwca 2026



• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

„Bohaterowie UPA”? Przecież – jakkolwiek to brzmi dla polskiego ucha – rzeczywiście byli to bohaterowie! Walczyli z Sowietami o wolną Ukrainę, a ich walka była bezprecedensowo heroiczna



Andrzej Romanowski

Polonista, literaturoznawca, profesor w Instytucie Historii PAN. Autor książek, m.in. „Antykomunizm, czyli upadek Polski” i „Pamięć gromadzi prochy. Szkice historyczne i osobiste”. „Podzwonne”, „Szkice rodzinne”.

ZEW PLEMIENNEJ SOLIDARNOŚCI

Zew, jaki rozległ się w Polsce po znadaniu jednemu z pododdziałów armii ukraińskiej miana „Bohaterów UPA”, jest – nawet jak na nasze standardy – czymś wyjątkowym. Dotąd bowiem podobnyzew wywoływało hasło „biją naszych!” Potem wystarczyło już tylko: „złe mówią o naszych!”. Teraz zew jest spowodowany tym, że „inni dobrze mówią o sobie!”. Polacy, tak ofiarnie przyjmujący Ukraińców cztery lata temu, daleko zaszli na swej prawicowej drodze.

Mógłbym w tym miejscu się rozwieść nad zbrodniczym charakterem UPA, ale tego nie zrobię – byłoby to zbyt łatwe. Niegdyś Anto-

ni Słonimski radził krytyczne sądy o rządach sanacyjnych ubezpieczać skrót „M.Ż.G.S.R.” („MIMO ŻE GDYNIA SIĘ ROZWIJA”). Korzystając z tego wzoru, pozwolę sobie zastosować skrót „M.Ż.U.D.M.Z” („MIMO ŻE UPA DOKONYWAŁA MARSOWYCH ZBRODNI”). Co uczynisz, mogą przejść do meritum.

Czyli najpierw do wyrażenia przekonania, że każdy naród i każde państwo mają prawo czcić swych bohaterów. Takich bohaterów, jakich sami uważają. W Zakopanem stoi pomnik pamięci Józefa Kurasia – „Ognia”, który w pamięci Żydów i Słowaków funkcjonuje jako morderca. Nie słyszałem, by Żydzi i Słowacy wyrażali jakieś protesty. W szczególności – by protestował prezydent Republiki Słowackiej. Słowacja miała różnych prezydentów, nigdy jednak nie miała kogoś na kształt Karola Nawrockiego.

„Bohaterowie UPA”? Przecież – jakkolwiek to brzmi dla polskiego ucha – rzeczywiście byli to bohaterowie! Można dyskutować o obliczu politycznym ich walki, można i trzeba potępiać, i to z całą mocą, ich nacjonalizm, nie zmienia to jednak faktu, że walczyli oni z Sowie-

tami o wolną Ukrainę, i że ich walka miała charakter bezprecedensowo heroiczny. Dla polskich piewców „żołnierzy wyklętych” upowcy powinni być wzorem – i raczej wzorem niedościgłym. Polacy zaś, przez niemal trzy stulecia walczący z Rosją o własną wolność, powinni umieć okazać im – obok oczywistego potępienia – także swoisty szacunek. No ale jak ktoś Kalemu ukraść krowy...

Opowiadałem się zawsze za ekshumacją polskich ofiar UPA. Nie trafił do mnie – słuszny skądinąd – argument, że nie czas na to, bo trwa wojna. Czas nigdy dla takich spraw nie jest dobry, a potworność zbrodni wołyńskiej naprawdę wołała o upamiętnienie – jako przestroga. Ale warunek był dla mnie zawsze jeden: wzajemność. Tej wzajemności brak – konsekwentnie brak – po polskiej stronie.

Tymczasem dziś towarzyszy jej coś jeszcze więcej: protekcjonalizm. Nawrocki jako prezydent RP zawsze traktował Ukrainę z pańską wyższością. I jakby wciąż szukał okazji, by zademonstrować to po raz kolejny. Okazję znalazł i dziś jego sekretarz stanu, Marcin Przydacz, radzi Ze-

lenskiemu, by zatelefonował do jego szefa i... przeprosił. Co znaczy, że radzi prezydentowi Ukrainy czcić takich tylko bohaterów, którzy podobają się Polakom. Chce zatem, by Ukraina wyzbyła się jednego z atrybutów niepodległości.

I gdyby choć na tym się skończyło. Ale Nawrocki chce odebrać najwyższe polskie odznaczenie prezydentowi Ukrainy. To w stosunkach międzynarodowych byłby akt bezprecedensowy, jednoznacznie obraźliwy. Odebranie Orderu Orła Białego miało dotąd miejsce tylko raz, w r. 1931: dotknęło Wincentego Witosa. Był to akt haniebnej małostkowości, ale dotyczył przynajmniej polskich spraw wewnętrznych. Jednak odebranie orderu Zeleńskiemu, prezydentowi kraju walczącemu z Rosją – także w sprawie Polski i Europy? Odebranie orderu naszemu sojusznikowi? Potraktowanie go jak wroga? I to wroga największego?

Nie pierwszy raz Nawrocki wkroczył w politykę międzynarodową jak słoń do składki porcelany. Brak mu w tej dziedzinie doświadczenia, ale brak też koniecznego w dyplomacji taktu. I brak wiedzy. Podczas ubie-

głorocznej wizyty w Berlinie i Paryżu, kiedy skutecznie zraził do siebie niemieckich i francuskich przyjaciół, używał konsekwentnie zwrotu „pan szarż”. Chodziło o chargé d'affair polskiej ambasady. Skoro zatem nawet taki termin był dla niego trudny do przyswojenia – to czego oczekiwać we wszelkich relacjach międzynarodowych? Czego oczekiwać w sprawie polskiej racji stanu? I w sprawie Ukrainy?

Ale i tak najgorszy jest wspomniany zew plemiennej solidarności. List otwarty siedmiu wybitnych Polaków oraz wzywające do opamiętania artykuły prof. Macieja Janowskiego i niezawodnego red. Michała Olszewskiego – to wszystko, na co nas stać? Z moimi patriotycznie pobudzonymi rodakami nie chcę mieć nic wspólnego i – znów cytując Słonimskiego – „bardzo proszę pamiętać, że ja byłem przeciw”. M.Ż.U.D.M.Z. ●



• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

Science fiction

JAK SPIELBERG UWIERZYŁ W UFO



• Kadr z „Dnia objawienia”. – Przez całe życie zadawałem sobie pytanie: „Czy naprawdę jesteśmy sami tutaj, na Ziemi?” – mówi reżyser

FOT. UNIVERSAL PICTURES AND AMBLIN ENTERTAINMENT

Dzięki ojcu Steven Spielberg spojrział w niebo, matce zawdzięcza zrozumienie dla outsiderów. W jego filmach o UFO nigdy tak naprawdę nie chodziło o UFO.

Piotr Guszowski

Jeśli wierzyć Spielbergowi, jest gotów na pierwsze spotkanie z kosmitami. Gdy Stephen Colbert zapytał go, kto powinien zostać ambasadorem Ziemi podczas kontaktu z obcą cywilizacją, reżyser odpowiedział bez namysłu: „Dla mnie to oczywiste: powinienem to być ja”.

Trudno o lepszego kandydata. W końcu niewielu twórców poświęciło tyle czasu na wyobrażanie sobie przyszłości z kosmosu. Od „Bliskich spotkań trzeciego stopnia” (1977) przez „E.T.” (1982) i „Wojnę światów” (2005) aż po najnowszy „Dzień objawienia” (2026) Spielberg konsekwentnie wraca do tego tematu. Jak sam przyznaje, od zawsze fascynowały go rzeczy, których nie da się łatwo wyjaśnić.

– Nakręciłem wiele filmów o tym, co wymyka się racjonalnemu wytłumaczeniu. Od rekinów po latające spodki.

BEZ ZŁYCH ZAMIARÓW

– Mamo, patrz, przyszło słońce! – krzyczy chłopczyk cały w emocjach. Łatwo zrozumieć jego ekscytację, skoro dom nagle ożył. Sprzęty i zabawki wariują, śrubki od kratki wentylacyjnej wykręcają się z otworów. Wnętrze tonie w żarzącym się świetle, przypominającym zachód słońca. Prerażona matka próbuje złapać synka, który przeciska się przez kłapę dla psa w drzwiach, ale jakaś siła wyciąga go na zewnątrz. Po chwili Barry znika bez śladu.

W „Bliskich spotkaniach trzeciego stopnia” (1977) Steven Spielberg przedstawił wi-

zję kontaktu z obcą cywilizacją, która odbiegała od popularnego schematu. Tym razem kosmici nie mieli wcale złych zamiarów. Reżyser zaproponował opowieść o ciekawości i udanej komunikacji. Początkowo przymierzał się do dokumentu o ludziach, którzy wierzyli, że widzieli UFO. Relacje bohaterów dostarczyły mu wielu inspiracji.

W scenariuszu Spielberg rozwinął również pomysły z filmu SF „Firelight” (1964), który nakręcił na taśmie 8 mm z przyjaciółmi za 500 dolarów, mając zaledwie 17 lat. „Bliskie spotkania...” powstały w epoce kryzysu zaufania społecznego do amerykańskich instytucji po aferze Watergate. Kino pełne było wtedy niepokojących opowieści o spiskach i inwigilacji. Choć fabuła pozwalała na intrygę w duchu paranoicznych thrillerów tamtej epoki, Spielberg poszedł w inną stronę: interesuje go napięcie wynikające z reakcji na to, co nieznanne.

Mieszkańcy miasteczka w Indianie chcą poznać prawdę. Czy to, co widzieli, da się w prosty sposób wyjaśnić – na przykład tajnymi testami lotnictwa? Władze próbują studzić nastroje. Przysłuchujemy się wojskowym, którzy zastanawiają się, pod jakim pretekstem najłatwiej będzie zamknąć strategiczny obszar. Czy bardziej przekonującym uzasadnieniem ewakuacji byłaby powódź czy epidemia?

Ostatecznie staje na wykojeeniu pociągu z cysternami z gazem bojowym. Ale trudno tu mówić o złych intencjach – chodzi raczej o uniknięcie ofiar. Bo przecież nikt nie wie, czego się spodziewać po spotkaniu z przybyszami z kosmosu. To właśnie chęć zaspokojenia ciekawości, a w końcu zachwyt jednoczą przedstawicieli różnych grup. Na widok statków kosmicznych, rozświetlających nocne niebo, na twarzach gapiów rysuje się zachwyt – nie mogą oderwać wzroku. Są jak zahipnotyzowani.

CIEŃ PŁASKIEJ GÓRY

– To socjologiczne wydarzenie – stwierdza naukowiec grany przez François Truffaut, jednego z prekursorów francuskiej Nowej Fali, gdy w okolicy miejsca lądowania UFO przybyszą ludzie z różnych stanów, wiedzeni przeczcuciem. Wśród nich jest Roy Neary, pracownik elektrowni grany przez niezawodnego Richarda Dreyfussa. Kiedy wyrusza zbadać przyczyny awarii, doświadcza kontaktu z niewytłumaczalnym.

Odtąd prześladowa go charakterystyczny kształt – obraz góry o niemal pionowych ścianach i płaskim szczycie. Rysuje ją bezwiednie na gazecie, lepi widelcem z ziemniaków podczas obiadu – ku przerażeniu rodziny, a kiedy żona z dziećmi wyjadą, zbuduje ją z gliny na makiemie w salonie. Mężczyzna próbuje nadać sens doświadczeniu, którego nie potrafi wyrzucić z głowy. Nie wie jeszcze, że chodzi o for-

mację skalną Devils Tower w stanie Wyoming, która w finale okaże się miejscem spotkania z obcymi.

– Ludzie zawsze szukają – nie wiem, jak to nazwać – chyba czegoś w rodzaju „kosmicznej atrakcji”. Bardziej niż meteorologicznego wyjaśnienia – mówił Spielberg magazynowi „Sight and Sound” jeszcze w 1977 roku. – Z behawioralnego punktu widzenia interesowało mnie zarówno odkrycie, dlaczego ludzie spoglądają w niebo i chcą wierzyć, jak i samo patrzenie w niebo, aby spróbować zrozumieć, co się tam dzieje, o czym siły powietrzne i rząd nie chcą nam powiedzieć.

Destrukcyjny pęd Roya ma jeszcze inny wymiar. Spielberg powtarzał, że „Bliskie spotkania...” są opowieścią o obsesji twórczej i podążaniu za własną wizją za wszelką cenę, niezależnie od kosztów. Roy zachowuje się jak artysta albo reżyser, który widzi coś, czego inni nie dostrzegają i nie potrafi już wrócić do zwyczajności.

„ZAWSZE PATRZ W GÓRĘ”

Być może wszystko zaczęło się wtedy, gdy Steven Spielberg po raz pierwszy spojrział w niebo z prawdziwym zachwytem. Miał pięć lat, mieszkał z rodziną w New Jersey, a tata wyprowadził go w nocy przed dom, żeby obejrzezi razem deszcz meteorów. – Potem zbudował teleskop zwierciadlany, dzięki któremu mogłem zobaczyć księżyc Jowisza i pierścienie Saturna – wspominał Spielberg w rozmowie z magazynem „Empire”. – To właśnie ojciec nauczył mnie cenić zarówno naukę, jak i wyobraźnię.

Wielu tropów, pomagających zrozumieć fascynację i lęk Spielberga, dostarczyli oczywiście „Fabelmanowie” (2022). W tym na poły autobiograficznym filmie, do którego przymierzał się od lat, reżyser zdecydował się ukazać narodziny swojej pasji do kina. Alter ego Spielberga staje się chłopak imieniem Sammy – obserwujemy jego pierwsze przygody z kamerą. Dzięki temu jeszcze wyraźniej widać, że „Su-



Nakręciłem wiele filmów o tym, co wymyka się racjonalnemu wytłumaczeniu. Od rekinów po latające spodki

STEVEN SPIELBERG

per 8" (2011) było czymś więcej niż nostalgiczną zabawą estetyką lat 80. J.J. Abrams próbował odtworzyć emocjonalny kod kina Spielberga (który był jednym z producentów): dzieciaki kręcące filmy, rozbita rodzina, wojsko, które ukrywa prawdę, i tajemniczy przybysz z kosmosu. Choć tym razem budzi strach, kieruje się tym samym pragnieniem co E.T. – chce tylko wrócić do domu.

Zresztą Steven Spielberg nigdy nie ukrywał, że „E.T.” (1982) wyrósł z doświadczenia, jakim było rozstanie rodziców. Jako dziecko czuł się outsiderem, a schronieniem stawała się dla niego przestrzeń wyobraźni. W pierwszych miesiącach po rozwodzie, kiedy czuł się najbardziej samotny, potrzebował towarzystwa i wsparcia. Emocjonalną pustkę wypełnił wyimaginowany przyjaciel – przybysz z kosmosu. Jak wspominał reżyser, stał się bratem, którego nigdy nie miał, i ojcem, którego – jak wtedy czuł – już nie miał.

Spielberg wykorzystał postać przyjaznego kosmity z niezrealizowanego scenariusza „Night Skies” (inne pomysły z tej mrocznej opowieści o obcych terroryzujących rodzinę z Kentucky trafiły m.in. do fabuły „Ducha”). To z nim zaprzyjaźnia się 10-letni Elliot. Nietrudno dostrzec w bohaterze przeżywającym rozwód rodziców odbicie doświadczeń reżysera. Choć z czasem Spielberg zaczął sugerować, że utożsamia się również z samym E.T.-em: zagubionym, odciętym od domu i desperacko próbującym wrócić tam, gdzie czuje się kochany i rozumiany.

MOJA MAMA JEST KOSMITKĄ

W tym miejscu warto wrócić jeszcze do „Fabelmanów”. Wydaje się, że to właśnie w tym filmie Spielberg po raz pierwszy tak otwarcie pokazał źródło swojej fascynacji „obcością”. Kluczem okazuje się sekwencja tańca Mitzi, matki bohatera, granej przez Michelle Williams. Oświetlona reflektorami samochodu na leśnej polanie, daje się ponieść rzadkiej chwili wolności.

W wywiadach Spielberg określał matkę jako artystyczny żywioł uwięziony w ciasnych ramach podmiejskiego życia.

W tej scenie kobieta przypomina wręcz istotę nie z tego świata – eteryczną, nieobliczalną, wymykającą się normom. Tańczy jak w transie, nie zważając na uwagi zawstydzonej córki, że przez zwiwną koszulę nocną wszystko prześwituje. W Sammie też coś się wtedy budzi. Patrzy na matkę z mieszaniną zachwyty, lęku i poczucia, że obcuje z czymś, czego do końca nie potrafi wyjaśnić. Nie wylacza kamery. Nagrywa magiczny spektakl. Już nie jako syn, tylko filmowiec.

Być może dzięki ojcu, Arnoldowi Spielbergowi, zainteresował się niebem, ale to matka, Lea Posner-Adler, zaszczepiła w nim wolność od schematów i empatię wobec outsiderów. On reprezentował naukę i porządek, ona – intuicję, emocjonalny chaos i artystyczną wolność. Sam siebie widział jako połączenie tych dwóch żywiołów, co przełożyło się na jego kino. Co ciekawe, był przekonany, że winę za rozpad rodziny ponosił ojciec – pochłonięty pracą, emocjonalnie nieobecny inżynier. Dopiero po latach zrozumiał, że Arnold wziął na siebie odpowiedzialność, żeby dzieci nie odwróciły się od Lei, która zakochała się w jego przyjacielu.

CZY TO TERRORYŚCI?

Kiedy Spielberg wrócił do tematu obcych ponad dwadzieścia lat od „E.T.” (po drodze był jednym z producentów „Facetów w czerni”), jego spojrzenie było już zupełnie inne. „Wojna światów” (2005), na podstawie książki Herberta G. Wellsa, nosi w sobie ślady amerykańskiej traumy po II wrześniu.

Nad miastem zbierają się ciemne, burzowe chmury, nagle jednak wiatr ustaje, wysiada elektronika, asfalt zaczyna pękać, a spod ziemi wylaniają się potwory oparte na trzech

odnóżach. To maszyny bojowe najeżdżące z kosmosu. Wypuszczają z siebie wiązkę promieni, która demoluje dzielnicę, a ludzi obraca w proch. Pokryci pyłem uciekinierzy przypominają zdjęcia nowojorczyków opuszczających Manhattan po atakach na World Trade Center.

– Czy to terroryści? – pyta przerażona Rachel, kiedy razem z bratem i tatą uciekają minivanem. Ale znajdziemy tu również sceny przywołujące na myśl obrazy Holocaustu, jak dziesiątki ciał niesionych przez nurt rzeki. Ray Ferrier, grany przez Toma Cruise'a, zasłania córce oczy, ale ten widok zostanie w jej głowie na zawsze.

To najbardziej pesymistyczna wizja kontaktu z obcą cywilizacją w całym dorobku Spielberga. Zamiast dotychczasowej fascynacji czy wręcz zachwyty pojawia się panika. Jedno się jednak nie zmieniło. Tak jak w „E.T.” czy „Bliskich spotkaniach trzeciego stopnia”, również tutaj Spielberg przede wszystkim obserwuje ludzkie reakcje. Interesuje go, co dzieje się z nami, kiedy znika poczucie bezpieczeństwa. Kto w obliczu katastrofy zachowa przyzwoitość i wyciągnie rękę do drugiego człowieka, a kto da się porwać panice albo ulegnie pokusie wykorzystania sytuacji dla własnych korzyści.

Katastrofa staje się tłem dla bardziej osobistej historii. Prawdziwa stawka znów dotyczy rodziny. W centrum wydarzeń znajduje się ojciec, który dotąd wielokrotnie zawodził, ale w obliczu końca świata dostaje szansę, by wreszcie udowodnić dzieciom, że można na nim polegać.

– Dzisiaj nigdy nie pozwoliłbym bohaterowi opuścić rodziny i udać się na statek-matkę – mówił Spielberg, odwołując się do bohatera „Bliskich spotkań...”. – Sprawilibym, że zrobiłby wszystko, co w jego mocy, by chronić swoje dzieci. W pewnym sensie „Wojna światów” odzwierciedla moją dojrzałość życiową, moje dorastanie i fakt, że mam teraz siedmioro dzieci.

SKAZANY NA UFO

Co ciekawe, nawet kiedy Spielberg próbował uciec od UFO, UFO i tak go dogoniło. Tyle że tym razem za sprawą George'a Lucasa. Reżyser długo opierał się pomysłowi umieszczenia obcych w świecie Indiany Jonesa, ale ostatecznie ustąpił przyjacielowi. Ten uznał, że „Królestwo Kryształowej Czaszki” (2008) – czyli część przygód dzielnego archeologa osadzona w latach 50. – powinna czerpać z zimnowojennych lęków i fascynacji SF klasy B, sensacyjnymi opowieściami budowanymi wokół Strefy 51. Ostatecznie stanęło na tzw. istotach międzywymiarowych. Cóż, potato, potahto.

– Nigdy nie wierzyłem, że jesteśmy sami we wszechświecie. Ale przez całe życie zadawałem sobie jedno pytanie: „Czy naprawdę jesteśmy sami tutaj, na Ziemi?”

Ta zagadka jednocześnie mnie niepokoiła i stanowiła źródło inspiracji. I myślę, że właśnie w „Dniu objawienia” znalazłem odpowiedź, która mnie zadowala – przyznaje Steven Spielberg.

Impulsem do napisania scenariusza był głośny artykuł „New York Timesa” z 2017 roku, ujawniający istnienie tajnego programu Pentagonu, który badał incydenty z udziałem niezidentyfikowanych obiektów latających. Ze zwiastunów filmu wynika, że sygnalista grany przez Josha O'Connora zamierza ujawnić ukrywane od lat przez rząd informacje (ang. full disclosure, stąd oryginalny tytuł „Disclosure Day”) na temat kontaktów z istotami pozaziemskimi. Pytanie, jakie będą tego konsekwencje.

Być może właśnie dlatego Steven Spielberg wraca do UFO od ponad pół wieku. Nie tyle fascynują go przybysze z innych światów, ile to, jak człowiek reaguje na ich obecność. Bo w tych spotkaniach z nieznanym od zawsze szukał czegoś bardzo ludzkiego.

• „Dzień objawienia” („Disclosure Day”) w kinach od 10 czerwca

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34437628

Może wiesz coś o ich losie?

SZUKAMY ZAGINIONYCH



Fundacja Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.
Dzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, 22 654 70 70.
E-mail: biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.



MARIUSZ PISKORSKI

Kępa Polska, mazowieckie
Zaginął: 25.05.2023
Wiek: 41 lat



WIKTOR LUTEK

Warszawa, mazowieckie
Zaginął: 4.05.2026
Wiek: 20 lat



PAWEŁ SALTARSKI

Sokolniki - Las, łódzkie
Zaginął: 20.01.2026
Wiek: 32



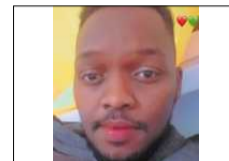
WALDEMAR SZMYTKOWSKI

Wrocław, dolnośląskie
Zaginął: 18.11.2024
Wiek: 74 lata



GABRIEL NOWAK

Lubsko, lubuskie
Zaginął: 3.12.2025
Wiek: 27



COLLINS KIPCHUMBA RUTO

Warszawa, mazowieckie
Zaginął: 1.05.2025
Wiek: 27

OGŁOSZENIE PŁATNE

Białystok/34437901

Syndyk masy upadłości **Eskimos Spółki Akcyjnej w upadłości z siedzibą w Krakowie, KRS 0000285266**, adres rejestrowy: 30-519 Kraków, ul. Jana Zamojskiego 27/5,

ZAPRASZA DO UDZIAŁU

w pisemnym przetargu nieograniczonym,
z obowiązkiem wniesienia wadium, na sprzedaż:

- 1) zorganizowanej części przedsiębiorstwa, stanowiącej samodzielny zakład chłodniczy położony w Motodze (gmina Baranów, powiat puławski, województwo lubelskie), zlokalizowany na nieruchomościach, dla których prowadzone są księgi wieczyste LU1P/00093455/7, LU1P/000936060/4, LU1P/00110229/0, LU1P/00056124/7;
- 2) zorganizowanej części przedsiębiorstwa, stanowiącej samodzielny zakład chłodniczy położony w Sokółce (gmina Sokółka, powiat sokólski, województwo podlaskie), zlokalizowany na nieruchomości, dla której prowadzona jest księga wieczysta B1S/00018294/0;
- 3) prawa własności nieruchomości o powierzchni 5,7545 ha stanowiącej grunty leśne na działce 560/2, położonej w Motodze (gmina Baranów, powiat puławski, województwo lubelskie), objętego księgą wieczystą KW nr LU1P/00036060/4.

Oferty można składać w terminie do dnia 30 czerwca 2026 roku do godziny 12:00 w Kancelarii Notarialnej wskazanej w Regulaminie przetargu. Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer 76 1240 5211 1111 0011 1198 0357.

Szczegółowe informacje wraz z Regulaminem przetargu są dostępne na stronach <https://eskimossa.pl>, <https://kancelariasobolewska.pl> oraz pod numerem telefonu 601 565 270 i e-mail: upadlosc@kancelariasobolewska.pl.

Syndyk zaprasza również do składania ofert na dzierżawę opisanych powyżej zorganizowanych części przedsiębiorstwa stanowiących samodzielne zakłady chłodnicze położonych w Motodze i Sokółce, z tym zastrzeżeniem, że rozpoznania takich ofert nastąpi w przypadku nie dojdęcia do skutku przetargu na sprzedaż zakładów.

Szczegółowe informacje wraz z Regulaminem przetargu są dostępne na stronach <https://eskimossa.pl>, <https://kancelariasobolewska.pl> oraz pod numerem telefonu 601 565 270 i e-mail: upadlosc@kancelariasobolewska.pl.

Syndyk informuje dodatkowo o możliwości podjęcia współpracy w zakresie mrożenia i przechowywania owoców i warzyw. Szczegółowe informacje pod adresem e-mail: j.chojnowski@eskimossa.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438029

S Y N D Y K

UPADŁEGO PODKARPACKIE CENTRUM LEASINGOWE SP. Z O.O. W RZESZOWIE

(dawniej Betad-Leasing Sp. z o.o.) Nr KRS 000024987

sprzedaż z „wolnej ręki” należności przypadające od:

1. Zygmunta Hryniak, Ewy Hryniak i Anny Rabka , Mariusza Rabka w łącznej kwocie 2.065.009,79 zł
2. Kus Marii , Kus Jana , Kus Karola w kwocie 215.113,25 zł

objęte tytułami wykonawczymi za cenę nie niższą niż 20 % należną na dzień sprzedaży wierzytelności oraz przypadających od:

1. Grzegorza Bednarz, Agnieszki Bednarz, Benedykta Bednarz, Iwony Bednarz i Daniela Bednarz w łącznej kwocie 2.640.232,53 zł
2. GREEN SOURCE ENERGY SA w łącznej kwocie 908.791,21 zł
3. Ireneusza Rabczak w kwocie łącznej 541.647,15 zł
4. PW BRIDGE Sp. z o.o. w łącznej kwocie 450.254,49 zł
5. Chrzyszcz Przemysław w upadłości w kwocie 803.791,42 zł
6. Kuśnierzy Haliny – należność główna 1 905,00 zł
7. Majda Doroty – należność główna 992,95 zł
8. Luła Roberta DRUKARNIA COM DRUK – należność w łącznej kwocie 263 765,47 zł.
– za najwyższą zaproponowaną cenę.

I Zainteresowani powinni:

1. Złożyć pisemną ofertę w zamkniętej kopercie z napisem: „OFERTA NA ZAKUP WIERZYTELNOŚCI – „NIE OTWIERAC” w nieprzekraczalnym terminie do dnia 25.06.2026 r. na adres: Syndyk Masy Upadłości PCL Sp. z o.o. ul Geodetów 1/304 w Rzeszowie, 35 – 328 Rzeszów.
2. Oferta – w przypadku pierwszej grupy wierzytelności – może dotyczyć wybranej wierzytelności. W przypadku drugiej grupy wierzytelności oferowany jest pakiet

II. Oferta powinna zawierać:

1. Imię i nazwisko lub firmę oferenta oraz miejsce zamieszkania lub siedzibę,
2. Oferowaną cenę za należność lub za pakiet która powinna być podana liczbowo i słownie.
3. Oświadczenie, iż oferent zapoznał się z stanem prawnym zbywanych należności i nie wnosi zastrzeżeń.
4. Oświadczenie, iż oferent zapoznał się z warunkami i zobowiązuje się do ich przestrzegania.

III Pozostałe warunki:

1. Wybrana zostanie oferta oferenta, który spełnia podane warunki sprzedaży należności i zaoferuje najwyższą cenę za należność – pakiet
2. W sprawach nieuregulowanych w/w warunkami stosuje się przepisy prawa upadłościowego oraz kodeksu cywilnego.
3. Osobą kompetentną do kontaktów z zainteresowanymi jest Syndyk Masy Upadłości PCL Sp. z o.o. adres do korespondencji i kontaktów: 35-328 Rzeszów ul. Geodetów 1/304, tel. 607 621 616, mail : montares@onet.pl

„The New York Times”

BETONOWE KŁOCKI MAJĄ OŻYWIĆ RAFĘ

Brytyjski rząd ostrzega na przykład, że załamanie się ekosystemu raf w Azji Południowo-Wschodniej i wynikający z tego spadek połowów ryb może zagrozić bezpieczeństwu żywnościowemu w Wielkiej Brytanii.

Zunaira Saieed

Lódka wypłynęła z niewielkiej wyspy na zachodnim Pacyfiku. Jej cel był zaledwie kilkaset metrów dalej. Na pokładzie znajdowały się dziesiątki betonowych elementów, z których każdy ważył około 27 kilogramów, miał chropowatą powierzchnię i przypominał biały liść lotosu.

Jeden po drugim członkowie załogi wyrzucali je za burtę. Po czym trzech nurków zeszło pod wodę na głębokość około sześciu metrów. Wzięli ze sobą nakrętki, sworznie i stalowe pręty. Gdy zaczęli łączyć ze sobą betonowe elementy, podpłynęła do nich ławica ciekawskich ryb z rodziny garbikowatych. W pobliżu krążyły też trzy zielone żółwie.

Konstrukcja była gotowa w ciągu godziny: sztuczna rafa o wysokości prawie metra i szerokości ponad trzech.

RYBACY SIĘGAJĄ PO DYNAMIT

Budowla ta powstała w sąsiedztwie wyspy Pom Pom w Malezji i była częścią akcji, której celem jest ożywienie niewielkiego fragmentu Trójkąta Koralewego, obejmującego rozległy obszar Azji Południowo-Wschodniej. To obszar o największej bioróżnorodności morskiej na świecie.

Wyspa Pom Pom położona jest u północno-wschodniego wybrzeża Borneo, w rejonie, gdzie rybacy od dziesięcioleci łowią za pomocą wytwarzanego przez siebie dynamitu, wybijając nim całe ławice ryb. Praktyka ta, choć od dawna zakazana w Malezji, jest powszechna wśród lokalnych rybaków. Twierdzą, że nie są w stanie zarobić wystarczająco dużo pieniędzy na mniejszych połowach – przy użyciu konwencjonalnych metod.

Efekt jest taki, że kilometry raf koralowych stały się – jak w wojennym slangu – stratami ubożnymi.

– Dno morskie w tym miejscu przypomina pustynię, a tego typu konstrukcje przywracają tam życie – mówi Robin Philippo, dyrektor zarządzający Centrum Badań i Ochrony Tropików (ang. Tropical Research and Conservation Center, TRACC), organizacji zajmującej



• Robin Philippo, wraz z innym nurkiem z Centrum Badań i Ochrony Tropików, montują modułową konstrukcję sztucznej rafy u wybrzeży wyspy Pom Pom w północno-wschodniej Malezji, 15 kwietnia 2026 r. FOT. SIRACHAI ARUNRUGSTICHAJ/THE NEW YORK TIMES

się ochroną środowiska, która zainstalowała sztuczna rafa.

W ciągu ostatnich dwóch lat grupa zainstalowała ponad 60 takich konstrukcji wokół wyspy, z których każda waży około pół tony i kosztuje około 5 tys. dolarów. Pofalowana powierzchnia ułatwia młodym koralowcom przyczepienie się do podłoża, a szczeliny między elementami zapewniają schronienie drobnym organizmom morskim.

– Zanim umieszczono tam te konstrukcje, dno morza było martwe, nie było żadnych ryb – mówi Alvin Chelliah, dyrektor ds. programów w organizacji non-profit Reef Check Malaysia. – Teraz jednak widzimy, jak na sztuczne rafy wracają garbikowate, chetonikowate i młode graniki – dodaje.

Ostrzega przy tym, by „betonowej rafy nie postrzegać jako panaceum”.

FINANSUJE ARABIA SAUDYJSKA

– Mało prawdopodobne, że betonowe rafy staną się siedliskiem dla organizmów morskich, które zazwyczaj drążą otwory w naturalnych rafach, np. małże olbrzymie *Tridacna crocea* – wymienia Chelliah.

Jak podaje Reef Check Malaysia, w ostatnich latach Malezja straciła około 20 proc. pokryw koralowej, głównie z powodu wzrostu temperatury oceanów, co przyspieszyło proces bielenia koralowców. Może to mieć katastrofalne skutki.

Dla przykładu brytyjski rząd ostrzega, że załamanie się systemu raf w Azji Południowo-Wschodniej i wynikający z tego spadek połowów ryb może zagrozić bezpieczeństwu żywnościowemu Wielkiej Brytanii.

W pobliżu wyspy Pom Pom, gdzie głównym źródłem dochodów jest turystyka, grupa TRACC, którą kieruje Philippo, planuje zainstalować kolejną setkę takich betonowych konstrukcji rafowych. Połowa z nich jest finansowana z dotacji wynoszącej 100 tys. dolarów, którą przyznała Coral Research and Development Accelerator Platform, organizacja non-profit z siedzibą w Arabii Saudyjskiej.

TRACC wykonuje poszczególne elementy rafowe przy użyciu formy opracowanej przez Reef Design Lab, australijską firmę zajmującą się projektowaniem takich konstrukcji.

Niecałe 18 miesięcy po zainstalowaniu pierwszej sztucznej rafy w wodach otaczających wyspę Pom Pom, którą pieszko można obejść w mniej więcej godzinę, osiedliło się na niej 500 młodych koralów – podaje TRACC, której pięciosobowy zespół naukowców monitoruje wyniki projektu. Znacznie wzrosła również liczebność i różnorodność ryb w okolicy.

– Z moich obserwacji wynika, że jest duże zróżnicowanie wśród organizmów, które zasiedliły te konstrukcje, pojawiły się m.in. ostrygi, gąbki i koralowce – wylicza Scott Bryan, geolog z Queensland University of Technology w Australii, pełniący funkcję doradcy projektu.

Rybacy od dziesięcioleci łowią za pomocą wytwarzanego przez siebie dynamitu, wybijając nim całe ławice ryb

Jednak inni eksperci obawiają się, że skala odbudowy [rafy] pozostaje niewielka i że działania te nie zastąpią konieczności ograniczenia emisji dwutlenku węgla.

TO WIĘKSZE EMISJE DWUTLENKU WĘGLA

– Pojedyncza sztuczna konstrukcja to kropla w morzu potrzeb – mówi Terry Hughes, ceniony naukowiec zajmujący się koralowcami, obecnie profesor emerytowany na Uniwersytecie Jamesa Cooka w Australii. – Wylewanie betonu, którego produkcja wiąże się z wysoką emisją dwutlenku węgla, w celu ratowania raf koralowych nie zastąpi ograniczenia emisji gazów cieplarnianych – dodaje prof. Hughes.

Bryan powiedział, że TRACC wykorzystuje lokalny piasek z wyspy Pom Pom do odlewania sztucznych raf, dzięki czemu ślad węglowy projektu jest niewielki.

TRACC chce teraz sprawdzić, czy takie konstrukcje sprawdzają się także u wybrzeży wyspy Tioman, popularnej wśród turystów i leżącej na wschód od Półwyspu Malajskiego. Tamtejsze rafy mocno ucierpiały po burzach monsunowych. Ten test ma pokazać dwie rzeczy: czy konstrukcje wytrzymają wzburzone morze i czy pierwsze obiecujące wyniki da się powtórzyć na większą skalę.

– Być może obszar jest niewielki – wskazuje Bryan – sytuacja jednak już się zmieniła ku lepszemu. ●

Ten artykuł oryginalnie ukazał się w „The New York Times”
© 2026 The New York Times Company
Tytuł, śródtytuły i lead od „Wyborczej”
Tłumaczenie: Aleksander Gurgul

Zwrot akcji po publikacji „Wyborczej”

Gabriela przystąpi do matury

Szkoła zawiniła, za błąd miała zapłacić Gabriela.
Na szczęście tak się nie stanie.
– Prawdziwym egzaminem było ogarnięcie tego biurokratycznego chaosu – mówi łódzka maturzystka.

Katarzyna Stefańska

Jeszcze niedawno Gabriela Kowalewska słyszała, że nic nie da się zrobić. Jej historię w ubiegłym tygodniu opisaliśmy w „Wyborczej”.

Brak nazwiska na liście zdających

Gabriela jest absolwentką III Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łodzi. Maturę zdawała już wcześniej, potem poszła na studia. Po ukończeniu japonistyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu postanowiła jednak zmienić swoje plany zawodowe. Zamierza studiować informatykę stosowaną na Politechnice Łódzkiej. Żeby się dostać na wybrany kierunek, potrzebuje lepszego wyniku maturalnego z fizyki.

Przez wiele miesięcy przygotowywała się do egzaminu samodzielnie. W grudniu ubiegłego roku złożyła deklarację maturalną. Zachowała jej kopię z pieczętką szkoły, podpisem pracownika sekretariatu szkoły i datą przyjęcia dokumentu. Była przekonana, że dopełniła wszystkich formalności.

Kiedy przyszła na egzamin, nie znalazła swojego nazwiska na liście zdających. Potem okazało się, że problem jest znacznie poważniejszy – nie było jej również w systemie egzaminacyjnym. Nie przygotowano dla niej arkusza, nie mogła więc przystąpić do matury.

Dyrektorka III LO, Marta Włodarczyk, szybko ustaliła przyczynę problemu. Okazało się, że szkoła nie wprowadziła deklaracji Gabrieli do systemu. Jeszcze tego samego dnia dyrektorka wystosowała do Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej pismo, w którym jednoznacznie przyznała, że odpowiedzialność za ten błąd leży po placówce. „Pani Gabriela Kowalewska złożyła w terminie deklarację maturalną MATURA 2015 i z winy szkoły nie została dopisana do systemu” – napisała.

Poprosiła również o dopuszczenie Gabrieli do matury z fizyki w terminie dodatkowym.

OKE: Przepisy nie pozwalają

Najpierw odmówiła Okręgowa Komisja Egzaminacyjna. Następnie decyzję podtrzymała Centralna Komisja Egzaminacyjna. „Pani nie przystąpiła do egzaminu maturalnego z fizyki w terminie głównym w 2026 roku, ponieważ nie została Pani do niego zgłoszona zgodnie z § 39 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 grudnia 2016 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu przeprowadzania egzaminu maturalnego” – napisał dyrektor CKE Robert Zakrzewski.



• **Gabriela Kowalewska**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Argumentacja? Termin dodatkowy przeznaczony jest wyłącznie dla osób, które nie mogły przystąpić do egzaminu z przyczyn losowych lub zdrowotnych. Błąd szkoły nie mieścił się w tej definicji.

Dyrektor OKE w Łodzi Marek Szymański tłumaczył w rozmowie z „Wyborczą”, że komisja jest związana obowiązującymi przepisami – obowiązkiem szkoły jest wprowadzenie deklaracji do systemu do 16 lutego. Jeśli ten obowiązek nie zostanie dopełniony, zdający nie figuruje w systemie egzaminacyjnym. Przyznawał jednocześnie, że podobne sytuacje zdarzały się już wcześniej.

W praktyce oznaczało to, że osoba, która złożyła deklarację w terminie i dysponowała potwierdzeniem jej przyjęcia, miała ponieść konsekwencje błędu popełnionego przez szkołę. Choć Marek Szymański o odpowiedzialności placówki mówił z ostrożnością: – Nie wiem, czy możemy mówić wyłącznie o błędzie szkoły czy też o odpowiedzialności innych osób. Absolwent może samodzielnie sprawdzić swoją deklarację za pośrednictwem Zintegrowanego Interfejsu Użytkownika lub uzyskać informację o zgłoszeniu do egzaminu bezpośrednio w szkole macierzystej.

Dodawał przy tym, że rozumie perspektywę Gabrieli: – Osoba, która składa deklarację w szkole, ma prawo oczekiwać, że dyrektor przekaze ją dalej. Natomiast OKE nie sprawuje nadzoru nad szkołami. Nie mamy wobec dyrektorów szkół żadnych za-

żądzeń. Teraz już zostaje po prostu napisać egzamin najlepiej jak potrafię.

Prawdziwy egzamin już za nią
Gabriela nie zamierzała się poddać. Odwołała się od decyzji CKE. Napisała do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zwróciła się również do Rzecznika Praw Obywatelskich.

Dziś mówi, że największym problemem był informacyjny chaos: – Dzwoniłam do jednej instytucji, potem do drugiej. Dostawałam informacje o OKE od CKE i odwrotnie. Pół osób nie wiedziało, co się dzieje, a informację krążyły gdzieś wewnątrz. Musiałam cały czas wszystkich o wszystko dopytywać.

Szczególnie frustrujący okazał się brak jasnych procedur odwoławczych. – Informacje o terminie dodatkowym znalazłam bardzo szybko. Ale co zrobić, gdy taki wniosek zostanie odrzucony? Tego już nigdzie nie było. Pytałam wszędzie, co mogę zrobić dalej. Często słyszałam, że decyzja jest ostateczna albo że dana instytucja się tym nie zajmuje – opowiada.

Po publikacji „Wyborczej” sprawa zaczęła nabierać tempa. Z Gabrielą skontaktował się dyrektor OKE. Poprosił ją o szczegółowe opisanie wydarzeń z dnia egzaminu. Potem nastąpił przełom.

Najpierw Gabriela dostała telefon z III LO z informacją, że szkoła otrzymała zgodę na uwzględnienie jej odwołania. Potem przyszła oficjalna decyzja dyrektora OKE: „Po wnikliwej analizie wszystkich dokumentów i sytuacji wyrażam zgodę na przystąpienie pani do egzaminu maturalnego”.

16 czerwca Gabriela przystąpi do matury z fizyki w XVIII Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi, gdzie odbywają się egzaminy w terminie dodatkowym.

– Prawdziwym egzaminem było ogarnięcie tego biurokratycznego chaosu – śmieje się maturzystka. – Bardzo się cieszę, że OKE zmieniło swoją de-

stała również Konstancja Marcinczak, której szkoła nie przekazała deklaracji egzaminacyjnej do systemu. W obu przypadkach maturzystki nie popełniły żadnego błędu, a mimo to początkowo usłyszały, że do egzaminu nie mogą przystąpić. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34437858

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi obejmującej dolinę rzeki Miazgi, położonej w rejonie ulic Macieja Rataja i Tadeusza Gajcego oraz wschodniej granicy miasta Łodzi.

Na podstawie art. 8h ust. 1 i art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538), zwanej dalej ustawą i art. 21 ust. 1, art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881 i 1940 oraz z 2025 r. poz. 1535) w związku z uchwałą Nr VII/214/24 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 16 października 2024 r., zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych oraz o zamieszczeniu w publicznie dostępnym wykazie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi obejmującej dolinę rzeki Miazgi, położonej w rejonie ulic Macieja Rataja i Tadeusza Gajcego oraz wschodniej granicy miasta Łodzi wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz uzasadnieniem.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od 9 czerwca 2026 r. do 7 lipca 2026 r. w następujących formach:

1) **zbieranie uwag** w terminie od 9 czerwca 2026 r. do 7 lipca 2026 r., przy czym uwagi do konsultowanego projektu aktu planowania przestrzennego należy składać do Prezydenta Miasta Łodzi wyłącznie na formularzu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi w zakładce „Opracowania” / „Plany miejscowe” / „Przystąpienia do mpzp” / „392. dolina rzeki Miazgi w rejonie ulic Rataja i Gajcego, wschodnia granica miasta Łodzi” (pod adresem: <https://mpu.lodz.pl/opracowania/plany-miejscowe/obejmujacej-doline-rzeki-miazgi-polozonej-w-rejonie-ulic-macieja-rataja-i-tadeusza-gajcego-oraz-wschodniej-granicy-miasta-lodzi-501/>).

Stosownie do art. 8g ust. 1 ustawy uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-doreczenia, ePUAP, e-mail), na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Uwagi składane w postaci papierowej należy składać na adres Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi, al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź. Składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Łodzi. Bez rozpatrzenia pozostawione zostaną uwagi niespełniające wymogów formalnych, w szczególności:

- złożone poza wyznaczonym terminem,
- niezłożone na ww. formularzu,
- niezawierające danych składającego uwagę,
- niezawierające czytelnego podpisu w przypadku uwagi w postaci papierowej,
- niezłożone w formie dokumentu elektronicznego w przypadku uwagi w postaci elektronicznej;

2) **spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją ww. projektu planu miejscowego, odbędzie się za pomocą środków porozumiewania się na odległość, w dniu **23 czerwca 2026 r. (wtorek), w godz. od 15.30 do 17.00**. Osoby zamierzające wziąć udział w spotkaniu otwartym powinny się uprzednio zarejestrować. Link do rejestracji zostanie udostępniony na stronie www.mpu.lodz.pl, w zakładce „Opracowania/Dyskusje publiczne/spotkanie otwarte”;

3) **dyszur projektanta** będzie się odbywał w dni robocze w czasie trwania konsultacji społecznych, w godz. od 7.30 do 15.30 oraz dodatkowo w dniu **25 czerwca 2026 r. (czwartek)** po godzinach pracy, w godz. od 15.30 do 17.00 w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i uzasadnieniem zostanie udostępniony w czasie trwania konsultacji społecznych:

- w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19,
- w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie www.mpu.lodz.pl.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Miejską Pracownię Urbanistyczną w Łodzi w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Prezydent Miasta Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 104, 90-926 Łódź. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest pod adresem www.mpu.lodz.pl w zakładce bocznej RODO.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
Adam PUSTELNIK

Oficjalnie w Polsce tych owadów jeszcze nie ma

Zabójcze szerszenie w paczce z Chin

Szerszeń azjatycki od kilku lat jest już na Słowacji i w Niemczech, a osobniki tego gatunku mogą pokonywać spore odległości, nawet do 70 km w ciągu roku – mówi Sandra Kaźmierczak, entomolog z Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.



• Szerszeń azjatycki

FOT. WIRESTOCK CREATORS/SHUTTERSTOCK

Maria Bielicka

Nie są większe niż nasze rodzime szerszenie, ale bardziej niebezpieczne, bo zagrażają pasiekom, owadom i całemu ekosystemowi. Do tego są bardzo inwazyjne, bo nie mają w Europie naturalnych wrogów i szybko kolonizują kolejne tereny. Walka z nimi jest szalenie trudna.

Vespa mała, ale wredna

Pojęcie „szerszenie azjatyckie” obejmuje kilka gatunków tych owadów. Dwa z nich znajdują się na liście Inwazyjnych Gatunków Obcych (IGO). To Vespa mandarinia i Vespa velutina. Ten pierwszy to największy szerszeń na świecie – długość ciała samicy dochodzi do 5 cm. Owady mają potężne żuwaczki i ich atak może w kilka godzin zniszczyć całą rodzinę pszczoły w ulu, ale ten gatunek na szczęście nie dotarł jeszcze do Europy. Realnym zagrożeniem jest natomiast szerszeń

azjatycki, zwany również szerszeniem żółtonogim (Vespa velutina) – owad nieco mniejszy niż rodzime gatunki szerszeni. Pochodzi z południowych Chin, Indochin, Birmy i Indii. Walka z nim w południowo-zachodniej Europie trwa od końca pierwszej dekady tego stulecia. – Na nasz kontynent te szerszenie zostały sprowadzone przypadkiem około 2004 r. w skrzyniach ze sprzętem ogrodniczym lub owocami, które przyjechały do Francji z Chin. Niestety, cały czas różnymi transportami kolejne osobniki, w tym również zapłodnione królowe, docierają m.in. do Francji i Hiszpanii, bo wciąż nie ma skutecznej kontroli na granicach i efektywnego monitoringu. W Wielkiej Brytanii ten gatunek też pojawił się w 2016 r., ale tam akurat jest dość skuteczny monitoring i obecnie sytuacja wydaje się być opłakaną, choć znajdowane są pojedyncze nowe stanowiska – mówi Sandra Kaźmierczak.

W Hiszpanii natomiast szerszenia azjatyckich jest już tyle, że powstała aplikacja do odnotowywania kolejnych kolonii. Skalę problemu we Francji obrazuje przykład departamentu Manche w pobliżu Oceanu Atlantyckiego i kanału La Manche: w 2023 r. zniszczono tam 9000 gniazd.

Obecność szerszenia azjatyckiego potwierdzona została również w Portugalii, Belgii i w Luksemburgu oraz w Niemczech, zwłaszcza w Nadrenii-Północnej Westfalii, gdzie po raz pierwszy owad zaobserwowany został w 2014 r., a teraz jego populacja liczona jest już w tysiącach i stale rośnie. W 2015 r. pierwsze stanowisko odnotowano na Słowacji.

Agresywny i żarłoczny

– Jest to gatunek bardzo ekspansyjny. Tempo rozprzestrzeniania się tego ga-

tunku np. we Francji wynosiło 78 km na rok – precyzuje Sandra Kaźmierczak. – Szerszeniom azjatyckim sprzyjają także zmiany klimatu, bo umożliwiają królowej przetrwanie okresu hibernacji, co pozwala na wiosenne odradzanie się kolonii.

Szerszeń azjatycki znalazł się na liście Inwazyjnych Gatunków Obcych, bo zagraża rodzimym owadom: konkuruje z nimi o pożywienie i na nie poluje, a jego populacja rośnie tak szybko, że stanowi zagrożenie dla całego ekosystemu.

Ale najbardziej szerszenia azjatyckich boją się pszczełarze: – Robotnice tych owadów potrafią zabić 20-50 (a z niektórych badań wynika, że nawet 90) pszczoł dziennie. Zasadzają się na nie przy wejściu do ula. Europejskie pszczoły nie potrafią się przed napastnikami bronić i czasem nawet boją się wylatywać z ula, co kończy się tym, że pszczoła rodzina nie jest w stanie zgromadzić odpowiedniej ilości zapasów na zimę i może po prostu zginąć z głodu – opowiada entomolożka. – Sposób na szerszenie azjatyckie mają jak na razie tylko pszczoły japońskie: tworzą tzw. heat balling, czyli otaczają osobnika, tworząc szczelną kulę. We wnętrzu tej żywej kuli podnosi się temperatura i zwiększa stężenie CO₂, które zabija intruza.

– Dodatkowo eksperci wskazują na zagrożenie dla upraw rolnych. Późnym latem i jesienią, gdy roślinie zapożrebowanie kolonii na łatwo dostępny pokarm, czyli cukry, szerszeń azjatycki niszczy dojrzałe, miękkie owoce w sadach i winnicach. Otwiera to drogę dla infekcji grzybiczych i generuje olbrzymie straty – podkreśla naukowczyni.

Pojedyncze ugryzienie szerszenia azjatyckiego pod kątem toksyczności nie różni się drastycznie od użądlenia naszej rodzimej odmiany. W wydzielinie szerszenia jest jednak duże stężenie serotoniny oraz mastoparanu (neurotoksyczny peptyd), przez co ugryzienia wywołuje silny, piekący i długotrwały ból.

Samo ugryzienie jest niebezpieczne dla osób, u których ugryzienie może spowodować silną reakcję alergiczną (ryzyko wstrząsu anafilaktycznego) i dla małych dzieci. – W każdym razie w Japonii z powodu uczuleń po ukąszeniu Vespa mandarinia umiera kilkadziesiąt osób rocznie – zaznacza entomolożka. Z kolei Vespa velutina potrafi strzelać jadem w oko. Zwykle jednak szerszenie nie są agresywne wobec ludzi i atakują tylko w obronie gniazda. ●

• Czytaj też na Poznan.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437719

C. czerwonak
ZOBACZ WIĘCEJ

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2, art. 37 ust. 1 i art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniu 9 czerwca 2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, **Wykaz** nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czerwonak, przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Nr 165/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 1 czerwca 2026 r. położonej w miejscowości Kicin, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub zabudowy usługowej „2MN/U”.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, pok. 213, tel. 61/65-44-254, 61/65-44-285.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34438215

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34438252

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34437755

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Wójta Gminy Tarnowo Podgórne
DRUGIEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO
na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 2 w Baranowie przy ul. Budowlanych 1 wraz z udziałem prawa własności w gruncie

Nr lokalu wraz z powierzchnią	Nieruchomość zabudowana – udział w gruncie	Księga wieczysta	Cena wywoławcza (stawka VAT zwolniona)	Wysokość wadium	Postąpienie minimalne
lokal niemieszkalny nr 2 położony w Baranowie, ul. Budowlanych 1 o pow. 105,25 m ²	obwód Baranowo, arkusz mapy 3, działka o nr ewid. 222/210 o pow. 0,2320 ha, udział w nieruchomości 10525/93382	PO1P/00307798/6	240.000,00 zł brutto (dwieście czterdzieści tysięcy złotych) (cena wywoławcza została obniżona o 20%, na podstawie art. 39 ust. 1 w związku z art. 67 ust. 2 pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026r. poz. 399) w odniesieniu do ceny wywoławczej ustalonej w pierwszym przetargu)	12.000,00 zł (dwanaście tysięcy złotych)	nie mniej niż 1% ceny wywoławczej

- Przeznaczenie nieruchomości:** dla nieruchomości zabudowanej o nr ewid. 222/210 obr. Baranowo nie ma obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Nr L/852/2022 z dnia 29 marca 2022r., działka położona w Baranowie o nr ewid. 222/210 znajduje się na terenie oznaczonym symbolem C_U – teren zabudowy usługowej intensywnej. Lokal nr 2 ma przeznaczenie niemieszkalne – użytkowe.
- Opis nieruchomości:** lokal niemieszkalny nr 2 o powierzchni użytkowej 105,25 m², jest usytuowany w przysięmieniu budynku mieszkalnego wielorodzinnego. Wejście do lokalu usytuowane jest bezpośrednio od frontu budynku. Lokal składa się z wyodrębnionych pomieszczeń gospodarczych, użytkowych, łazienki oraz korytarzy, bez dodatkowych pomieszczeń przynależnych. Lokal był wynajmowany pod działalność gospodarczą, a układ pomieszczeń pozwala na jego adaptację na cele usługowo-biurowe. Miejsca postojowe są usytuowane przed budynkiem do współużywalności z mieszkańcami bloku. Zarząd nieruchomością wspólną został powierzony POLSKIEJ KORPORACJI NIERUCHOMOŚCI MARCIN HELWIG z siedzibą w Poznaniu przy ul. Wodnej 11/1 (REGON 300660336), czynsz obejmuje zaliczki na poczet opłat związanych z centralnym ogrzewaniem (ryczałt) oraz fundusz remontowy i koszty utrzymania nieruchomości wspólnych. W lokalu dostępne są sieci: wodociągowa, kanalizacyjna i elektryczna.
- Ograniczenia w dysponowaniu nieruchomością:** na nieruchomości nie ciąży żadne obciążenia, w tym: ograniczone prawo rzeczowe, hipoteczne ani prawa, czy roszczenia osób trzecich.
- Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 5 marca 2026r. (czwartek) o godz. 9:00** w sali nr 10, w budynku C przy ul. Poznańskiej 94 - Urzędzie Gminy Tarnowo Podgórne, **postępowanie przetargowe zakończyło się wynikiem negatywnym** (w wyznaczonym terminie na wskazany w ogłoszeniu o przetargu rachunek bankowy, nie stwierdzono wpłaty wadium na zakup nieruchomości).
- Forma zbycia:** sprzedaż w trybie przetargowym – art. 37 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145).
- Drugi przetarg ustny nieograniczony odbędzie się 22 lipca 2026 r. (środa) o godz. 9:00.**
- Miejsce:** Urząd Gminy Tarnowo Podgórne, Tarnowo Podgórne, ul. Poznańska 94, budynek C, sala nr 10.
- Termin wnieśnienia wadium do 17 lipca 2026 r. (piątek)** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Tarnowo Podgórne: **Bank Millennium S.A. 37 1160 2202 0000 0006 4205 2353** w tytule przelewu należy wpisać „Wadium na sprzedaż lok. niemieszkalnego nr 2, Baranowo przy ul. Budowlanych 1”.
- Termin do złożenia wniosków** przez osoby, którym przysługują pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024r. poz. 1465) upłynął w dniu 31 grudnia 2025 r.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń Urzędu Gminy, na stronie WWW. Urzędu Gminy Tarnowo Podgórne w BIP strona internetowa <https://bip2.tarnowo-podgorne.pl/6042>
- Dane teled adresowe,** pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Gminy w Tarnowie Podgórny ul. Poznańska 115, pok. 6, tel. 61-89-59-261 lub 289.
- Gminie Tarnowo Podgórne** przysługują prawo zamknięcia przetargu bez podania przyczyny.

Wójt Gminy Tarnowo Podgórne

W Gdyni Orłowie zainwestuje firma powiązana z Marcinem Dubienieckim

Zburzą dawne sanatorium

Urząd wojewódzki zgodził się na wyburzenie położonego nad morzem byłego sanatorium Zdrowie w Gdyni Orłowie. Co powstanie w jego miejsce?

Katarzyna Fryc

Ruiny dawnego sanatorium Zdrowie przy ul. Zacisznej w Gdyni od lat straszą w nadmorskiej, zabytkowej części Orłowa, graniczącej z rezerwatem przyrody Kępa Redłowska. Dwupiętrowy obiekt powstał w 1962 r. Pięć lat później budynek został powiększony o kolejne dwa piętra i w takim kształcie sanatorium, ze 160 miejscami noclegowymi i stolówką w kształcie parterowej rotundy, działało do 2005 r. Wtedy zostało zamknięte, bo pojawiły się obawy o osunięcie się skarpy, na której stoi. A potem nieruchomości już tylko zmieniała kolejnych właścicieli i popadała w ruinę, sukcesywnie dewastowana.

Nie chcą apartamentowca

Kolejni właściciele planowali postawić tam apartamentowiec. Dlatego naciskali na miasto, by poza obowiązkową funkcją hotelową w miejscowym planie zagospodarowania dopuścić również cele mieszkaniowe. Chcieli także znacznie zwiększyć kubaturę nowego obiektu oraz rozbudować wąską i stromą uliczkę Zaciszną, umożliwiając dogodny dojazd.

W 2017 r. miasto opracowało nawet projekt planu zagospodarowania przestrzennego, który wychodził naprzeciw oczekiwaniom inwestora – przy poszerzonej ul. Zacisznej miał powstać sześciokondygnacyjny apartamentowiec. Jednak inwestycji w takim kształcie sprzeciwiło się Towarzystwo Przyjaciół Orłowa, które zgłosiło swoje uwagi do planu.

– Apartamentowiec na terenie zespołu zabytkowego jest niedopuszczal-



• Dawne sanatorium „Zdrowie” w Gdyni Orłowie. FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny – mówił nam wówczas Sławomir Kitowski, prezes TPO, które zabiega o zachowanie unikatowego i kameralnego charakteru tej części Gdyni. – To zespół ruralistyczno-kuracyjny, wpisany w 1982 roku do rejestru zabytków [pisarz z rodziną wypoczywał w nim w 1920 r.; dziś mieści się tam muzeum Żeromskiego – red.], dawnym Zajazdem Adlera, Domem Kuracyjnym, położonymi w sąsiedztwie dawnymi chatami rybackimi oraz kameralną ulicą Zaciszną jako integralną ośią zespołu.

Co istotne, budynek dawnego sanatorium jest też wpisany do gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków. Dodatkowo podlega ochronie ustalonej w planie miejscowym, która w przypadku ingerencji w strukturę budynku lub jego rozbioru nakazuje w nowej zabudowie, która powstanie

w to miejsce, uwzględnić cechy charakterystyczne obiektu chronionego.

W efekcie nacisków społeczników i mieszkańców gdyński magistrat uznał, że lepszym rozwiązaniem będzie wykluczenie funkcji mieszkaniowej i przeznaczenie terenu pod usługi turystyki z dopuszczeniem usług zdrowotnych.

Spór o wielkość

Jednak przez kolejne lata na terenie zdewastowanego sanatorium nie działo się nic. Głównie dlatego, że zainteresowane strony nie mogły dojść do porozumienia w kwestii wielkości planowanego obiektu. Kością niezgody była np. wielkość podziemnego parkingu.

Właściciel nieruchomości chciał, by podziemna hala garażowa mogła pomieścić kilkadziesiąt samochodów, dlatego kondygnacja podziemna została zaprojektowana na powierzchni 2038 m kw. wychodzącej poza obręb budynku. Przeciwno takiemu rozwiązaniu opowiedzieli się Robert Hirsch, miejski konserwator zabytków w Gdyni, i członkowie Towarzystwa Przyjaciół Orłowa, które ma status strony w postępowaniu.

Opór budził również pomysł, by ruch samochodów w kierunku nowego obiektu odbywał się wąską, krętą i stromą uliczką Zaciszną. Obecnie ruch jest tu minimalny, bo korzysta

z niej tylko kilka aut mieszkańców tej ulicy oraz samochody z dostawami do tamtejszej restauracji.

Ostatecznie – jak ustaliła „Wyborcza” – miasto zdecydowało się ulicę Zaciszną przebudować. Projekt modernizacji zaakceptował już pomorski konserwator zabytków.

„Przewidziana jest budowa drogi z odwodnieniem i oświetleniem na odcinku około 110 metrów, począwszy od skrzyżowania z ul. Orłowską do placu do zawracania zaprojektowanego za budynkiem Zaciszna 2. Nawierzchnie zaprojektowano z uwzględnieniem charakteru miejsca i zostaną one wykonane z różnego rodzaju kostki kamiennej” – informuje nas wydział inwestycji gdyńskiego magistratu.

Jest pozwolenie

Ostatecznie inwestor ograniczył gabaryty obiektu i w ubiegłym roku wojewoda pomorski wydał zgodę na rozbiorę dawnego sanatorium i powstanie „budynek usługowy o funkcji turystyczno-hotelowej wraz z parkingiem podziemnym oraz niezbędną infrastrukturą techniczną”.

Zapytaliśmy miejskiego konserwatora zabytków w Gdyni, jaka jest jego opinia o planowanym obiekcie po wprowadzeniu zmian.

– Według ostatniej wersji projektu zaprojektowana nowa zabudowa

ma zachowywać ogólne ukształtowanie bryły obecnego budynku, w którym kilkukondygnacyjna część propadłościenna jest powiązana łącznikiem z wysuniętym w stronę morza wyraźnie niższym obiektem o formie rotundy – mówi „Wyborczej” Robert Hirsch. – Przewidziano obniżenie wysokości nowego budynku w stosunku do istniejącego, co spowoduje lepsze wkomponowanie w otaczający krajobraz i chroniony obszar. Zastosowano też szereg charakterystycznych elementów formy historycznego budynku, w tym detali architektonicznych, co ma stanowić bardzo wyraźne nawiązanie do obiektu historycznego przewidzianego do rozbioru.

Powiązania z Marcinem Dubienieckim

Właścicielem dawnego sanatorium jest spółka Nadmorskie Orłowo, która według Krajowego Rejestru Sądowego posiada 5 tys. zł kapitału zakładowego i nie ma nawet strony internetowej. Spółka jest zarejestrowana w budynku w Gdyni-Kolibkach przy ul. Świętopelka. Tym samym, gdzie zarejestrowana jest kancelaria adwokacka Marcina Dubienieckiego. Dubieniecki to były mąż Marty Kaczyńskiej i zięć prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Bywa o nim głośno z powodu śledztw, w których pojawia się jego nazwisko.

Z danych Krajowego Rejestru Sądowego wynika, że część udziałów w Nadmorskim Orłowie posiada spółka Immobiliare Capital Invest, której prezesem jest właśnie Dubieniecki.

Przedstawiciele Nadmorskiego Orłowa nie chcą wypowiadać się w mediach. W poprzednich latach dwukrotnie prosiliśmy zarząd spółki o informacje, ale ich nie dostaliśmy. Kilka dni temu po raz kolejny zapytaliśmy Michała Leśniewskiego, członka zarządu Nadmorskiego Orłowa m.in. o to, jaki obiekt powstanie przy ul. Zacisznej 2 i jaką funkcję będzie pełnił. Dotąd nie dostaliśmy odpowiedzi. ●

Kradzież biżuterii o wartości miliona euro

Złodziei było dwóch, przed sądem stanie jeden

Gdańska prokuratura okręgowa zakończyła śledztwo w głośnej sprawie kradzieży precjozów w Sopocie i wysłała do sądu akt oskarżenia. Biżuteria przepadła.

To była jedna z największych pod względem wartości łupu kradzieży ostatnich lat w Polsce. Nie była co prawda tak spektakularna, jak skok na Luwr i kradzież klejnotów z kolekcji napoleońskiej za blisko 100 mln dolarów, ale złodzieje w Sopocie działali równie skutecznie.

Dwóch obywateli Republiki Kosowa przyjechało do Gdańska na targi Amberif, które odbywały się w marcu 2023 roku. To targi bursztynu i biżuterii, na które przyjeżdżają wystawcy i handlarze z całego świata. Jednym

z jubilerów był Szwed, który w Gdańsku prezentował m.in. złote naszyjniki wysadzane diamentami i perłami, kolczyki ze szmaragdami i rubinami, czy wysadzane szafirami pierścienie i bransolety.

Złodzieje obserwowali Szweda od początku targów. Po zakończeniu imprezy w Gdańsku Szwed udał się na obiad w Sopocie do jednej z restauracji. Był śledzony. Drogocenne klejnoty pozostawił w torbie i w walizkach w bagażniku swojego auta. Po powrocie do samochodu zauważył, że szyba w aucie jest wybita, a torba pełne precjozów zniknęła. Straty wycenił na milion euro.

Policja rozpoczęła poszukiwania złodziei. Sprawa wydawała się beznadziejna, ale nagle nastąpił prze-

łom. W październiku 2024 roku namierzony został 50-letni Andrea M. Został zatrzymany w Niemczech na terenie zakładu pracy. Polscy policjanci współpracowali w tej sprawie nie tylko z niemiecką policją, ale również z oficerami łącznikowymi z Albanii i Szwecji.

Początkowo Andrea w ogóle nie chciał rozmawiać z policjantami. Ostatecznie jednak do kradzieży się przyznał i chce dobrowolnie poddać się karze. Po ekstradycji z Niemiec przebywa do dziś w areszcie tymczasowym. Przed sądem odpowiadać będzie pod zarzutem dokonania kradzieży z włamaniem, za co grozi do 10 lat więzienia.

Jak przekazał „Wyborczej” prokurator Mariusz Duszyński, rzecz-

nik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, śledztwo zakończyło się 12 maja wysłaniem do Sądu Rejonowego w Sopocie aktu oskarżenia.

Bezkarny pozostaje natomiast jego współnik, Jeton B. 56-latek był ścigany Europejskim Nakazem Aresztowania i zatrzymany został 10 stycznia ubiegłego roku w Prisztinie w Republice Kosowa. Został nawet aresztowany na 40 dni, ale potem wyszedł na wolność. Polska i Kosowo nie mają bowiem podpisanej umowy ekstradycyjnej.

– Również bezumowna ekstradycja nie była możliwa z uwagi na to, że Polska nie może złożyć zapewnienia, na zasadzie wzajemności obowiązującej w prawie międzynarodowym, że w przypadku przekazania przez władze Kosowa wniosku o ekstradycję,

wyda obywatela polskiego – tłumaczył prokurator Duszyński.

Teoretycznie obywatel Kosowa został zatrzymany niesłusznie, bo nie było do tego podstawy prawnej. Krótko przed sporządzeniem aktu oskarżenia, 30 kwietnia, gdańskie śledztwo prowadzone przeciwko Jetonowi B. zostało zawieszona – jak przekazuje prokuratura – „z uwagi na niemożność ujęcia podejrzanego”. To niejedyna kradzież, do jakiej doszło na Targach Amberif. W 2023 roku skradziono również naszyjnik z koralowca. Z kolei w 2007 roku nieznanymi sprawcy włamali się do sejfów targowego skarbcza i zabrali walizkę z diamentami. Belgijski właściciel oszacował straty na ponad 1,5 mln dolarów. Zginęło wówczas 230 diamentów. ●

Paweł Wojciechowski

Dnia 4 czerwca 2026 roku odeszła w wieku 96 lat

**Aniela Jaworska**

Mama, Babcia i Prababcia

Wieloletnia nauczycielka matematyki
I Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w OlsztynieMsza święta żałobna zostanie odprawiona
12 czerwca 2026 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Józefa na Zatorzu.
Po nabożeństwie nastąpi odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku
na cmentarzu przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34438231

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ojca**Pana Roberta Domżala**naszego przyjaciela - honorowego członka
Towarzystwa Przyjaciół Narodowego Muzeum Morskiego.

Z Bliskimi i Rodziną Zmarłego

Śp. Waldemara Domżalałączymy się w bólu i żałobie, składając wyrazy szczerego współczucia,
wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd i Komisja Rewizyjna
Towarzystwa Przyjaciół Narodowego Muzeum Morskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34438263

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana

Romualda Mosińskiegowieloletniego pracownika i człowieka szczególnie zasłużonego dla gdyńskiego portu,
zatrudnionego w Porcie Gdynia od 1978 roku,
a następnie związanego z Bałtyckim Terminalem Żywnościowym,
w którym od 1994 roku pełnił funkcję Prezesa Zarządu.
Pan Romuald Mosiński przez wiele lat swojej pracy zawodowej współtworzył historię
i przyszłość gdyńskiego portu.
Zapamiętamy Go jako człowieka oddanego sprawom portu,
zwłaszcza terminala zbożowego,
ale również jako osobę niezwykle życzliwą i pogodną.**Rodzinnie i Bliskim**
a w szczególności naszym Koleżankom
Pani Darii oraz Pani Magdalenie,

oraz wszystkim, których dotknęła ta strata,

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd oraz Pracownicy
Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34438276

**Dziel się**
wspomnieniami
o bliskichWejdź na serwis **odeszli.pl**WI-III.7840.12.4.2026.MD.c
Gdańsk, 5 czerwca 2026 r.**OBWIESZCZENIE**

Działając na podstawie art. 9ac ust. 1 i 1a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1234) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,że na wniosek złożony w dniu 10.04.2026 r. przez Inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, reprezentowanego przez pana Marcina Kurowskiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania pozwolenia na budowę dla inwestycji, pn.: **Budowa, przebudowa i rozbudowa linii kolejowej nr 201 od km 191,629 do km 193,325 oraz od km 197,600 do km 199,950 – ODCINEK C2 w ramach projektu „Prace na alternatywnym ciągu transportowym Bydgoszcz – Trójmiasto”**,

zlokalizowanej w województwie pomorskim, powiat Miasto Gdynia, jednostka ewidencyjna 226201_1 M. Gdynia,

obręb 0027Wielki Kack - na działkach nr:

604/1, 603/2, 679/5, 603/1, 600, 580, 606/1, 662/6(662/1), 581/3(581), 666/4(666/1), 666/5(666/1), 666/6(666/1), 3044/4(3044/1), 3044/5(3044/1), 3044/6(3044/3), 3044/7(3044/3), 3003/1(3003), 3003/2(3003), 3043/1, 3043/2, 3039/1(3039), 3040/1(3040), 3043/3, 3041/1(3041), 3042/1(3042), 3062, 3061/1, 3060/3, 3061/2, 3051/1, 3051/2, 3060/1, 3060/2, 3059/2(3059/1), 3059/3(3059/1), 668/1(668);

obręb 0019Mały Kack - na działkach nr:

8, 10, 11, 9, 14/3(14/2), 14/4(14/2), 7, 13/3(13/1), 13/4(13/1), 6, 2, 4, 3, 5/8(5/2), 5/7(5/1), 5/3, 5/5(5/1), 5/6(5/1), 24/4(24/1), 24/6(24/1), 61, 36/4(36/1), 26/9(26/5), 26/8(26/5), 87/6, 37, 46/1(46), 46/2(46), 39, 38, 40, 41, 43, 42, 44, 45, 80, 81, 83/1, 83/2, 47/1(47), 47/2(47), 85/1, 85/2, 86, 85/3, 62/1, 62/2, 48, 49, 51, 64, 50, 52, 79/1(79), 79/2(79), 67, 68, 53, 54, 55, 69, 57, 58, 56, 70/2, 60, 158, 157, 162;

obręb 0017Karwiny - na działkach nr:

3/1(3), 3/2(3), 3/3(3), 1/1(1);

obręb 0029Witmino-Leśniczówka - na działkach nr:

6/1(6), 6/2(6), 6/3(6), 7/1(7), 7/2(7), 1150/1(1150), 8/1(8), 8/2(8), 9/1(9), 9/2(9), 10/1(10), 11/1(11)
*w nawiasach podano numery działek przed podziałem według oznaczenia w katastrze nieruchomości.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk, a z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie urzędu, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 372.**

Gdańsk/34438219

WI-III.7820.1.10.2026.MCH-e
Gdańsk, 5 czerwca 2026 r.**OBWIESZCZENIE**

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych(Dz.U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że na wniosek z dnia 16.02.2026 r. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, reprezentowanego przez Pana Karola Markowskiego - Dyrektora Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Gdańsku, wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„**Rozbudowa Drogi Krajowej nr 20 polegająca na budowie ścieżki pieszo-rowerowej na odcinku Hopowo-Borcz**”, zlokalizowanej w województwie pomorskim, powiat kartuski, gmina Somonino, na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych oznaczonych numerami:**A. Działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi krajowej:****Obręb Hopowo:** 197, 164/1, 165/1, 165/3(165/2), 60/1, 61, 62/1, 62/3 (62/2);**Obręb Wyczechowo:** 102, 98/1, 128/1(128), 129/1 (129), 130/1 (130), 131/1 (131), 132/1 (132), 133/1 (133), 99/1, 99/3 (99/2), 100/15 (100/3), 100/13 (100/11), 93/1, 100/1, 101/1, 101/7, 103/1, 103/51 (103/42), 103/49 (103/42), 103/47 (103/26), 103/45 (103/27), 104/12 (104/9), 104/1, 104/10 (104/3), 68/3 (68/2), 68/1, 63/1, 64/11 (64/10), 64/13 (64/8), 64/1, 64/15 (64/7), 66/1, 66/4 (66/2), 66/3 (66/2), 65;**Obręb Borcz:** 141/66(141/14), 141/68 (141/15), 141/64 (141/57), 141/1, 141/62 (141/19), 141/60 (141/46), 141/58 (141/4), 309/11 (309/3), 309/9 (309/4), 309/7 (309/5), 140/1, 137/29 (137/19), 137/27 (137/18), 137/25 (137/16), 126/1 (126), 123/3 (123/2), 122/9 (122/1), 122/7 (122/3), 162/1 (162), 157, 158/6 (158), 159/2 (159/1).**B. Działki, z których korzystanie będzie ograniczone, dla realizacji prac określonych****w projekcie budowlanym:****Obręb Hopowo:** 62/4 (62/2);**Obręb Wyczechowo:** 96/20, 96/1, 130/2(130), 131/2 (131), 132/2 (132), 133/2 (133), 99/4 (99/2), 100/8, 100/7, 100/16 (100/3), 100/14 (100/11), 101/26, 101/3, 101/12, 103/52 (103/5), 103/50 (103/42), 92/1, 92/2, 104/13 (104/9), 104/11 (104/3), 68/4 (68/2), 63/4, 66/5 (66/2), 61/1, 61/2;**Obręb Borcz:** 141/67(141/14), 141/69 (141/15), 141/6, 309/8 (309/5), 137/2, 122/10 (122/1), 122/8 (122/3), 162/2 (162), 158/7 (158), 159/3 (159/1).(***) W nawiasach podano numery działek przed podziałem według oznaczeń w ewidencji gruntów.**

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Jednocześnie informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58/30 77 305.**

Gdańsk/34438237

**Burmistrz Miasta Bartoszyce**
informuje,że na tablicy ogłoszeń Urzędu
Miasta Bartoszyce oraz
na stronach www.bartoszyce.pl
i www.bip.bartoszyce.pl, podane
zostały do publicznej wiadomości**wykazy nieruchomości:****- przeznaczonych do oddania
w dzierżawę w trybie
bezpłatnym, położonych
przy ul. Nowowiejskiego
w Bartoszycach, w celu uprawy
roślin jednorocznych;****- przeznaczonych do wynajęcia
w trybie bezpłatnym
pomieszczenia gospodarczego
przy ul. Gen. Bema 51
w Bartoszycach w celu ustawienia
pojemników na odpady.**

Olsztyn/34438172

nekrologi.wyborcza.pl**Zamieść:**
nekrolog
kondolencje
wspomnienienekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

WI-III.7821.1.5.2026.EL.c
Gdańsk, 5 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski działając na podstawie art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz.U. z 2024r. poz. 311), zwanej dalej „specustawą drogową”,

podaje do publicznej wiadomości,

iż w dniu 20 maja 2026r. decyzją nr WI-III.7821.1.5.2026.EL, umorzył postępowanie odwoławcze od decyzji Starosty Puckiego nr AB/RW-6740/315/25/GP z dnia 29 grudnia 2025r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa ul. Lipowej, przebudowa skrzyżowania drogi gminnej z drogą wojewódzką DW 216, budowa sygnalizacji świetlnej i zatok autobusowych w miejscowości Rekowo”, wydanej dla Wójta Gminy Puck.

Jednocześnie, zgodnie z art. 11f ust. 4 specustawy drogowej zawiadamiam, że z treścią decyzji można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 483.**

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025r. poz. 1691), zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Od niniejszej decyzji stronom służy prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku, w terminie 30 dni od dnia, w którym czynność zawiadomienia o wydaniu decyzji odnosi skutek prawny. Skargę do Sądu składa się za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk.

Gdańsk/34438220



**OGŁOSZENIE WÓJT GMINY DOPIEWO
OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA DZIERŻAWĘ NIERUCHOMOŚCI
GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ W MIEJSCOWOŚCI DOPIEWIEC,
WCHODZĄCEJ W SKŁAD GMINNEGO ZASOBU NIERUCHOMOŚCI**

Wójt Gminy Dopiewo przeznacza do dzierżawy w trybie przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomość wchodzącą w skład Gminnego Zasobu Nieruchomości.

Lp.	Nr ewid. działki	Pow. dzierżawy w m ²	Cena wywoławcza dzierżawy w zł/rocznie	Obręb geodezyjny	Księga wieczysta	Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Opis nieruchomości	Termin wnoszenia opłat
1.	550/2	1322	2644	Dopiewiec	PO1P/00099207/5	Nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Przeznaczenie: na cele ogródka przydomowego. Umowa na okres: do 3 lat od dnia zawarcia umowy.	Nieruchomość położona jest przy ulicy Bajkowej. W bezpośrednim sąsiedztwie występuje zabudowa mieszkaniowa oraz grunty użytkowane rolniczo. Działka przeznaczona do dzierżawy jest niezabudowana i niezagospodarowana. Posiada regularny kształt prostokąta oraz płaską powierzchnię. Dojazd z ulicy Bajkowej o nawierzchni gruntowej.	do 31 sierpnia każdego roku trwania umowy

Wyżej wymieniona nieruchomość została przeznaczona do dzierżawy Zarządzeniem Nr 351/2026 Wójta Gminy Dopiewo z dnia 12.05.2026 roku. Przetarg na dzierżawę nieruchomości odbędzie się w dniu 21 lipca 2026 roku o godzinie 11:00 w siedzibie **Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Dopiewie przy ul. Polnej 1a, I piętro (sala konferencyjna)**. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium, przelewem na konto Urzędu Gminy Dopiewo, Poznański Bank Spółdzielczy – Oddział w Dopiewie Nr 11 9043 1012 3012 0025 9105 0102. Dniem dokonania wpłaty jest dzień uznania środków na rachunku bankowym Urzędu najpóźniej w dniu 17 lipca 2026 roku. W tytule przelewu należy umieścić numer działki, której wadium dotyczy oraz imię i nazwisko uczestnika przetargu. Wadium wpłacone przez osoby, które nie wygrały przetargu zostanie zwrócone po zamknięciu przetargu, a osobie która przetarg wygrała wadium zalicza się na poczet ceny dzierżawy nieruchomości.

Wyceniona kwota czynszu dzierżawnego za dzierżawę gruntu będzie podlegała waloryzacji zgodnie z art. 5 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399).

Uczestnicy przetargu winni przed otwarciem przetargu przedłożyć komisji przetargowej:

- dowód wpłaty wadium,
- w przypadku osób fizycznych - dowód osobisty lub paszport, a w przypadku reprezentowania innej osoby pełnomocnictwo notarialne,
- w przypadku osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą - dowody tożsamości, stosowne pełnomocnictwa,
- w przypadku wspólników spółki cywilnej - dowody tożsamości, stosowne pełnomocnictwa,

- w przypadku osób prawnych - aktualny wypis z właściwego rejestru, stosowne pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot,
- w przypadku osób pozostających w związku małżeńskim posiadających ustawową wspólność majątkową do udziału w przetargu wymagana jest obecność obojga małżonków.

W przypadku uczestnictwa w przetargu jednego małżonka należy złożyć do akt pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu zgody na przystąpienie małżonka do przetargu z zamiarem dzierżawy nieruchomości będącej przedmiotem przetargu ze środków pochodzących z majątku wspólnego za cenę ustaloną w przetargu.

Szczegółowe informacje o przedmiotowym przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo, ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo lub pod numerem 61 89 06 403.

Poznań/34438088



**BURMISTRZ
MIASTA I GMINY GRZYFINO**

informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Gryfinie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl) podano do publicznej wiadomości na okres 21 dni, wykaz Nr 22/2026 obejmujący nieruchomości lokalowe i gruntowe stanowiące własność Gminy Gryfino, przeznaczone do dzierżawy, najmu i użyczenia na czas oznaczony do 3 lat. Szczegółowych informacji na temat nieruchomości objętych wykazem udziela się w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami, pod numerem telefonu 91 416 20 11 wew. 414.

Szczecin/34438226



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 30 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 8.03.1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 1153 z późn. zm.) i art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

**WÓJT GMINY KOLBUDY
informuje, że w siedzibie**

Urzędu Gminy w Kolbudach, ul. Staromłyńska 1, na czas 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, najmu objętych niżej wymienionym zarządzeniem.

**ZARZĄDZENIE NR 59/2026
WÓJTA GMINY KOLBUDY
z dnia 03.06.2026 r.**

w sprawie: podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Kolbudy przeznaczonych do oddania w najem lub w dzierżawę w trybie bezprzetargowym.

Gdańsk/34437767



**Burmistrz Polic
informuje**

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach wykazu nr 22/Dz/26

dotyczącego przeznaczenia nieruchomości do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

Szczecin/34437443

Syndyk sprzedaje z wolnej ręki:

- 1) **nieruchomość** upadłego o nr SW1S/00030420/5 (lokal mieszkalny stanowiący odrębną nieruchomość, 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, pow. 67,90 m², parter budynku wielorodzinnego, ul. Głowackiego 8/4, Świdnica) - cena sprzedaży wynosi nie mniej niż **313.000,00 złotych**.
- 2) **samochód osobowy** Ford S-Max DWR 0584G, rok prod. 2016, przebieg 219.000 km - cena sprzedaży wynosi nie mniej niż **21.000,00 złotych**

Oferty należy składać pisemnie przesyłając je wyłącznie listem poleconym na niżej wymieniony adres **do 30.06.2026 roku**. Majątek zostanie sprzedany za najwyższą oferowaną cenę. Szczegółowych informacji udziela Syndyk, do którego należy kierować oferty i pytania - Kancelaria Syndyka, Plac Słowiański 1/315, 59-220 Legnica, telefon **76 721 80 60**, email: kancelaria@kpsd.pl. Syndyk nie przesyła operatu w wersji elektronicznej.

Gdańsk/34438227

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:

**ROZMOWY, KTÓRE
RATUJĄ ZWIĄZKI**

oraz:

- Pułapki terapii
- Czy można być szczęśliwym bez seksu
- Niewygodne pytania w związkach
- Mózg i menopauza



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Wolność
pełnoetatowej pisarkiWydawnictwo
to hazardDWUMIESIĘCZNIK
KWIECIEŃ 2026

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare

WYBITNY FACET ZE STRATFORDU

Basquiat
- typ nie do wytrzymania**Ferdynand Kiepski**
ma się dobrze w każdym z nas**Ali Smith:**
Perswazja służy władzySponsorka numeru:
**Chimamanda
Ngozi Adichie**PRZEWODNIK
PO NOWOŚCIACH
NA WIOSNĘW SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspiologiem świata Stephenem Greenblattem
- + To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek
- + Tragiczna i bezwzględna. Zapowiedziała w książce własną śmierć i słowa dotrzymała. Pół roku po publikacji przedawkowała tabletki nasenne. Portret Tove Ditlevsen

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Przemiana Andriejewej

Mirra Andriejewa wspięła się na tenisowy szczyt, wygrywając na turnieju Rolanda Garrosa nie tylko z rywalkami, ale przede wszystkim z własnymi demonami.

Dominik Senkowski

Rosjanka w spektakularnym stylu sięgnęła po swoje pierwsze wielkoszlemowe trofeum, pokonując w finale Rolanda Garrosa Maję Chwalińską 6:3, 6:2. To triumf nie tylko nad rewelacją turnieju z Polski, ale przede wszystkim nad własnymi ograniczeniami, które jeszcze kilka miesięcy temu niemal zahamowały błyskotliwie zapowiadającą się karierę. Paryski finał był potwierdzeniem, że Andriejewa wraca do miejsca, w którym była już rok temu.

Wiosną ubiegłego roku młoda tenisistka zachwyciła świat tenisa. Wygrała wtedy dwa turnieje WTA 1000 z rzędu: w Dubaju i Indian Wells. Ogrywała po drodze m.in. Jelenę Rybakinę, Igę Świątek czy Arynę Sabalenkę. Potem jednak zderzyła się ze ścianą większych oczekiwań. Do ubiegłorocznego Rolanda Garrosa przystępowała w roli jednej z faworytek. W Paryżu doszła do ćwierćfinału, przegrywając z sensacją imprezy, Lois Boisson.

Jedna porażka pociągnęła kolejne

Tamto niepowodzenie stanowiło moment zwrotny. Na konferencji pomeczowej powiedziała, że pierwszy raz spotkała się z taką presją, że nie potrafiła się w tym odnaleźć. Jeden przegrany mecz pociągnął kolejne. W kolejnych miesiącach szybko odpadała m.in. z Berlina, Bad Homburga, Wuhanu, Ningbo, Pekinu, Montrealu. Wyjątek stanowił właściwie tylko Wimbledon, gdzie doszła do ćwierćfinału. W ostatniej chwili przegrała z Jeleną Rybakiną walkę o miejsce w Turnieju Mistrzyń w Rijadzie.

Problemem nie były tylko gorsze wyniki. Po genialnym początku sezonu przyszły miesiące pełne nerwów, brzydkich zachowań, takich jak obrażanie sędziów, rzucanie rakieta, przeklinanie czy bezmyślne wystrzeliwanie piłek w trybuny. Nieraz także do krwi uderzała się rakieta w udo, czym przypominała swojego rodaka Andreja Rublowa.

W tenisowym środowisku huczalo od plotek o możliwym rozstaniu z trenerką, Hiszpanką Conchitą Martinez, a nawet o potencjalnym zatrudnieniu Wima Fissette'a, który po zakończeniu współpracy z Igą Świątek miałby pokładać karierę Rosjanki. Ostatecznie jednak jej zespół pozostał w niezmiennym składzie.

Dlatego imponuje

Martinez, po triumfie na kortach Rolanda Garrosa, powiedziała: – Mirra jest młoda i uczy się. Pozostała otwarta, poradziła sobie z emocjami, z tymi demonami. Było ich mnóstwo podczas turnieju, ale ostatnio jest znów niesamowita. Ja interweniuje, gdy czuję, że to konieczne. Jeśli nie, pozwalam jej samodzielnie dojść do pewnych wniosków. To moje pierwsze doświadczenie z tak młodą tenisistką. Wciąż ma wiele do poprawy. Jej potencjał jest nieograniczony, więc musi dążyć po więcej.

Conchita Martinez prowadziła wcześniej swoją rodaczkę, była liderką rankingu Garbine Murguruze, zanim ta zdecydowała się zakończyć karierę. Martinez także była genialną zawodniczką – to w końcu m.in. mistrzyni Wimbledonu 1994 czy finalistka Roland Garros 2000, swego czasu druga rakieta świata.

Podopiecznej z Rosji pomogła przebić swój paryski rezultat. Jak tego dokonała? Andriejewa łączy w sobie ogień i wodę. Potrafi grać mocno



• Mirra Andriejewa z pucharem Suzanne-Lenglen za triumf we French Open FOT. XAVIER GALIANA

SPORT.PL

- Felieton Jacka Laskowskiego po ostatnich meczach reprezentacji Polski
- Argentyna trenera Lionela Scalonię może obronić tytuł mistrza świata?
- O Francji na mundialach zawsze jest głośno. Albo z powodu pięknej gry, albo dzikich awantur

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **SPORT.PL**

Zapraszamy na **Sport.pl+**. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

i płasko, przypominając w tym Arynę Sabalenkę czy Jelenę Rybakinę, a jednocześnie wykazuje się ogromną różnorodnością – chętnie skraca wymiany i chodzi do siatki, co zawdzięcza częściej grze w deblu, rozwijając tym samym techniczne atuty. W grze deblowej występuje zwykle w parze z Dianą Sznajder, to wicemistrzyni olimpijskie z Paryża w 2024 r.

Andriejewa bardzo młoda, a już doświadczona. Choć Maja Chwalińska jest od niej rocznikowo o sześć lat starsza, daleko jej do doświadczeń, które przeżyła już Rosjanka. – Jesteś tak młoda, a już taka dobra i utalentowana, to denerwujące – śmiała się Polka na ceremonii po finale Rolanda Garrosa.

Andriejewa wciąż ma ogromny potencjał, co w połączeniu z niezłym serwisem i odzyskaną siłą mentalną czyni ją zawodniczką niemal kompletną.

Dziękuję sobie i psychologowi

Po zwycięstwie w finale Mirra Andriejewa nie kryła wzruszenia, podkreślając, że wygrana w turnieju, który oglądała od lat, była jej wielkim marzeniem. Uwagę obserwatorów ponownie przykuły jej nietypowe podziękowania dla samej siebie, co stało się już jej znakiem rozpoznawczym. – Kiedy powiedziałam to po raz pierwszy, chciałam, żeby wszyscy się śmiali – jaka jestem zabawna, jakie mam poczucie humoru. Ale potem zdałam sobie sprawę: dlaczego nie dziękować samej sobie? Przecież to ja pracuję, to ja walczę z nerwami. W pewnym mo-

mentem zdałam sobie sprawę, że to bardzo ważne, żeby sobie dziękować – wyjaśniła na konferencji prasowej.

Kluczem do spektakularnej przemiany okazał się psycholog, z którym współpracuje od końca 2024 roku. Podziękowała mu w trakcie przemówienia po finale, a potem powiedziała potem na konferencji: – Rozmawialiśmy w zespole i zdecydowaliśmy, że możemy spróbować z psychologiem. Znaleźli mi takiego, który pracował z innymi zawodniczkami, nie mogę podać żadnych nazwisk.

I dodała: – Na początku rozmawialiśmy raz w tygodniu, ale teraz dzwoniemy zawsze przed turniejami, a jeśli czegoś potrzebuję w trakcie, jest dostępny. Teraz na przykład byłam bardzo zdenerwowana przed półfinałem i finałem, rozmawialiśmy po 25-30 minut. Ma nietypowy sposób komunikacji i prowadzenia współpracy. W grę wchodzi wiele różnych chińskich technik: oddechu, jak się skupić, jak utrzymać koncentrację. Na razie nie mogę powiedzieć o tym więcej. Ale to bardzo niekonwencjonalne podejście do pracy. Bardzo mi odpowiada i działa.

Dla statystyków sukces Andriejewej to prawdziwa kopalnia historycznych rekordów. Jest pierwszą Rosjanką z tytułem Wielkiego Szlema od 2014 roku, kiedy to Maria Szarapowa zwyciężyła w Paryżu, a została też czwartą zawodniczką z tego kraju w erze open (od 1968), która sięgnęła po tytuł w singlu. Wcześniej tego wyczynu dokonały jedynie Anastazja Myszkina (Roland Garros 2004), Swietłana Kuzniecowa (US Open 2004, French Open 2009) oraz Maria Szarapowa (także Wimbledon 2004, US Open 2006, Australian Open 2008 oraz Roland Garros 2012). 19-letnia Andriejewa jest najmłod-

szą mistrzynią na kortach ziemnych od 1992 roku, gdy triumfowała 18-letnia Monica Seles, oraz trzecią najmłodszą mistrzynią Wielkiego Szlema w XXI wieku, wyprzedzając nawet Igę Świątek, a będąc jedynie za Marią Szarapową i Emmą Raducanu. Jest również pierwszą osobą bez podziału na pleć, urodzoną po 2005 roku, która wygrała turniej wielkoszlemowy w grze pojedynczej. To osiągnięcie podkreśla tylko skalę jej talentu.

Co dalej?

Rosjanie mogą się cieszyć, choć z drugiej strony od lat nie brakuje spekulacji, że Andriejewa w końcu zostawi swoją ojczyznę. Urodzona w Krasnojarsku zawodniczka trenuje częściej na południu Francji, czy w Barcelonie, a nie w Moskwie. Kolejne rosyjskie tenisistki zmieniały ostatnio barwy reprezentacyjne – m.in. Daria Kasatkina, Jelena Rybakina, Warwora Graczewa, Polina Kudermietowa czy Anastazja Potapowa. Utrata Mirry Andriejewej stanowiłaby dla tenisowej Rosji cios największy z możliwych.

Przed 19-letnią mistrzynią Rolanda Garrosa kolejne wielkie wyzwania, ale z takim podejściem, wsparciem profesjonalnego sztabu, psychologa i z ustabilizowaną formą fizyczną świat tenisa wydaje się stać przed nią otworem, a jej najlepsze lata prawdopodobnie dopiero przed nią. Paryż zapamięta ją jako 19-latkę, która nie tylko wygrała turniej, ale przede wszystkim walkę z samą sobą, przekuwając demony w paliwo do historycznego triumfu.

Andriejewa udowodniła, że potrafi zarządzać emocjami w najbardziej stresujących momentach, co przy jej technicznych umiejętnościach czyni ją zawodniczką, z którą każda rywalka będzie musiała się liczyć. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa

Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik

PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Zelazowska, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

MÓJBIZNES

LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE

9 CZERWCA 2026



Sztuczna inteligencja do przetargów Młodzi Polacy wymyślają skostniały rynek na nowo

▶ 2-3



Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Sztuczna inteligencja do przetargów

Młodzi Polacy wymyślają sk

– W połowie przetargów w Polsce poniżej 170 tys. zł zgłasza się zero lub jeden wykonawca. Oznacza to, że samorzędy nie wybierają wcale najlepszych ofert, tylko jedyne jakie dostają. My to zmieniamy.

ROZMOWA Z

WIKTOREM GAWŁEM

ze startupu Minerva AI, który łączy sztuczną inteligencję z zamówieniami publicznymi

BOLESŁAW BRECZKO: Dobrze rozumiem, że budujecie system AI do obsługi przetargów publicznych?**WIKTOR GAWEL, ZAŁOŻYCIEL MINERVA AI: W skrócie można tak powiedzieć.****Brzmi potwornie nudno.**

– W rok zdobyliśmy 350 klientów, w tym firmę z Fortune 500 z Nowego Jorku.

Ok, zwracam honor. To opowiedz, czym się zajmujecie tak nie w skrócie.

– Pozwól, że cofnę się jakieś 2-3 lata. Przewadziliśmy wtedy firmę consultingową i sami wystartowaliśmy w przetargu, który pokazał nam, jak bardzo system jest skomplikowany, przestarzały oraz hermetyczny dla nowego biznesu. Następnie od wielu klientów z rynku usłyszeliśmy potwierdzenie tego, czego doświadczyliśmy osobiście.

A co z rządową platformą e-zamówienia, na której publikowane są informacje o przetargach? Ona ma właśnie zbierać wszystkie zamówienia publiczne.

– Tak, ale dotyczy to tylko tych powyżej 170 tys. złotych. Ogromna większość zamówień, która dotyczy 70 proc. wszystkich środków publicznych wydawanych w przetargach, jest rozrzuconych na 70 tysięcy BIP-ów, czyli stron internetowych gmin, miast, ośrodków sportu czy kultury.

[BIP – Biuletyn Informacji Publicznej, to urzędowy system stron internetowych, na których władze publiczne i inne podmioty realizują obowiązek udzielania istotnych informacji, w tym o zamówieniach publicznych. To jednak coś bardziej formalnego niż strona www. Ponieważ nie ma jednego, centralnego BIP-u, a każda jednostka administracji prowadzi swój we własny sposób, to informacje są rozrzucone po internecie, i trzeba je wyszukiwać ręcznie – red.]

70 tysięcy? Może na siedmiu tysiącach?

– Nie. Na 70 tysięcy. I oczywiście jest, że nikt nie będzie przecież ręcznie, codziennie sprawdzał np. strony BIP-u centrum kultu-



• Założyciele Minervy Piotr Gerke, Maciej Stoiński i Wiktor Gawel FOT.

MATERIAŁY PRASOWE

ry w Przemysłu, żeby zobaczyć, czy nie pojawi się tam zamówienie go interesujące.

Można oczywiście skorzystać z tzw. agregatorów, czyli usług, które w jednym miejscu zbierają informacje o przetargach, ale one są archaiczne. Potrzebują kilkunastu osób do ręcznej analizy dokumentacji przetargowej. To mozolna, powolna i starodawna metoda.

Jak wy działacie?

– Mamy wokół tego zbudowany cały system. Wykorzystujemy różne modele AI do szukania stron BIP, bo każdy umieszcza je jak chce, do analizowania dokumentacji przetargów i do dopasowania ich do kryteriów naszych klientów. Naszą przewagą jest to, że wskazujemy firmom dokładnie te przetargi, które idealnie spełniają ich możliwości.

W jaki sposób?

– Wyobraź sobie, że masz firmę budowlaną. Pytamy cię: jakie możesz udźwignąć wadium, w jakim regionie działasz, jaki zakres budownictwa oferujesz, czy masz gwarancję bankową, czy i jakie posiadasz certyfikaty, itd. Nie ma górnego limitu informacji. Potem nasze modele pokazują ci tylko te przetargi, których wymagania spełniasz. Czyli nie dostajesz dwustu ofert z ka-

tegorii „budownictwo”, tylko kilka-kilkanaście w 90 proc. dopasowanych do ciebie.

Czyli taka wyszukiwarka na sterydach?

– Nie. W wyszukiwarce to ty szukasz i weryfikujesz wyniki. Tutaj proces jest odwrotny, można powiedzieć, że to oferty szukają ciebie.

Dajecie klientom gwarancję wygranych przetargów?

– Nie, i mówimy o tym wprost. My nie gwarantujemy twojej firmie wygranych kontraktów. My przyspieszamy proces aplikowania i oszczędzamy czas.

Czyli firma może przyjść do was, zapłacić pieniądze i ostatecznie nic z tego nie mieć?

– Teoretycznie tak. Ale w praktyce firmy bardzo cenią sobie nasze usługi. Zaczęliśmy komercjalizację rok temu.

I macie już 350 klientów. A co z tym z Fortune 500. Kto to jest?

– Nie mogę powiedzieć. Ale z nimi związana jest ciekawa historia. Przyszli do nas na początku, popatrzyli i stwierdzili, że mogą sobie zrobić taki system sami, bez naszej pomocy. Miesiąc temu wrócili i podpisali jednak z nami umowę.

Co to pokazuje?

– Że nawet jeśli większość pracy wykonuje AI, to nie ogranicza się to do napisania odpowiedniego prompta w ChatGPT. Nam też pokazuje, że dobrze oceniliśmy, co będzie bardzo ważną usługą w świecie sztucznej inteligencji.

Ja wiem, co będzie – potężne duże modele językowe, takie jak buduje OpenAI, Anthropic, Meta, Elon Musk i Google. Z całym szacunkiem, ale konkurencji dla nich nie zbudujecie ani wy, ani nikt w Polsce, ani nawet w Europie.

– Masz rację, ale widzisz tylko element układanki. Bo jeśli LLM wyobrazisz sobie jako samochód, albo nawet dokładniej jako sam silnik samochodu, to potrzebna jest jeszcze gigantyczna infrastruktura i sieć usług, żeby tym samochodem gdziekolwiek dojechać i żeby było po co.

Budujecie autostrady dla AI?

– Więcej. Wyobraź sobie, że LLM to silnik, a my zbudujemy autostradę. Co wtedy otrzymasz?

Kupę żelastwa leżącego na asfalcie.

– Dokładnie. My budujemy system zbierania i przetwarzania informacji i dokładnie dopasowujemy go do potrzeb klienta.

Możesz to pokazać na przykładzie silnika i autostrady? Te jakoś lepiej umiem sobie zobrazować.

– Jasne. Wyobraź sobie, że jesteś przemęczony i chcesz z rodziną wyrwać na chwilę z codzienności.

Tego akurat nie muszą sobie wyobrażać.

– Świetnie. Co w takim wypadku wolisz: zastanawiać się, jaki silnik włożyć do jakiego samochodu i jaką drogą pojechać, czy momentalnie znaleźć się na plaży, z drinkiem?

Mam odpowiedzieć?

– No właśnie. I my to budujemy. Dostajesz od razu to, czego szukasz. Może trochę to uprościłem, ale taki jest sens tego, co robimy.

Rozumiem, ale czy się trochę nie rozpędzasz? Na razie proponujecie firmom udział. Do wspomnianego „drinka na plaży” jeszcze daleka droga.

– To jest dopiero pierwszy etap. Budujemy kolejne. Zbieramy dane o przetargach z ostatnich pięciu lat. Budujemy na nich

Jeśli masz firmę, która coś sprzedaje, to my znajdziemy firmę, które prawdopodobnie szuka twojej usługi lub produktu. Teraz ograniczamy się do przetargów publicznych, ale możemy ten sam system zastosować do dowolnego obszaru

WIKTOR GAWEL

ze startupu Minerva AI

ostniały rynek na nowo

własny model predykcyjny, który powie klientowi, jaką ma potencjalną konkurencję i jakich może spodziewać się ofert.

Teraz skupiamy się głównie na Polsce i na przetargach publicznych, ale to też tylko etap. Już wchodzimy do innych krajów Europy i chcemy być w całej Unii. A wiesz, ile jest firm w Unii?

Nie wiem.

35 mln. A wiesz, ile z nich bierze udział regularnie w przetargach?

...

– Trzy miliony. I uwierz mi, że praktycznie każda firma chciałaby wygrać taki przetarg, bo mają jedną zaletę nad prywatnymi zleceniami – budżet jest znany od początku, przy należytych wykonaniu. Nie robią tego, bo nie są w stanie znaleźć ofert, nie mają czasu i ludzi do ich ogarniania, albo nawet nie wiedzą o ich istnieniu. Wiesz, jak często w przetargach nie ma żadnego oferenta albo jest tylko jeden?

Przyjmij proszę, że nie wiem absolutnie nic o statystykach dotyczących przetargów.

– Połowa tych przetargów poniżej 170 tys. Oznacza to, że zamawiający nie mają wy-

boru i niekoniecznie wybierają najlepszą albo najtańszą ofertę.

Dla mnie nasze działanie to też misyjność – pomagamy lepiej i skuteczniej wydawać publiczne pieniądze. Pomagamy firmom więcej zarabiać i odczarowujemy „przetargi publiczne” jako coś, czego należy się bać. Wiesz, ilu z naszych klientów nigdy wcześniej nie brało udziału w przetargach? 40 proc. Myślę, że będzie ich jeszcze więcej, bo widzimy, że coraz więcej firm przekonuje się, że przetargi to wartościowe źródło dochodów.

Gdzie jest najwięcej takich „nowych” graczy?

– W branży medycznej, budowlanej, recyklingu i OZE. Taką ciekawostką jest to, że widzimy też coraz więcej agencji PR, bo nie tylko samorządy ogłaszają przetargi, ale także np. duże korporacje, które szukają firm do obsługi medialnej.

Jaki jest wasz cel? Chcecie zdominować europejski rynek zamówień publicznych?

– Na początek

Na początek?

– Tak. Na tę chwilę konkurencja jest niewielka. Jest kilka firm, które robią to po sta-

remu, kilka, które robią to po nowemu, ale my bardziej skupiamy się na generowaniu leadów biznesowych.

Co to znaczy?

– Jeśli masz firmę, która coś sprzedaje, to my znajdziemy firmę, które prawdopodobnie szuka twojej usługi lub produktu. Teraz ograniczamy się do przetargów publicznych, ale możemy ten sam system zastosować do dowolnego obszaru.

To będzie wymagało przetwarzania dość dużej ilości informacji. 70 tys. stron BIP-ów to może być przy tym drobnostka.

– Tak. Wspominałem, że budujemy infrastrukturę do analizowania informacji. Metoda jest podobna, więc po co się ograniczać. Mamy świetnych ludzi, którzy potrafią to zrobić, potrzebujemy teraz pieniędzy, żeby wejść agresywnie na rynek międzynarodowy.

Tak sobie myślę, że ten system zbierania i analizowania informacji, który budujecie może być przydatny nie tylko do przetargów i kontraktów. Jak się głębiej zastanowić, to nie ma branży, w której nie byłby przydatny. Sam pró-

bowalem sobie zbudować z ChatGPT coś podobnego do zbierania informacji, które mogą być ciekawe dla mnie dziennikarsko, bo jest tego już za dużo, żeby samemu wszystko czytać.

– I jak ci poszło?

Zamiast tekstu wiadomości ChatGPT czytał komunikat o plikach cookies i RODO, więc na razie odpuściłem.

– No właśnie i to jest najlepsze opisanie problemu z AI i rozwiązania, które my budujemy. Tworzymy całą sieć systemów, dzięki którym chat nie będzie czytał ci RODO tylko konkretną informację. Mało tego, każdego dnia rano przeczyta tysiąc wiadomości, przeanalizuje je, sprawdzi, czym ostatnio się interesowałeś i zaproponuje ci tylko te, które będą dla ciebie wartościowe.

To budujecie nie tylko przyszłość przetargów, ale też przyszłość dziennikarstwa, bo tak właśnie wyobrażam sobie „pomocnika AI dziennikarza”. Może pójdziecie też w tę stronę?

– Moglibyśmy, bo mechanizm jest podobny, choć modele dla mediów bywają bardziej wymagające niż w wielu innych sektorach. ●

Rozmawiał Bolesław Brezko

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437189

wyborcza.biz/b2b

**Piszemy o tym,
co ma znaczenie**

**dla FIRM
i INSTYTUCJI**



Najem krótkoterminowy

Przepisów nie ma,
ale właściciele już reagują

Kto miał jedną nieruchomością na wynajem na doby, teraz zastanawia się, czy kontynuować działalność. Groźba wysokich kar zrobiła swoje. Choć przepisy dotyczące najmu krótkoterminowego jeszcze nie weszły w życie, gospodarze w obawie o nowe obowiązki, wycofują oferty z rynku.

Justyna Sobolak

Unia Europejska zdecydowała się kilka lat temu ucywilizować dynamicznie rozwijający się rynek najmu krótkoterminowego. Uchwalone w 2024 roku przepisy, nakładające na kraje członkowskie obowiązek gromadzenia i udostępniania danych dotyczących lokali najmu krótkoterminowego, zaczęły obowiązywać w maju tego 2026 roku.

Rozporządzenie nakłada nowe obowiązki również na platformy ogłoszeniowe, takie jak Airbnb, Booking czy OLX. Muszą one zbierać dane o ofertach i transakcjach krótkoterminowego najmu oraz raportować je do organów krajowych, na potrzeby statystyk, podatków, planowania przestrzennego. Przepisy nakładają również na platformy weryfikowanie numerów rejestracyjnych właścicieli.

SĄ DWA PROJEKTY.
KARY DO 50 TYS. ZŁ

W Polsce prace nad przepisami nadal trwają. W projektach, bo w obiegu są dwa, posełski oraz rządowy, pojawiły się: propozycja rejestracji kwater, kar do 50 tys. zł dla gospodarzy działających bez wpisów do rejestru i łamiących prawo, wymóg prowadzenia działalności gospodarczej, konieczność uzyskiwania zgody wspólnoty lub spółdzielni na najem na doby oraz rejestracja każdego mieszkania. Na ten moment żadne rozwiązania nie są przesądzone. W związku z tym właściciele mieszkań na doby nie muszą wykonywać na razie żadnych dodatkowych działań.

– Na ten moment platformy nie wprowadziły dodatkowych wymogów, choć komunikują, że są do tego gotowe. Zakładam, że na portalach rezerwacyjnych pojawi się po prostu nowe pole do wpisania numeru z Centralnego Wykazu Turystycznych Obiektów Noclegowych (CWTON). Teraz jeszcze nie ma czego wpisywać, bo na ten moment baza nie ruszyła, a my jako gospodarze posiadamy jedynie gminne numery rejestracyj-



• Właściciele kwater na doby obawiają się wysokich kar. FOT. KRZYSZTOF ÓWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ne, które nie będą kompatybilne z przyszłymi numerami centralnymi – mówi Ewa Wielgórska, prezes zarządu Fairy Flats, firmy wyspecjalizowanej w zarządzaniu najmem średnioterminowym mieszkań.

OBAWA PRZED SANKCJAMI

Okazuje się jednak, że sama zapowiedź przepisów spowodowała, że rynek najmu krótkoterminowego zaczął się zmieniać. Już w kwietniu, według danych z Otodom, liczba aktywnych ofert najmu krótkoterminowego w Polsce spadła o 5,8 proc., do ok. 23,9 tys. ogłoszeń.

Do nas jako do średniej wielkości operatora najmu trafia sporo zapytań o współpracę ze strony właścicieli, którzy do tej pory sami zajmowali się prowadzeniem najmu krótkoterminowego, ale chcą porzucić działalność z obawy o ryzyka prawne regulacji

EWA WIELGÓRSKA
prezes zarządu Fairy Flats

W maju, jak wynika z danych zebranych dla Wyborcza.biz, liczba ofert wzrosła zaledwie o 0,4 proc., do 24 tys. – Przed wakacjami część właścicieli wycofuje mieszkania z najmu długoterminowego, by zarobić na turystach w sezonie letnim. W tym roku nastąpił całkowity odwrót od tego wzorca – mówi Paweł Jarząbek, ekspert Otodom.

Wniosek, jak twierdzi, jest jeden. – Ryzyko prawne, chaos interpretacyjny i widmo wysokich kar skutecznie zniechęciły część właścicieli oraz mniejszych operatorów do przechodzenia na najem krótkoterminowy w tym roku. Zamiast ryzykować spór z fiskusem lub blokadę kont na Booking/Airbnb, postanowili oni pozostawić mieszkania na bezpieczniejszym i stabilniejszym rynku długoterminowym – mówi Paweł Jarząbek.

Z danych Otodom zebranych dla Wyborcza.biz wynika, że w maju największe spadki dotyczyły Olsztyna i Trójmiasta. W Olsztynie liczba ofert mieszkań na doby zmniejszyła się o prawie 23 proc. W Trójmieście spadła o 11 proc.

NIEPEWNOŚĆ PRZYSZŁOŚCI

Rezygnacja z przerwania mieszkań na rynek najmu krótkoterminowego to jedno. Wiele osób stwierdziło, że z obawy o regulacje, nie będzie zajmować się dłużej wynajmowaniem lokalu na doby. Wśród nich jest Wiktoria. Wynajmowała w Bieszczadach dom, który odziedziczyła po babci. – To stary, drewniany dom z klimatem – mówi. Przyznaje, że w związku z tym, że działała tylko sezonowo, ze skarbówką rozliczała się wybiórczo.

Teraz zdecydowała się wycofać ofertę w obawie o sankcje. – Boję się, że platforma przekaze moje dane do skarbowki i będę miała z tego tytułu problemy. I to pięć lat wstecz – mówi. Na razie zastanawia się, co zrobić. Rozważa powrót na rynek i skrupulatniejsze rozliczanie się ze skarbowką bądź poszukanie najemców długoterminowych, choć jak mówi, mieszka we wsi stricte turystycznej, więc znalezienie najemców na dłużej może nie być łatwe.

To, że właściciele zaczynają reagować na zmiany w przepisach, potwierdza Ewa Wielgórska. – Wynajem krótkoterminowy się profesjonalizuje. Do nas jako do średniej wielkości operatora najmu trafia sporo zapytań o współpracę ze strony właścicieli, którzy do tej pory sami zajmowali się prowadzeniem najmu krótkoterminowego, ale chcą porzucić działalność z obawy o ryzyka prawne regulacji. Nie zawsze bowiem działali oni w oparciu o działalność gospodarczą, co teraz będzie wymogiem. Dodatkowo pojawiają się doniesienia o wzmożonych kontrolach krótkiego terminu pod kątem rozliczania podatków. Przykładowo, wiele osób nie było świadomych, że nie będąc podatnikiem VAT czynnym, muszą płacić VAT od importu usług, czyli prowizji platform rezerwacyjnych takich jak Booking.com czy Airbnb. Teraz po latach urzędy dopominają się o zaległe wpłaty. To także potęguje trend profesjonalizacji tej działalności – zwraca uwagę.

Po wejściu w życie przepisów w Polsce – w zależności od ich ostatecznego kształtu – można spodziewać się dalszej profesjonalizacji rynku. Konkretnie ruchy będą zależały od tego, które zapisy faktycznie wejdą w życie. ●

Zaskakująca analiza ogłoszeń

Wszyscy używają AI, nikt nie wie do czego

Dobra jest taka, że pracodawcy skrajnie rzadko robią z obsługi AI wymóg. Zła jest taka, że to niekoniecznie sprawia, iż nie ma się co uczyć obsługi Copilota czy Gemini.

Kasia Bielecka

Pracownicy słyszą dziś z każdej strony: ucz się AI, korzystaj z ChatGPT, poznaj Claude'a, automatyzuj zadania, bo inaczej zostaniesz w tyle. Do tego dochodzi drugi lęk: że jeśli nie nauczymy się obsługiwać narzędzi opartych na sztucznej inteligencji, to same narzędzia zabiorą nam pracę. Jak jest w praktyce?

AI JEST WSZĘDZIE?

Firmy doradcze Grant Thornton (podatki, praca, biznes) i Edisona (cyfryzacja) sprawdziły to. Autorzy raportu „AI w finansach – między trendem a wymogiem” przeanalizowali oferty pracy w sektorze finansowym w Polsce, USA i Wielkiej Brytanii.

To ważne zastrzeżenie: badanie dotyczy jednej branży, czyli finansów. Ale nieprzypadkowo. To właśnie w finansach, księgowości, podatkach, audycie, bankowości czy analizie danych sztuczna inteligencja teoretycznie powinna mieć szczególnie dużo zastosowań.

Chodzi o to, że te zawody opierają się na dokumentach, liczbach, raportach, powtarzalnych procesach, kontroli zgodności i przetwarzaniu dużych zbiorów informacji. Innymi słowy: na tym wszystkim, co najłatwiej wyobrazić sobie jako pole do automatyzacji.

Drugi powód jest taki, że polski sektor finansowy od lat przedstawiany jest jako stosunkowo nowoczesny i szybko adaptujący rozwiązania cyfrowe. Skoro więc AI miałyby szybko wejść do codziennej pracy biurowej, to właśnie tu powinna być widoczna wcześniej niż w wielu innych branżach.

JEDNA NA STO FIRM?

Polska edycja badania objęła ok. 8,7 tys. ogłoszeń opublikowanych między 11 a 25 marca 2026 roku na portalach Pracuj.pl, Praca.pl i RocketJobs. Chodziło o oferty z szeroko rozumianego sektora finansowego: finansów, bankowości, leasingu, ubezpieczeń, księgowości, audytu i podatków. W ogłoszeniach szukano dziewięciu fraz związanych ze sztuczną inteligencją, m.in. AI, machine learning, ChatGPT, Copilot i Claude.

Wynik jest dużo mniej spektakularny niż debata o przyszłości pracy. Frazy związane z AI pojawiły się w 150 ogłoszeniach, czyli w 1,3 proc. wszystkich analizowanych ofert.

Jeśli więc w ogłoszeniach finansowych AI pojawia się rzadko, to są dwie możliwe interpretacje.

Pierwsza: firmy faktycznie są dopiero na wczesnym etapie wdrażania tych narzędzi.

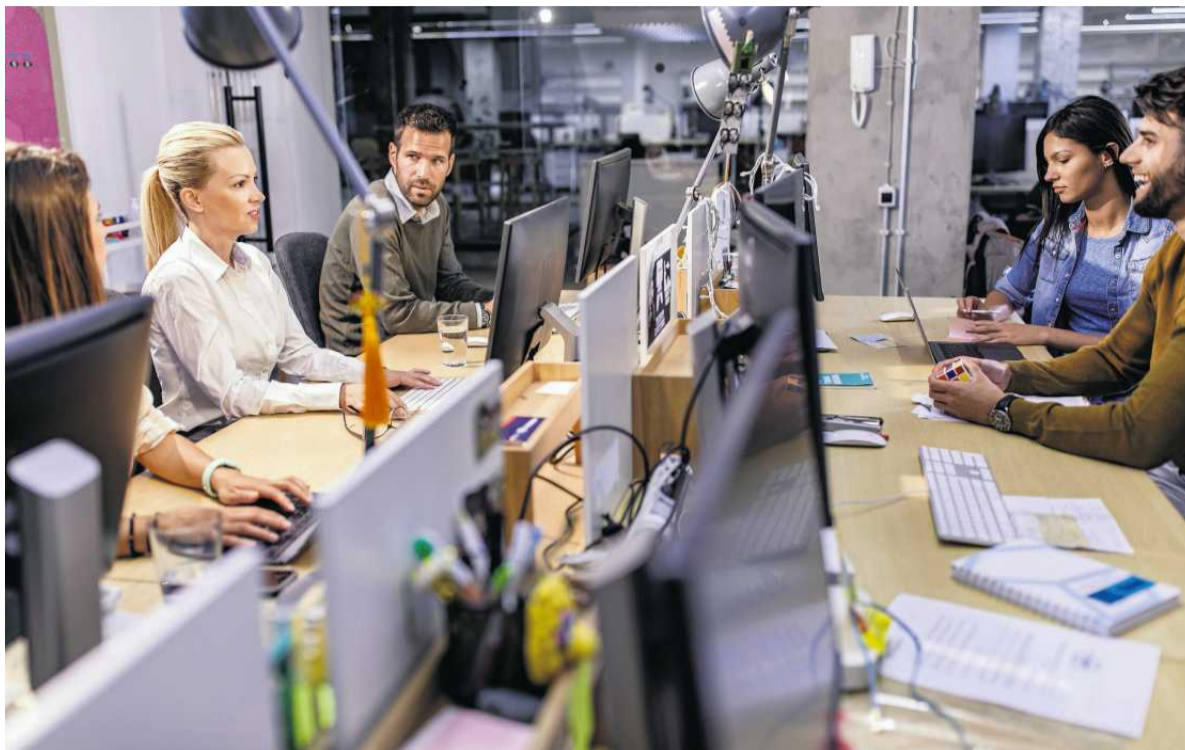
Druga: AI zaczyna być używana w praktyce, ale pracodawcy nie umiają jeszcze przelożyć tego na konkretne wymagania wobec kandydatów.

Obie interpretacje prowadzą do podobnego wniosku. Między opowieścią o rewolucji AI a językiem rekrutacji wciąż jest duży rozstrzał.

Najczęściej w ofertach pojawiały się szerokie pojęcia, takie jak „AI” i „machine learning” (uczenie maszynowe). Znacznie rzadziej wymieniano konkretne narzędzia: ChatGPT, Copilota czy Claude'a. To ważne, bo czym innym jest ogólna deklaracja, że kandydat powinien „znać AI”, a czym innym wymaganie, by umiał używać konkretnego narzędzia w księgowości, analizie danych, audycie czy podatkach.

Maria Leńczuk z Edisony zwraca uwagę, że firmy dopiero uczą się nazywać te kompetencje.

– AI na polskim rynku pracy już się zdomowila, choć firmy wciąż uczą się



• W Polsce tylko 10 proc. ofert pracy zawierających frazy AI wskazywało ją jako formalny wymóg wobec kandydata. FOT. GETTY IMAGES

definiować związane z nią kompetencje – komentuje Leńczuk.

I dodaje, że w ogłoszeniach AI „pojawia się jako symbol nowoczesności”, ale rzadko jest opisywana konkretnie: jako narzędzie, sposób pracy albo precyzyjna umiejętność. Jej zdaniem przypomina to dawne wymagania typu „obsługa komputera” czy „znajomość pakietu biurowego”: ogólne i mało precyzyjne.

To może tłumaczyć, dlaczego odsetek ofert jest tak niski. Część firm może jeszcze nie korzystać z AI na tyle systemowo, by wpisywać ją do wymagań. Część może korzystać, ale nie potrafić przelożyć tego na język rekrutacji. A część może uznawać, że podstawowa obsługa takich narzędzi staje się tak oczywista, że nie trzeba jej osobno wymieniać.

Jan, co prawda nie z branży finansowej, ale z IT, opowiada: – Kiedy rekrutowałem się do pracy kilka miesięcy temu w ogłoszeniach praktycznie nie było wprost powiedziane, że firma oczekuje znajomości narzędzi AI. Ale oczywiście podczas rozmów o pracę już byłem pytany o to, jakich narzędzi używam.

FIRMY SAME NIE ZAWSZE WIEDZĄ, CZEGO CHCĄ

Badanie pokazuje, że AI rzadko pojawia się jako warunek konieczny. W Polsce tylko 10 proc. ofert zawierających frazy AI wskazywało ją jako formalny wymóg wobec kandydata. W pozostałych przypadkach była raczej elementem środowiska pracy, projektu, narzędzi albo opisu obowiązków.

Innymi słowy pracodawcy częściej mówią kandydatom, że będą

AI na polskim rynku pracy już się zdomowila, choć firmy wciąż uczą się definiować związane z nią kompetencje

MARIA LEŃCZUK
z Edisony

pracowali w miejscu, gdzie AI się pojawia niż dają im ulitamtum: albo obsługujesz AI, albo pracy dla ciebie nie ma.

Leńczuk ujmuje to wprost: – Często nie wiadomo, z jakiego rodzaju AI kandydat miałby korzystać, do jakich zadań i z jakim efektem.

Wydaje się, że sztuczna inteligencja obecna jest już w firmowych prezentacjach, strategiach i zapowiedziach transformacji, ale nie zawsze schodzi to na poziom konkretnego stanowiska.

– Największym wyzwaniem nie jest więc sama obecność AI, lecz jej realne wdrożenie – od deklaracji do konkretnych scenariuszy użycia, narzędzi i procedur wspierających pracę – podkreśla ekspertka Edisony.

Dominika, poszukująca pracy jako graficzka, mówi: – Faktycznie mam poczucie, że dokonała się pewnego rodzaju rewolucja, jeśli chodzi o korzystanie z AI. Jeszcze kilka lat temu, kiedy wchodził np. ChatGPT, to nie można było się przyznawać, że się go używa. Dzisiaj mam wrażenie, że w grafice, w dużych firmach, to jest oczywistość że się go używa i nie ma nawet potrzeby pisanego go w ogłoszeniu.

NAJWIĘCEJ AI W KSIĘGOWOŚCI I ANALIZIE

Jeśli spojrzeć na obszary finansów, odniesienia do AI najczęściej pojawiały się w księgowości. Ta kategoria odpowiadała za 34 proc. ofert z frazami AI. Dalej była analiza – 20 proc., podatki – 14 proc. i controlling – 8 proc.

Wydaje się to logiczne. AI najłatwiej wpisać tam, gdzie praca opiera się na danych, dokumentach, powtarzalnych czynnościach i wsparciu decyzji.

Ciekawsze jest to, gdzie AI prawie się nie pojawia. Według raportu marginalne znaczenie miała pomoc prawna w zakresie finansów – 0,6 proc. ofert z frazami AI. To może zaskakiwać, bo zawody prawnicze są często przedstawiane jako jedne z najbardziej narażonych na wpływ narzędzi generatywnych. Na razie jednak w re-

krutacji do finansowych ról prawnych tego nie widać.

Pytamy o to Marka, prawnika zajmującego się prawem finansowym i doradcę podatkowego. – W trakcie rekrutacji nikt nie pytał o to, czy umiem obsługiwać narzędzia AI, ale faktycznie aktualnie używamy ich bardzo intensywnie. Jest duża presja, żeby wykonywać projekty szybciej, zwłaszcza jeśli nie mówimy tu o najbardziej zyskowych klientach – mówi.

Jak dodaje, czasem polecenie, żeby „zrobić coś Copilotem” pada nawet wprost. Opowiada, że zdarzają się wpadki, jedna z osób wysłała do klienta pismo z wygenerowanymi i zmyślonymi danymi, finalnie ta osoba nie została zwolniona, ale poniosła konsekwencje.

Dużo zależy też od tego, gdzie szuka się ofert. Na portalu Pracuj.pl udział ogłoszeń z frazami AI wyniósł 0,4 proc., na Praca.pl – ok. 0,15 proc. To właściwie śladowa obecność. Zupełnie inaczej wygląda RocketJobs, gdzie odsetek takich ofert sięgnął 23 proc.

Skąd taki rozstrzał? Różnica wynika przede wszystkim ze specyfiki portalu. RocketJobs częściej przyciąga firmy technologiczne, cyfrowe i takie, które szukają pracowników o bardziej nowoczesnych profilach kompetencyjnych. Pracuj.pl i Praca.pl są bliższe masowemu, ogólnemu rynkowi pracy.

NIE MA CO PANIKOWAĆ, ALE TEŻ NIE MA CO DRWIĆ

Czy pracownik finansów bez AI powinien się bać? Na dziś raczej nie. Dane nie potwierdzają, że brak znajomości ChatGPT czy Copilota zamyka drogę do pracy w finansach. W polskich realiach to wciąż rzadkość.

Czy pozwala to jednak uznać, że temat AI jest wyłącznie modą? Niekoniecznie. Rynek często działa tak, że najpierw kompetencja pojawia się jako hasło, potem jako mile widziany dodatek, a dopiero później jako oczywisty element pracy, którego nikt już nawet nie tłumaczy w ogłoszeniu. Tak jak było już wcześniej z komputerem, pakietem biurowym czy Excelem. ●

SPRZEDAMDziałka, dom, sad,
budynki gospodarcze.KOZICE, gm. GOSTYNIN,
woj. MAZOWIECKIE**DZIAŁKA** - pow. 3.710 m²
Dom - ok. 100 m², Wiata - ok. 110 m²
Łącznie garaże i budynki gosp. - ok. 300 m²
Podwórze - 25 x 30 metrówDodatkowo możliwość kupienia
lub wydzierżawienia ziemi - ok. 4,85 ha.**Tel. 604 541 882**

Kraj/34437607

Syndyk masy upadłości „Grupa Rolnik” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Naclawiu, oferuje do sprzedaży z wolnej ręki prawo użytkowania wieczystego gruntów i własność nieruchomości przeznaczone na cele produkcji rolnej, w tym skupu zboża:**lokalizacja Żnin, woj. Kujawsko - Pomorskie**
- prawo użytkowania wieczystego gruntu położonego w Żniniu ul. Składowa 4a, zapisane w księdze wieczystej KW numer BY1Z/00006505/0.Grunt jest zabudowany budynkiem laboratorium, 4 budynkami magazynowymi, budynkiem biurowym, budynkiem wಾಗowym, placem składowym oraz składa się z 2 działek nr 1166/1 oraz nr 1166/2 o łącznej powierzchni 13919m²,**za cenę sprzedaży nie niższą niż 415.000,-zł** (czterysta piętnaście tysięcy) złotych brutto.

Oferty zakupu należy zgłaszać mailowo lub pocztą tradycyjną na adres kancelarii syndyka:

ryszard.manikowski@gmail.pl lub Kancelaria Adwokata i Doradcy Restrukturyzacyjnego Ryszard Manikowski ul. Grunwaldzka 38 B lok. 3, 60-786 Poznań

w terminie do 25 czerwca 2026r.**Warunki zakupu nieruchomości:**

- zakupu dokona podmiot oferujący syndykowi najwyższą cenę i który do 25 czerwca 2026r. wpłaci przelewem na rachunek bankowy masy upadłości kwotę nie niższą niż 25% ceny sprzedaży, na podstawie faktury proforma,
- wpłata pozostałej części ceny sprzedaży przy zawarciu aktu notarialnego przenoszącego własność, po wyczerpaniu procedury pierwokupu,
- koszty zakupu nieruchomości w tym opłaty notarialne, podatki ponosi kupujący.

Dodatkowe informacje syndyk Ryszard Manikowski
tel. 516-167-118,
mail: ryszard.manikowski@gmail.com

Bydgoszcz-Toruń/34437915

Syndyk Masy Upadłości Edyty Kaczorowskiej nieprowadzącej działalności gospodarczej zamieszkałej w Stanominie oferuje w sprzedaży z wolnej ręki ruchomość:**samochód osobowy marki TOYOTA Yaris, model 11-14, poj. 1364, diesel 1.4D-4D Active rok produkcji 2011r**, za cenę wywołania wynoszącą kwotę w wys. **6.200 zł.** (słownie: sześć tysięcy dwieście złotych 00/100), znajdującego się w Dąbrowie Biskupiej (woj. Kujawsko-pomorskie).

Szczegółowe informacje w zakresie sprzedawanej ruchomości, zawarte zostały w spisie i oszacowaniu przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Marcina Ciecierskiego, znajdującym się w aktach sprawy upadłościowej w KRZ (BY1B/GUp-s/199/2024) jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem przedmiotu sprzedaży zobowiązani są złożyć pisemną ofertę na adres syndyka w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia.

Szczegółowych informacji dot. sprzedaży można uzyskać po wcześniejszym kontakcie pod nr tel. (606 886 796 i 508 100 297). Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

Kraj/34438166

Syndyk Masy Upadłości Souvre Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Sp.k. z siedzibą w Inowrocławiu – w upadłości oferuje w bieżącej sprzedaży z wolnej ręki towary w postaci:

- perfumów nr 01-13, 21, 22-28, 103,105,107,108, 204, 206, 500, 600, 606, 402, 405, okrągłe butelki PET 100 i 200 ml, trigger mini, perfumetki nr 102-110, 201-205, 301-304, 401-405, 505, 603-607, kieliszek miarka 30 ml IWEF, perfumetka Je Desire - 001 -003, żel do mycia twarzy kolagenowy – Face Cleansing Gel, Peeling do skóry głowy – scalp peeling, serum pod oczy Eye Serum, odżywkę wzmacniającą kolagenowa – Reinforcing Conditioner, butelki ALTA Bvs 750 ml Iwee.
- ruchomości w postaci:
 - regaty 120cm x 80cmx250cm z ceną wywołania wyn. 600 zł. netto,
 - wózek transportowy z ceną wywołania wynoszącą 900 zł. netto,
 - wózek unoszący elektryczny PROMAG z ceną wywołania wynoszącą 9.000 zł. netto,
 - wózek elektryczny PROMAG wysokiego składu. NEOS 14AC z ceną wyw. wyn. 26.000 zł. netto,
 - agregat prądowórczy Endress Duplex Line ESE 1306 z ceną wywołania wynoszącą 5.600 zł. netto,
 - urządzenie kosmetyczne Meziterapia bezigłowa na skórę głowy z ceną wyw. wyn. 1.500 zł. netto,
 - prompter z ceną wyw. wynoszącą 150 zł. netto.

Zainteresowani oferencje na zakup ruchomości z punktu 2 zobowiązani są do złożenia pisemnych ofert na ich zakup w zamkniętych kopertach z dopiskami „Oferta Souvre - ruchomości” przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy **w terminie 14 dni** od dnia ukazania się ogłoszenia Ze stanem technicznym i prawnym można zapoznać się przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy. Tel: **606 886 796, 508 100 297** lub Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy XV W. Gospodarczym przy ul. Toruńska 64a (Sygn. Akt BY1B/GUp/8/2024), bądź po uzgodnieniu terminu w miejscu położenia ruchomości. Syndyk zastrzega sobie prawo do odmowy dokonania wyboru oferty jak również prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny.

Kraj/34438166

Wyciąg z ogłoszenia o przetargach PREZYDENT MIASTA PABIANIC**ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego nr 104:**będącego własnością Gminy Miejskiej Pabianice położonego w Pabianicach przy ul. Zamkowej 22 wraz ze sprzedażą 0,34 części nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 221 o pow. 882 m² zapisanej w księdze wieczystej nr LD1P/000016731/5.Lokal stanowi budynek murowany, czterokondygnacyjny, niepodpiwniczony o łącznej powierzchni 524,69 m². Lokal nie jest przedmiotem zobowiązań, nieobciążony prawami osób trzecich.Ww. nieruchomość położona jest w obszarze objętym planem zagospodarowania przestrzennego o **przeznaczeniu pod wielofunkcyjną zabudowę centrum (A.4.1/WC) oraz znajduje się w strefie ścisłej ochrony konserwatorskiej oraz w strefie ochrony archeologicznej. Cena wywoławcza – 820.000,00 zł. Wysokość wadium 82.000 zł.**Przetarg odbędzie się 13 sierpnia 2026 r. o godzinie 9:00 w sali nr 4, parter Urzędu Miejskiego w Pabianicach, ul. Zamkowa 16. **W celu obejrzenia lokalu należy skontaktować się z Biurem Obsługi Mieszkańców przy ul. Moniuszki 8A, pod nr telefonu 42 22 51 811 lub 42 22 51 812.** Pełna treść ogłoszenia zawierająca szczegółowe informacje została wywieszona na tablicy ogłoszeń Gminy Miejskiej Pabianice przy ul. Zamkowej 16 jak również opublikowana na stronie internetowej Gminy w Biuletynie Informacji Publicznej bip.um.pabianice.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami tel. 42 22-54-650.

Kraj/34438106

BURMISTRZ BRZESKA

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszenia o drugim publicznym przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie prawa własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Mokrzkach, stanowiącej własność Gminy Brzesko.

Przedmiotem przetargu będzie niezabudowana nieruchomość gruntowa położona w Mokrzkach, obręb Mokrzyńska-Bucze, gmina Brzesko, powiat brzeski, województwo małopolskie objęta księgą wieczystą nr TR1B/00100799/7 oznaczona numerami ewidencyjnymi działek według poniższego wykazu:

Lp.	Nr działki	Powierzchnia działki [ha]	Cena wywoławcza gruntu netto [zł]	Wysokość wadium wniesionego w pieniądzu [zł]	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego
1	854/77	0,1385	152 350,00	15 000,00	
2	854/78	0,1287	141 570,00	15 000,00	teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (mpzp terenów położonych we wsi Mokrzyńska zatwierdzony uchwałą Nr LVIII/399/2010 Rady Miejskiej w Brzesku z dnia 30.06.2010 r.)
3	854/87	0,1416	155 760,00	15 000,00	
4	854/93	0,1379	151 690,00	15 000,00	
5	854/94	0,1438	158 180,00	15 000,00	
6	854/95	0,1454	159 940,00	15 000,00	
7	854/96	0,1228	135 080,00	15 000,00	

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **28 sierpnia 2026 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku, powiat Brzesko, woj. małopolskie przy ul. Głowackiego 51 – sala obrad.**Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby w dniu 21.08.2026 r.**, cała kwota znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Brzesku nr 18 8591 0007 0100 0902 1786 0006 prowadzonym przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział Szczurowa. **Przy dokonywaniu wpłaty koniecznie należy podać numer działki, na którą wpłacono wadium. Brak tej informacji będzie skutkowało niedopuszczeniem oferenta do przetargu.** Nieruchomość została przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Burmistrza Brzeska nr 364/2025 z dnia 10.12.2026 r.Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Zarządzania Mieniem Urzędu Miejskiego w Brzesku ul. Głowackiego 51, woj. małopolskie w godz. 7³⁰ do 15³⁰ pokój 117, tel. (14) 68-65-100 wew. 256. Ponadto pełna treść ogłoszenia, oświadczenia i regulaminu przetargu są udostępnione na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl w zakładce Ogłoszenia Nieruchomości, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzesko w zakładce Ogłoszenia różne, oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Brzesku przy ul. Głowackiego 51.

Kraj/34437788

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- Ogłoszenia sądowe** i rekrutacyjne
- Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55 **Komunikaty.pl** **nekrologi.wyborcza.pl**

OGŁOSZENIA PRZETARGÓW

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Lilianny Czarneckiej

ogłasza

PISEMNY PRZETARG OFERTOWY

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej

stanowiącej działkę ewidencyjną numer 130/4, zlokalizowaną w miejscowości Dobrzejewice, gmina Obrowo o powierzchni 0,1550 ha. Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze TO1T/00120477/1.

Cena wywoławcza wynosi 146.240,00 zł. Do ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami, o ile będzie należny. Oferty należy

składać **do dnia 23.06.2026 r. do godz. 15:00, na adres biura syndyka ul. Chłodna 2, 40-311 Katowice**. Oferent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości **14.624,00 zł** na rachunek bankowy **21-1050-1214-1000-0097-1214-6167**. Informacje na temat przetargu oraz regulamin przetargu wraz z Operatem szacunkowym można uzyskać pod **nr tel. 690-089-009** oraz pod **adresem email: syndykmasupadlosci@gmail.com**.

Bydgoszcz-Toruń/34437487



Prezydent Miasta Bydgoszczy

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2004 r. Nr 261 poz. 2603 z późn. zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej (budynek Ratusza) oraz Wydziału Mienia i Geodezji przy ul. Grudziądzkiej 9-15 na tablicach ogłoszeń, jak i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy wywieszono informację o nieruchomościach do wynajęcia, dzierżawy i użyczenia, położonych w Bydgoszczy. Dodatkowe informacje dotyczące posiadanych lokali użytkowych i garaży do wynajęcia można uzyskać na stronie internetowej „ADM” Spółka z o.o., **www.adm.com.pl**

Wykaz zostaje wywieszony na okres od dnia 12.06.2026 r. do dnia 03.07.2026 r.

Bydgoszcz-Toruń/34437222

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Wiolety Olczyk ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki:

1) prawa własności nieruchomości lokalowej niemieszkalnej usytuowanej w budynku położonym w Szczecinie przy ul. Bolesława Krzywoustego 18, w skład której wchodzi samodzielny lokal niemieszkalny nr U/1 o powierzchni użytkowej 123,21 m², objęty księgą wieczystą nr SZ1S/00123738/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie, X Wydział Ksiąg Wieczystych, oraz udział w wysokości 117/1000 części wspólnych budynku oraz w prawie własności gruntu, objętych księgą wieczystą nr SZ1S/00041639/9 – za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż 100% wartości oszacowania, tj. 398.000,00 zł (trzysta dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych 00/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej do dnia składania ofert oraz złożenie oferty zgodnie z regulaminem w terminie do dnia 30.06.2026 r. (decyduje data wpływu), w dwóch egzemplarzach: jeden w kancelarii syndyka Aleksandry Jamborskiej (ul. Poleska 3, 71-769 Szczecin) oraz do Sędziego-komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, XII Wydział Gospodarczy przy ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin).

Syndyk zastrzega, iż rozpatrywane będą tylko takie oferty, które złożone zostaną w formie pisemnej, zarówno na ręce syndyka, jak i sędziego komisarza.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „**Nie otwierać – Przetarg nieruchomości SZ1S/GUp/14/2025**”.

Zapłata całości ceny wraz z należnym podatkiem VAT, w przypadku gdy podatek taki będzie należny, oraz kosztów związanych z zawarciem umowy nastąpi najpóźniej w dniu podpisania umowy.

Syndyk zastrzega brak możliwości dokonywania jakichkolwiek potrąceń w zakresie zapłaty całej ceny sprzedaży.

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu oraz sprzedaży nieruchomości zawarte są w regulaminie przetargu, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje dotyczące sprzedawanej nieruchomości, przetargu, procedury sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu **604 428 098** bądź poprzez e-mail: **kancelaria@radcaprawny-szczecin.pl**.

Szczecin/34438100

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

SPRZEDA

• udział 3/16 części w nieruchomości lokalowej ujawnionej w księdze wieczystej nr OL10/00123541/5, położonej w Olsztynie przy ulicy Orłowicza 1 m 92, województwo warmińsko-mazurskie - za cenę nie niższą niż 2/5 wartości oszacowania tj. **21 200 zł** (wartość wg oszacowania 53 000 zł)

Sprzedaż prowadzona jest w formie konkursu ofert. Oferty należy składać osobiście lub za pośrednictwem operatora pocztowego - w Kancelarii Notarialnej Zbigniewa Stankiewicza w Olsztynie przy ul. Dąbrowszcaków 18/4, tel. (89) 527 32 30 albo wysłać e-mailem na adres **kancelaria@notariuszolsztyn.com** - w terminie **do dnia 3 lipca 2026 r.** Oferty wysłane e-mailem winny być podpisane podpisem kwalifikowanym, e-dowodem albo profilem zaufanym. Rozstrzygnięcie konkursu ofert nastąpi w **dniu 8 lipca 2026 r.** O wyniku oferty zostaną powiadomieni listownie i elektronicznie. Przystąpienie do konkursu oznacza zapoznanie się z regulaminem konkursu oraz stanem technicznym nieruchomości i ich akceptacją. Syndyk zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn. Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu ofert są dostępne w Internecie na stronie **www.syndykolsztyn.eu**. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z p. Robertem Owskim tel. **606 613 626**. Tel. do syndyka **502 957 530**.

Olsztyn/34438001

Syndyk masy upadłości Tewel sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Brzeźnie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki ZCP przedsiębiorstwa Tewel sp. z o.o. w upadłości.

W skład ZCP przedsiębiorstwa wchodzi w szczególności następujące składniki majątkowe:

- a. Prawo użytkownika wieczystego działki nr ew. 835/36 położonej w woj. lubelskim, pow. chełmski, gmina Dorohusk, obręb Brzeźno o powierzchni łącznej 2736 m² wraz z prawem własności nanięsiar na nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy w Chełmie prowadzi księgę wieczystą nr. KW nr LU1C/00042417/4;
- b. Maszyny i urządzenia.

Cena minimalna: 2.078.242,00 zł netto.
Wadium w wysokości 208.000,00 zł.
Termin składania ofert 26.06.2026 r.

W celu umówienia się na wizję lokalną zapraszamy do kontaktu telefonicznego pod numerem telefonu 603 327 052.

Szczegółowe warunki sprzedaży oraz wszelkie dokumenty, w tym postanowienia oraz operat szacunkowy dostępny do pobrania z serwisu syndyka: www.wEgzekucji.pl

Kraj/34435066

Syndyk masy upadłości PSRI POLSKA Sp. z o.o. w upadłości ogłasza przetarg na sprzedaż:

- samochód osobowy Skoda Superb nr VIN TMBCH7NP3K7036201 – cena wywoławcza 55 250,00 zł netto;
- niwelator optyczny Leica Geosystems – cena wywoławcza 2 550,00 zł netto;
- wiertnica MDR 060 nr 25 – cena wywoławcza 4250,00 zł netto;

Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem: „Przetarg – PSRI POLSKA” w terminie do dnia 18.06.2026 r., godz. 12:00.

Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie, tel. 601 403 987.

Kraj/34437912

Syndyk masy upadłości Grzegorza Kluszczyńskiego (sygn. post. SZ1S/GUp/45/2024)

SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI, W DRODZE KONKURSU OFERT,

mienie wchodzące w skład masy upadłości w postaci prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w miejscowości Przybiernów przy ul. Aleja Wojska Polskiego 12, stanowiącej działki ewidencyjne o numerze 45/2 oraz 95, dla której Sąd Rejonowy w Goleniowie, Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze SZ10/00009652/7 (nr 2.1 spisu inwentarza), za najwyższą zaoferowaną cenę **nie niższą niż 166.800,00 zł (sto sześćdziesiąt sześć tysięcy osiemset złotych).**

1. Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest:

- 1) złożenie do dnia **30.06.2026 r.** pisemnej oferty w dwóch zamkniętych kopertach zarówno na ręce Sędziego komisarza i syndyka, **na warunkach wskazanych w Regulaminie konkursu i zawierającej wszystkie wymagane w nim oświadczenia i dokumenty;**
- 2) wpłacenie wadium w wysokości 16.000,00 zł (szesnaście tysięcy zł) na rachunek bankowy o nr 06 1020 4795 0000 9402 0622 1289 do dnia **30.06.2026 r.**;
2. Zastrzega się, że rozpatrywane będą tylko takie oferty, które złożone zostaną w formie pisemnej i spełniają warunki przewidziane w **Regulaminie konkursu.**

3. Szczegóły oferty dostępne są na stronie www.sanacjafirmy.pl lub w kancelarii syndyka w Szczecinie przy ul. Felczaka 17/4, po wcześniejszym umówieniu - tel. 510177124, email: racynski@sanacjafirmy.pl (poniedziałek – piątek w godz. 9 – 15).
4. Odpis **Regulaminu konkursu** oferty mogą otrzymać w formie pisemnej lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej – e-mail, z plikiem PDF.
5. Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przy zawieraniu umowy sprzedaży, bez możliwości dokonywania jakichkolwiek potrąceń.
6. Zastrzega się prawo do odwołania konkursu ofert lub też jego unieważnienia na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

www.sanacjafirmy.pl

Szczecin/34438122

Syndyk masy upadłości Krzysztofa Sodowskiego (Sygn. akt: KA1K/GUp/7/2025) ogłasza przetarg na sprzedaż:

- prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej w Katowicach przy ul. Książęcej KW nr KA1K/00012299/1 - cena wywoławcza 452.400,00 zł;
- prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej o powierzchni 407 m² w Katowicach przy ul. Książęcej, KW nr KA1K/00113218/8 – cena wywoławcza 236.350,00 zł

Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem „**Przetarg – Sodowski – dom ul. Książęca**” lub „**Przetarg – Sodowski – Parking**” w terminie **od 09.06.2026 do dnia 23.06.2026 r. do godz. 12:00**. Rozpoznanie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34438003

**Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki**



Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



WSPRZEDAŻY

GASLIGHTING, czyli manipulacje w naszych relacjach
Rodzice to robią dzieciom, kobiety kobietom, mężczyźni kobietom, i na odwrót
PSYCHOLOGIA: Powrót do matki
URODA: Rytuały w menopauzie
DAVID ATTENBOROUGH kończy 100 lat

wysokieobcasy *extru*



DWIE OKŁADKI DO WYBORU!

Wolność pełnoetatowej pisarki Wydawnictwo to hazard DWUMIESIĘCZNIK KWIECIEN 2026

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare

WYBITNY FACET ZE STRATFORDU

Basquiat
- typ nie do wytrzymania

Ferdynand Kiepski
ma się dobrze w każdym z nas

Ali Smith:
Perswazja służy władzy

Sponsorka numeru:
Chimamanda Ngozi Adichie

PRZEWODNIK
PO NOWOŚCIACH
NA WIOSNĘ

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspiologiem świata Stephenem Greenblattem
- + To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek
- + Tragiczna i bezwzględna. Zapowiedziała w książce własną śmierć i słowa dotrzymała. Pół roku po publikacji przedawkowała tabletki nasenne. Portret Tove Ditlevsen

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)